

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Poniedziałek
4.05.2026

Nr 101 (16995)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Fort Jakuba został
użyczony Fundacji
Kosmos. Jaki jest plan
na zabytkowy obiekt?
str. 2



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

**Zaczęły się
wiosenne remonty
ulic.** Jakie inwestycje
zaplanowano? **str. 4**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Biało-czerwony Parkrun Toruń

Za nami Parkrun Toruń numer 508 w lesie na Skarpie. Tym razem wyjątkowy, bo Torunianie na sportowo uczcili święto flagi narodowej. **Więcej na str. 24**

EDUKACJA PEŁNA SZKOŁA NA JARZE ZACZNIE DZIAŁAĆ OD 2027 R.

50 „baniek” na nowe klasy

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

**Piętnaście miesięcy ma potrwać
budowa drugiej części szkoły
na Jarze w Toruniu. Wzniesie ją
miejsca firma - Dolmar.**

W czwartek 30 kwietnia została zawarta umowa na budowę drugiej części placówki przy ulicy Grasera.

Podpisy pod nią złożyli prezydent Torunia Paweł Gulewski i Grzegorz Jasiński, prezes firmy Dolmar. Ta to-

ruńska spółka wygrała ogłoszony przez Urząd Miasta przetarg na wykonawcę inwestycji na Jarze. Spośród siedmiu oferentów złożyła najtańszą propozycję. Miasto zapłaci Dolmarowi za rozbudowę szkoły blisko 46 milionów złotych brutto.

- Do tego dojdą koszty zakupu wyposażenia dla nowej części szkoły. Szacujemy, że koszt całej inwestycji wyniesie około 50 mln zł - mówi prezydent Gulewski.

To kwota niższa od tej, którą Urząd Miasta wstępnie rezerwował

na dokończenie budowy szkoły na Jarze. Szacował, że potrzebne będzie 65 mln złotych

Szkoła podstawowa na Jarze w pełnym zakresie edukacyjnym ma zacząć funkcjonować od września 2027 roku.

Aby to było możliwe, trzeba wznieść budynek dla klas IV-VIII. W obecnie funkcjonującym uczą się - od września 2025 roku - blisko 200 dzieci z klas I-III.

©©

Więcej na str. 3

Andrzej Poczobut na wolności. „Nie czuję się bohaterem”

Andrzej Poczobut, białoruski dziennikarz i działacz polskiej mniejszości, wyszedł na wolność. Był skazany na 8 lat kolonii karnej za działalność uznaną przez władze w Mińsku za „antypaństwową” **str. 10, 21**

Jutro w „Nowościach” Strefa Biznesu

● Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym

Janusz Michalczyk



ZONDACRYPTO? ŚMIECH NA SALI!

Kryptowaluty są dla cwaniaków, ale potrzebnych jest też wielu frajerów. To moja lapidarna ocena afery rozgrzewającej internet i paradyżującej od kilku tygodni przez tradycyjne media pod hasłem: Zondacrypto. Właściwie najbardziej zdumiewające jest zaskoczenie, z jakim publiczność przyjmuje informacje o kryptowalutach. Przecież od momentu powstania 17 lat temu pierwszej z nich, czyli bitcoina, mieliśmy już wiele skandali, również z innymi kryptowalutami, bo powstało ich zatrzęsienie. Mechanizm jest prosty do bólu: skuszeni obietnicą wielkich zysków ludzie przestają trzeźwo myśleć i powierzają blagierom swoje pieniądze, a często też pożyczone. A potem bardzo się dziwią, że zostali bezczelnie oszukani.

Wokół kryptowalut roztoczono legendę, zgodnie z którą są one poza kontrolą jakichkolwiek struktur państwowych. To ma być raj dla tych, którzy cenią sobie nieograniczoną wolność. W istocie powstało środowisko, w którym najlepiej czują się handlarze narkotyków, sprzedawcy nielegalnej broni, a także specjaliści od łupienia naiwnych na ogromną skalę.

Chcesz zarobić na inwestycji w kryptowaluty? Najpierw postaw sobie pytanie: od czego zależy zmiana ich wartości? Jeśli nie znasz odpowiedzi, to lepiej kup los na loterię albo zagraj w kasynie. Legendarny inwestor amerykański Warren Buffett mawiał, że kupuje akcje tylko tych firm, których model biznesowy rozumie, czyli potrafi pojąć, w jaki sposób czerpią zyski. Ta zasada ma charakter uniwersalny.

Od 1989 r., gdy zmienił się w Polsce ustrój, mieliśmy sporo finansowych afer, więc przypomnę tylko najgłośniejsze: Lech Grobelny i jego Bezpieczna Kasa Oszczędności, Art-B, WGI, Amber Gold. Na ich tle Zondacrypto niczym specjalnym się nie wyróżnia. Za każdym razem pojawiają się pretensje, że przedstawiciele władz w porę nie ostrzegli ludzi, że będą okradzeni. To przejaw naiwności lub złej woli. Jeżeli mamy wolność gospodarczą, to nikomu nie można zabronić obiecywania innym gruszek na wierzbie. Dopóki ktoś jawnie i bezdyskusyjnie nie złamie umowy z tymi, którzy świadomie przekazali mu pieniądze, to może bezkarnie ogłaszać dostarczenie gwiazdki z nieba.

Z kryptowalutą nie pójdziesz do sklepu po chleb i jajka. To mi wystarczy, by trzymać się od niej z daleka.

POGODA W TORUNIU

Poniedziałek

24°C
11°C



Wiatr
płd.-zach., 22 km/h
Ciśnienie
1011 hPa
Biomet
niekorzystny

Wtorek

22°C
9°C



Środa

16°C
7°C



Dziś imieniny obchodzą Monika, Florian, Michał, Antonina

Kosmos w Forcie Jakuba. Prezydent przekazał klucze

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Fundacja Kosmos dostała w użyczenie Fort Jakuba w Toruniu. Na razie do 2028 roku.

Klucze do bramy i drzwi wejściowych zabytkowego obiektu z XIX wieku przy ulicy Sowińskiego 9 prezydent Torunia Paweł Gulewski przekazał przy okazji zorganizowanej 1 maja akcji „III Sprzątanie Fortu Jakuba”. Odebrała je Anna Lamers z Fundacji Kosmos.

- Przekazujemy Fort Jakuba Fundacji Kosmos w użyczenie. Umowa obowiązuje na razie do 2028 roku. Dajemy więc sobie dwa lata, by stworzyć w Forcie Jakuba fajne i bezpieczne przestrzenie służące do realizacji projektów historycznych, kulturalnych i społecznych. Mam nadzieję, że to miejsce będzie żyło - mówił przy okazji przekazania kluczy prezydent Gulewski.

Przypomniał on dzieje Fortu Jakuba w ostatnich latach. Był to czas dewastacji obiektu, o czym pisaliśmy. Po naszych artykułach administrujący nim w imieniu miasta Zakład Gospodarki Mieszkaniowej zabezpieczył zabytek.

Nie wypalił pomysł ulokowania w Forcie Jakuba - zwanym też „Belwederem” - muzeum poświęconego postaci generała Elżbiety Zawackiej. Miasto nie uzyskało wsparcia państwa w realizacji tej koncepcji. Prezydent Gulewski rozważał też możliwość wystawienia Fortu Jakuba na sprzedaż. Pojawili się nawet potencjalni kupcy. Ostatecznie jednak Rada Dziedzictwa Kulturowego Torunia i społecznicy przekonali prezydenta, by obiekt będący fortyfikacyjną perełką w skali Polski pozostał w zasobach miasta i by miało ono kontrolę nad przyszłością. Efektem tego jest użyczenie Fortu Jakuba Fundacji Kosmos.

Jak zagospodarują obiekt?

W podziękowaniu za klucze prezydent Gulewski otrzymał od „kosmitów”, czyli ludzi z Fundacji Kosmos, młotek.



Anna Lamers z Fundacji Kosmos otwiera bramę w ogrodzeniu Fortu Jakuba

- Jeśli ktoś pana zdenerwuje, to zapraszamy z tym młotkiem na sesję odpęszczającą do Fortu Jakuba. Mamy tu do demonstacji 25 kilometrów wtórnych ścian. Są więc możliwości rozładowania emocji - mówiła Anna Lamers.

Zaraz po odebraniu kluczy Fort Jakuba został otwarty dla zwiedzających - uczestników akcji jego sprzątania. Zanim weszli do wnętrza, trzeba było usunąć z wejścia zalegające tam... szczątki łódzki. Wynosił je prezydent Gulewski.

- Dotąd sprzątałismy Fort Jakuba tylko na zewnątrz. Teraz czas na wnętrze. Są w nim niewyobrażalne ilości śmieci, gruzu. Dowód mieliśmy przy odgruzowywaniu wejścia. Jest też niewyobrażalnie rozkradziony. Są na przykład piecyce kafłowe, ale praktycznie każdy ma wyrwaną duszę. Rozkradzione są instalacje wodna i elektryczna. Na szczęście

Po 1950 roku w Forcie Jakuba urządzone zostały mieszkania. W 2018 roku opustoszały po wykwaterowaniu z niego lokatorów.

dzięki temu, że były w nim mieszkania, obiekt jest suchy, niezawilgocony - opowiadała Anna Lamers.

Na wrzesień planowana jest konferencja ze specjalistami z całej Polski. Tematem będą możliwości zaadaptowania Fortu Jakuba.

- Jak najszybciej chcemy uruchomić ścieżkę przewodnicką i udostępnić Fort Jakuba do zwiedzania. Powinno się to udać na przypadające na początek czerwca Święto Twierdzy Toruń. Myślimy też o utworzeniu tu muzeum poświęconego pogranicznej historii Torunia. Przecież właśnie ze względu na bliskość granicy między zaborami pruskim a rosyjskim ten fort powstał - wyjaśnia Anna Lamers.

Mamy pomysł, by zagospodarować całą kubaturę. Są chętni do prowadzenia różnorodnej działalności w Forcie Jakuba. To na przykład konserwatorka, która chciałaby tu stworzyć swoje biuro albo dziewczyny poszukujące miejsca dla sali ćwiczeń - podkreśliła Anna Lamers.

Jak funkcjonowanie Fortu Jakuba będzie finansowane? Prezydent Gulewski zapewnił, że Urząd Miasta będzie w nim

uczestniczyć. Urząd wystąpił o dofinansowanie w wysokości 3,75 miliona złotych z rządowego programu „Ochrona zabytków” na porządki w Forcie Jakuba.

Ważny element Twierdzy Toruń: oto dzieje Fortu Jakuba

Fort Jakuba został zbudowany w latach 1828-1833. Nazwa pochodzi od wzgórza św. Jakuba, na którym się znajduje. Był ważnym elementem obrony twierdzy Toruń. Pełnił też funkcje koszar. Znaczenie militarne stracił w latach 20. XX wieku, po powrocie Torunia do Polski. W 1950 roku wyprowadziło się z niego wojsko. W Forcie Jakuba urządzone zostały mieszkania. W 2018 roku obiekt opustoszał po wykwaterowaniu z niego lokatorów. Jest najlepiej zachowanym w Polsce fortem reditowym.

Powierzchnia całkowita tej nieruchomości przy ulicy Sowińskiego 9 to prawie 10 tysięcy metrów kwadratowych, z czego Fort Jakuba zajmuje 2490 mkw. Powierzchnia pomieszczeń mieszkalnych i pomocniczych (np. piwnice) to 3003 mkw., a korytarzy 1355 mkw.

©©

Wiadomo, kto i za ile rozbuduje szkołę podstawową na Jarze

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W miniony czwartek zawarto umowę na budowę drugiej części placówki przy ulicy Grasera na Jarze.

W ramach rozbudowy szkoły powstać ma jej nowa część licząca około 6540 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Planowane w niej są 34 sale dydaktyczne - 28 lekcyjnych oraz 6 tematycznych, w tym pracownice biologiczne, chemiczne, fizyczne, plastyczno-techniczne oraz sale komputerowe. Będzie tu także biblioteka, świetlica, hala sportowa z pełnym zapleczem sanitarno-szatniowym, sala wielofunkcyjna pełniąca funkcję auli, a także sale zajęć specjalnych i terapeutycznych.

Rozbudowana zostanie również infrastruktura sportowa wokół szkoły. Powstanie boisko piłkarskie, boisko wielofunkcyjne, bieżnia prosta ze skocznią do skoku w dal oraz bieżnia okrężna.



Umowę na rozbudowę szkoły na Jarze podpisali prezes firmy Dolmar Grzegorz Jasiński i prezydent Torunia Paweł Gulewski, w asyście wiceprezydent Torunia Dagmara Zielińskiej

15 miesięcy na rozbudowę

Miasto zabiega, by rozbudowa szkolnej infrastruktury sportowej została dofinansowana z budżetu państwa. Jeśli tak się stanie, wydatek z budżetu Torunia na oświatową inwestycję na Jarze będzie mniejszy.

- Złożyliśmy wniosek o dofinansowanie do Ministerstwa

Sportu. Pula dostępnych środków, którymi ono dysponuje, jest jednak ograniczona. Dlatego planujemy złożyć kolejny wniosek, w trzecim kwartale bieżącego roku, w ramach programu dotyczącego budowy pełnowymiarowych hal sportowych i boisk - wyjaśnia wiceprezydent Torunia Dagmara Zielińska.

Nowa część szkoły na Jarze powstanie w systemie „zapro-

jektuj i zbuduje”. Zgodnie z umową, ma być gotowa do końca lipca 2027 roku - tak, by od września 2027 roku uczniowie klas IV-VIII mogli w niej rozpocząć naukę.

- Budowa takiego obiektu w 15 miesięcy to bardzo ambitne zadanie. Harmonogram jest mocno napięty, tym bardziej że musimy także opracować projekt oraz uzyskać zamienne po-

zwolenie na budowę. Dysponujemy jednak doświadczoną kadrą oraz odpowiednim zapleczem sprzętowym, które pozwoli nam dotrzymać termin - podkreśla Krzysztof Dobrze-niecki z firmy Dolmar.

Szkoła Podstawowa nr 4 od 2027 roku na Jarze

Przypomnijmy, że budowa i wyposażenie oddanej do użytku we wrześniu 2025 roku pierwszej części szkoły przy ulicy Grasera kosztowała około 45 mln zł. To budynek dla klas I-III o powierzchni ponad 5000 mkw. Jest w nim 21 sal lekcyjnych, w tym cztery sale tematyczne, biblioteka, kuchnia ze stołówką, zaplecze administracyjne oraz szatnie. Przy szkole znajdują się plac zabaw, boisko wielofunkcyjne, oraz elementy małej architektury, parking oraz zadaszony ciąg stojaków rowerowych.

Obecnie placówka przy ulicy Grasera jest filią Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddziałami Dwujęzycznymi. Ta główną

siedzibę ma przy ulicy Żwirki i Wigury. Po zakończeniu rozbudowy, czyli od roku szkolnego 2027/2028, placówka na Jarze stanie się pełnoprawną Szkołą Podstawową nr 4.

- Zgodnie z ustaleniami z rodzicami, uczniowie uczący się obecnie przy ulicy Żwirki i Wigury będą mogli kontynuować naukę w tej lokalizacji aż do zakończenia swojego cyklu edukacyjnego. Od roku szkolnego 2027/2028 uczniowie, którzy w poprzednim roku przy Grasera ukończą klasę trzecią, będą mogli płynnie przejść do klasy czwartej już w tej lokalizacji. Szacujemy, że docelowo szkoła będzie mogła pomieścić około 47 oddziałów, co oznacza średnio sześć klas na każdym poziomie nauczania. Dane demograficzne jasno pokazują, że Jar jest obszarem o największym przyroście liczby dzieci. W przyszłym roku szkolnym planujemy utworzenie aż pięciu oddziałów klas pierwszych - dodaje wiceprezydent Torunia Dagmara Zielińska.©©

Służbowe auto wiezie czasem prezydenta do domu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Z jakich samochodów służbowych korzysta prezydent Torunia i czy kierowca służbowy autem odwozi go do domu? Temat drażnił radny Michał Jakubaszek (PiS).

- Okazjonalnie zdarza się, że kierowca odbiera Prezydenta Miasta Torunia z lub odwozi do miejsca zamieszkania na terenie miasta - tak odpowiedział radnemu prezydent Torunia Paweł Gulewski. Zaznaczając, że ma to miejsce „podczas wypełniania obowiązków służbowych”. Odległości między urzędem a swoim domem jednak nie podał.

Nie tylko o to jednak zapytał radny Michał Jakubaszek. Kolejne jego pytanie dotyczyło tego, z jakich konkretnie służbowych samochodów korzysta prezydent Torunia. Chodziło mu nie tylko o pojazdy będące własnością urzędu, ale i podmiotów podległych magistratowi, a także - te wynajmowane czy użyczane. Od razu poprosił o podanie marek, modeli, wyposażenia i roczników takich samochodów.

Dowiedział się, że w latach 2025-2026 UMT korzysta się z pojazdów wynajmowanych długoterminowo od spółek miejskich. Od spółki Urbitor są to: Skoda Superb, wersja: Style, rok produkcji: 2018 (od 2018 r. do 2025 r.), Volkswagen Caravelle, rok produkcji: 2015 (od 2015 r. do dziś), Seat Tarraco, wersja: Xcellence, rok produkcji: 2020 (od 2023 do 2025 r.) oraz Mitsubishi Outlander, wersja: Instyle, rok produkcji: 2025 (od 2025 roku do dziś). Od Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu natomiast urząd wynajmuje samochód marki BYD Seal, wersja: Design, rok produkcji: 2025 (od 2025 roku do dziś).

- Urząd posiada również własny pojazd marki Volkswagen Caravelle, rok produkcji: 2007. Doraźnie korzystano też z pojazdów w ramach najmu krótkoterminowego - odpowiedział prezydent Paweł Gulewski. ©©

Okazjonalnie zdarza się, że kierowca odbiera Prezydenta Miasta Torunia z lub odwozi do miejsca zamieszkania na terenie miasta.

Osiem osób rannych, jedna nie żyje, ponad trzydziestu kierowców pod wpływem alkoholu

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

Od czwartku, 30 kwietnia na terenie całego województwa policjanci wzmagali swoje działania, by zadbać o bezpieczeństwo na drogach w związku z natężonym ruchem podczas majówki.

Za nami długi majowy weekend, który w tym roku trwał 3 dni - od piątku 1 maja, do niedzieli 3 maja. Kujawsko-pomorscy policjanci byli w tym okresie szczególnie czujni na drogach.

Funkcjonariusze, jak zawsze, apelowali o ostrożność, rozsądek i rozwagę na drodze.

W niedzielne popołudnie 3 maja kujawsko-pomorska policja podała pierwsze, częściowe dane dotyczące sytuacji na drogach regionu podczas majówki.

Osiem wypadków, jedna ofiara śmiertelna

Od czwartku, 30 kwietnia do soboty, 2 maja na drogach województwa kujawsko-pomorskiego doszło do ośmiu wypadków drogowych, w których rannych zostało osiem osób, a jedna osoba zginęła. Po-



W związku z natężonym ruchem policjanci prowadzili wzmożone działania

licjanci zatrzymali także trzydziestu dwóch nietrzeźwych kierowców.

Funkcjonariusze korzystają nie tylko z oznakowanych radiowozów, ale także z pojazdów nieoznakowanych, wyposażonych w wideorejestratory.

Co kontrolują policjanci?

W ramach swoich działań zwracają uwagę na, między innymi: kierujących będących pod wpływem alkoholu, wykroczenia szczególnie niebezpieczne, takie jak: przekracza-

nie dozwolonej prędkości, nieustąpienie pierwszeństwa, nieprawidłowe wyprzedzanie, nieprawidłowe zachowanie wobec pieszych, rowerzystów.

Oprócz tego funkcjonariusze kontrolują stan techniczny pojazdów (ze zwróceniem szczególnej uwagi na oświetlenie i stan ogumienia), sprawdzają, czy wszyscy podróżujący samochodami korzystają z pasów bezpieczeństwa, a dzieci przewożone są w fotelikach. Policjanci zwracają uwagę również na prawidłowe poruszanie się pieszych i uży-

wanie przez nich odblasków po zmierzchu poza obszarem zabudowanym.

Majówkowa akcja policji kończy się dziś

Podane na początku tekstu statystyki dotyczą okresu od 30 kwietnia do 2 maja. Na pełne podsumowanie tegorocznej majówki na kujawsko-pomorskich drogach musimy jeszcze poczekać. Wzmoczone policyjne działania przewidziane były bowiem do poniedziałku, 4 maja. ©©

Marszałek odpowiada na zarzuty UMK

Adam Willma
adam.willma@polskapress

Po krytycznej uchwale senatu UMK marszałek województwa odpiera zarzuty dotyczące podziału pieniędzy na naukę i budowy nowego ośrodka badawczego. Zapowiada dalszą realizację projektu.

Uchwała senatu uczelni zwracała uwagę na brak realnych konsultacji ze środowiskiem akademickim. Naukowcy z największej uczelni w regionie wyrażali też wątpliwości co do celowości wydawania dużych kwot na nowe instytucje badawcze.

Dopytywany przez dziennikarzy, marszałek zapewnił, że planowany instytut ma być dostępny dla wszystkich jednostek naukowych w regionie:

- Nie ma czegoś takiego jak faworyzowanie. Centrum Czołchalskiego ma służyć nauce wszystkich jednostek badawczych w naszym województwie, również Politechnice.

Podkreślił, że inicjatywa ma nieco inny charakter niż typowa uczelnia:

- Nie chodzi o badania podstawowe, tylko o komercjalizację nauki. Ten instytut ma służyć przede wszystkim rozwojowi przedsiębiorczości i innowacji w naszym województwie.

W ocenie marszałka problemem jest wycofanie się części uczelni z wcześniej uzgodnionej współpracy:

- To, że po kilku latach Politechnika i niestety inne uczelnie odmawiają współpracy, podczas gdy wcześniej uzgadnialiśmy te zasady, jest rzeczywiście pewnym problemem.

Marszałek zaznaczył, że stanowisko UMK było dla niego zaskoczeniem. Odnosił się też do wcześniejszych rozmów z rektorami:

- Były trzy spotkania. Uzgodniliśmy podział środków i mieliśmy dopracować szczegóły konkursu. Dziś dowiaduję się, że właściwie niczego nie uzgodniliśmy. Mam świadków, którzy potwierdzą, że jednak uzgodnienia były.

Samorząd wycofał się z adaptacji dotychczasowej siedziby instytutu w budynku dawnego szpitala zakaźnego. Jako powód wskazano trudności techniczne i koszty:

- Na przestrzeni niezabudowanej budowa od nowa takiego instytutu jest tańsza, szybsza i bardziej racjonalna - tłumaczył marszałek. Odnosił się też do zastrzeżeń uczelni dotyczących lokalizacji w sąsiedztwie kampusu:

- Nie wiem, dlaczego nasze sąsiedztwo nie odpowiada uniwersytetowi, bo wcześniej nie zgłaszał zastrzeżeń do tego projektu.

Piotr Całbecki zapowiedział, że uchwała senatu UMK poddana zostanie analizie, ale nie wpłynie na decyzję o budowie:

- Musimy zapoznać się szczegółowo z tymi zarzutami, ale będziemy pracować dalej i nie obrażać się. ©©

Wielka fala pomocy dla kobiety zranionej nożem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Setki ludzi ruszyło na pomoc pani Agnieszce ciężko ranionej nożem przez męża w zakładzie krawieckim w Toruniu. Zebrano ponad 70 tysięcy zł na jej leczenie i ratowanie miejsca pracy.

Do tego dramatu doszło 15 kwietnia w zakładzie krawieckim „Kwadrat” przy ul. Łyskowskiego w Toruniu. Sławomir P. zadał tutaj żonie kilka ciosów nożem. Pani Agnieszka w ciężkim stanie trafiła do szpitala, była operowana. Rodzina ujawniła, że m.in. straciła nerkę, miała sześć głębokich ran kłutych, przecięte ścięgna w lewej ręce, odnę płucną po obu stronach, a jej śledziona i jelita zostały poważnie uszkodzone.

Jej rodzina założyła na portalu Zrzutka.pl zbiórkę na rzecz pomocy pani Agnieszce i zapelowała o pomoc. Pisaliśmy o tym i wiemy, że zbiórkę o nazwie „Pomoc dla Agnieszki - ofiary brutalnego ataku nożem” wsparli także nasi Czytelnicy.

Na leczenie i rehabilitację

Pieniądze przeznaczone zostaną po pierwsze na dalsze leczenie i rehabilitację pokrzywdzonej Torunianki, ale także na zapewnienie jej pomocy prawnej oraz - to bardzo ważne



Pani Agnieszka była wolonatriuszka w hospicjum dla dzieci i szyla legowiska dla zwierząt ze schroniska

- ratowanie jej miejsca pracy. Pani Agnieszka to krawcowa z pasją, warsztat był dla niej centrum życiowym. Aby miała kiedyś do czego wrócić, trzeba opłacać czynsz, spłacać kredyt i raty leasingu. Cele te i dramatyczne położenie, w jakim znalazła się pani Agnieszka, spo-

Pieniądze przeznaczone zostaną na dalsze leczenie, rehabilitację, zapewnienie jej pomocy prawnej i ratowanie jej miejsca pracy.

tkwały się z pełnym zrozumieniem setek ludzi.

Wielka fala pomocy ruszyła!

Przez zaledwie kilkanaście dni zbiórkę wsparło ponad 860 osób, łącznie wpłacając ponad 70 tysięcy złotych! To naprawdę piękny wynik. Celem jest zebranie 100 tysięcy złotych i jest to cel realny.

Pieniądze wpłacali zarówno ludzie dobrze znający panią Agnieszkę - między innymi jej sąsiedzi czy klienci - ale także osoby całkowicie jej obce dotąd, po prostu głęboko poru-

szone dramatem. Obojętni nie pozostali także ludzie znający Toruniankę z jej działalności wolontariackiej. Bo pani Agnieszka to po prostu człowiek o złotym sercu - była wolonatriuszką w hospicjum dla dzieci, a także szyla legowiska dla bezdomnych zwierząt ze schroniska.

Wpłaty płynęły i płyną male i duże: od kilku do kilkuset złotych jednorazowo. I każda jest darem serca, każda jest ważna!

- Chcemy zrobić wszystko, aby nasza mama, córka i siostra mogła wrócić do zdrowia, do normalnego życia i do pracy, którą tak bardzo kochała. Bardzo prosimy o wsparcie i udostępnienie zbiórki. Jeśli ktoś nie może pomóc finansowo, to prosimy chociaż o rozpowszechnienie tej wiadomości - każdy zasięg jest dla nas bezcenny - podkreśla rodzina pani Agnieszki. I z całego serca dziękuje wszystkim za pomoc!

Zrzutka trwa, a jej adres to: <https://zrzutka.pl/9wewwww>.

Przypomnijmy też, że sprawca całego dramatu - Sławomir P. - przebywa obecnie w areszcie. Szybko został zatrzymany i prokuratura przedstawiła mu zarzut usiłowania zabójstwa żony. Za czyn ten grozi mu kara nawet dożywotniego więzienia.

Policja i prokuratura podziękowały też panu Dariuszowi - mężczyźnie, który 15 kwietnia ruszył na pomoc pani Agnieszce. ©©

W Toruniu zaczął się sezon wiosennych remontów ulic

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na Bydgoskim Przedmieściu rozpoczął się tegoroczny sezon remontów ulic w Toruniu.

W tegorocznym budżecie Torunia na kapitalne remonty ulic zostało zarezerwowane 7,4 miliona złotych. To o ponad milion złotych więcej niż rok wcześniej.

W pakiecie ulic wskazanych do kapitalnych remontów na najbliższe miesiące jest dziewięć dróg. Na pierwszy ogień poszedł odcinek ulicy Krasieńskiego na Bydgoskim Przedmieściu, między ulicami Reja a Kochanowskiego.

- Remont rozpoczął się tutaj od sfrezowania starej nawierzchni jezdni - mówi Agnieszka Kobus-Peńsko, rzecznik prasowy Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu.

W kolejnych etapach wykonane zostanie odwodnienie. Zaplanowano także ułożenie nowej warstwy nawierzchni jezdni oraz modernizację oświetlenia. Remont odcinka ulicy Krasieńskiego kosztuje nieco ponad milion złotych. Potrwa do lipca.

Na Koniuchach i w innych częściach Torunia

Po majówce rozpocznie się remont na Koniuchach - ulicy św. Faustyny, na całej jej długości. Wykonawca robót przejął już plac budowy, w ostatnich dniach kwietnia organizował jej zaplecze.

W pierwszej połowie maja ma się także rozpocząć remont Podgórnej na odcinku między ulicami Lelewela a Legionów. MZD otworzył już oferty w przetargach na wykonawców prac na odcinku ulicy Okólnej między ulicami Pod-

górką a Łódzką (z budową ronda u jej zbiegu z ulicą Strzałową) oraz na odcinku ulicy Matejki między ulicą Matejki a Aleją 700-lecia Torunia. Remonty w tych miejscach powinny rozpocząć się wiosną.

W podobnym czasie drogowcy powinni wejść na odcinek ulicy Otłoczyńskiej (od ulicy Rudackiej w kierunku



Remont odcinka ulicy Krasieńskiego rozpoczął się od sfrezowania starej nawierzchni jezdni

ROD „Relax”, „Zacisze” i „Prząśniczka”). W ramach pierwszego etapu remontu zajmą się gruntowną naprawą chodników na odcinku ulicy Hallera między ulicami Poznańską a Kniaziewiczą.

MZD ma jeszcze w planie remonty odcinków ulic Żwirki i Wigury (między ulicą św. Józefa a Szosą Chełmińską) oraz

Kościuszki (południowa jezdnia między ulicami Batorego a Świętopełka).

Przebudowa Kraszewskiego: początek po majówce

Nie remont, ale przebudowa obejmie fragment ulicy Kraszewskiego. Chodzi o stworzenie dodatkowego jej pasa - do prawoskrętu w Aleję św. Jana Pawła II. Zamieniona w niego zostanie zatoka autobusowa i postój taksówek, znajdująca się na wysokości hotelu Mercure.

Przetarg na wykonawcę tej przebudowy został przez MZD rozstrzygnięty w marcu. Wybrano wartość blisko 381 tysięcy złotych ofertę firmy Olimp z Piąży. Chociaż od decyzji minął ponad miesiąc, to prace na Kraszewskiego dotąd się nie rozpoczęły.

- Przebudowa fragmentu ulicy Kraszewskiego zacznie się

po majówce. Wykonawca przejął już plac budowy - zapewnia Agnieszka Kobus-Peńsko.

Przypomnijmy, że nowy pas do skrętu w prawo na ulicy Kraszewskiego będzie szeroki na trzy metry. Jego nawierzchnia zostanie wykonana z mieszanki mineralno-asfaltowej - z odpowiednimi spadkami poprzecznymi, umożliwiającymi prawidłowe odprowadzanie wód opadowych do kanalizacji deszczowej. Od strony chodnika pas zostanie oddzielony kamiennym krawężnikiem.

Zakres inwestycji na Kraszewskiego obejmuje również tzw. prace towarzyszące. Wykonawca dostosuje wysokośćiowo do prawoskrętu istniejący chodnik, przebuduje stojącą przy zatoce bramownicę z elementami organizacji ruchu i tablicą informacyjną parkingową. Przetawi także uliczną lampę, aby zachować wymaganą skrajnie drogową. ©©

Odszkodowanie za fałszywe oskarżenie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Pani K. pracowała w firmie szyjącej odzież medyczną. Szef fałszywie oskarżył ją o kradzież i wyrzucił dyscyplinarnie z pracy. Sąd uznał, że kobietę skrzywdzono i należy jej się odszkodowanie.

Pani K. pracowała w firmie szyjącej odzież dla ratowników medycznych oraz mundury dla strażaków. Zajmowała się pracą biurową, głównie obsługą zamówień. Nigdy nie było skarg na wykonywane przez nią zadania; nigdy też pod jej okiem nie zginęło nic z asortymentu.

Szef wyrzucił z pracy dyscyplinarnie!

Mąż pani K. jest ratownikiem medycznym. W październiku 2025 roku kupił sobie całoroczną kurtkę dla ratowników - w zupełnie innej firmie niż zakład pracy żony. Miał na to fakturę VAT. Poza tym, jak ustalił sąd pracy w Toruniu, kupiona przez niego kurtka różniła się też wyraźnie - fasonem i materiałem - od kurtek szytych w firmie żony.



Szef fałszywie oskarżył kobietę o kradzież kurtki z firmowego asortymentu dla męża - ratownika medycznego

Od października do listopada 2025 roku pan K. jako ratownik zabezpieczał mecze piłki nożnej w naszym regionie. Wydarzenia też były filmowane i relacjonowane. Ktoś „życzliwy” z nagrania meczu w listopadzie zrobił zrzut z ekranu - ze zbliżeniem na pana K. Obraz ten przesłał szefowi pani K.

Tylko na podstawie tego jednego obrazu (zrzutu z ekranu)

ten szef właśnie oskarżył panią K., że z firmowego asortymentu ukradła kurtkę dla męża. Dał jej o tym znać SMS-em w czasie, gdy kobieta przebywała na zwolnieniu chorobowym...

Chorującej akurat pani K. od takiego oskarżenia zdrowie się nie poprawiło. Mimo wszystko, gdy tylko mogła, pospieszyła z kurtką męża w rę-

kach do firmy. Tutaj już współpracownicy od razu stwierdziły, że „to nie nasza, inna kurtka”.

Szef jednak - pan R.W. - nie chciał ani kobiety wysłuchać, ani też zapoznać się z ewidentnymi dowodami jej niewinności. Choćby takimi, jak faktura VAT za kupno kurtki przez jej męża w zupełnie innej firmie. Zwolnił kobietę z pracy i na-

cyplinarnie - za rzekomo „ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych” (art. 52 kp).

- Sformułowano zarzut kradzieży na podstawie tylko zrzutu z ekranu, a następnie uniemożliwiono oskarżanej osobie ustosunkowania się do niego - podsumowała sytuację sędzia Alina Kordus-Krajewska z IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego w Toruniu.

W tym sądzie dokładnie zbadano sprawę, analizując dokumenty i dowody, ale także przesłuchując świadków. Ci z firmy szyjącej odzież medyczną zgodnie zeznawali na korzyść pani K. Poza tym jasnym było, że kurtka męża kupiona była gdzie indziej i w ogóle znacznie różniła się od tych szytych w opisywanej firmie.

Sąd pracy w Toruniu w wyroku nie tylko nakazał pracodawcy zapłacić skrzywdzonej kobiecie 4.666 zł odszkodowania (z odsetkami) za bezprawne zwolnienie z pracy i obarczył go częścią kosztów sądowych, ale też za konieczność uznał sprostowanie jej świadectwa pracy. Tak, by nie widniało na nim dyscyplinarne zwolnienie i na-

ruszenie obowiązków pracowniczych.

Kobieta ma prawo walczyć o większe pieniądze za mobbing

Wyrok Sądu Rejonowego w Toruniu sprawy nie kończy. Jak wskazał bowiem ten sąd, to w gestii Sądu Okręgowego w Toruniu leży zajęcie się pozostałymi roszczeniami pani K.

Wniosła ona bowiem, a w zasadzie reprezentując ją kurator, o zapłatę zadośćuczynienia za krzywdę i doznany mobbing w pracy, a także pokrycie kosztów leczenia. Skutkiem tego krzywdzenia bowiem była konieczność korzystania z pomocy psychiatry i farmakologicznego leczenia.

Również to Sąd Okręgowy władnym jest rozpatrzyć dodatkowe żądanie kobiety - by pracodawca zaprzestał rozpowszechniania fałszywych informacji na jej temat, czyli wieści o tym, by „ukradła kurtkę medyczną z pracy”.

Pani K. może zatem dochodzić dalszej satysfakcji już przed sądem wyższej instancji. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY BGK

0011513097

BGK wspiera rozwój polskich firm nawet na najtrudniejszych rynkach świata

Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) wraz z KUKE od 2009 roku ściśle współpracują, wspierając polski eksport i inwestycje. - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - podkreśla Piotr Kuffel, dyrektor Biura Ekspansji Zagranicznej w Banku Gospodarstwa Krajowego.

BGK zapewnia finansowanie (m.in. kredyty i wykup wierzytelności), a KUKE ubezpiecza ryzyko oraz udziela gwarancji zabezpieczających te transakcje (nawet do 80% kwoty finansowania), co umożliwia bezpieczną ekspansję zagraniczną, w tym na rynki podwyższonego ryzyka.

- Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka, ponieważ na rynkach europejskich to wsparcie już jest mniej potrzebne. W 2009 roku zapadła decyzja, że BGK razem z KUKE będzie realizować program rządowy Finansowe Wsparcie

Eksportu, w ramach którego dostępny jest szereg instrumentów finansowych. Są to instrumenty zarówno krótkoterminowe, jak i długoterminowe, które mają wspierać wzrost polskiego eksportu na rynkach mniej oczywistych, gdzie pieniądź jest droższy, a ryzyko wyższe. Myślę tutaj o rynkach afrykańskich czy rynkach Azji Centralnej - powiedział Piotr Kuffel.

Wspieranie zagranicznych inwestycji polskich firm

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również własną działalność wspierającą ekspansję polskich przedsiębiorstw.

- Drugim filarem naszej aktywności w tym obszarze jest finansowanie zagranicznych inwestycji polskich firm w ramach działalności własnej. Już w 2014 roku zauważyliśmy, że polski biznes osiągnął odpowiedni poziom skalowalności na rynku regionalnym. W takiej sytuacji samo funkcjonowanie w roli eksportera bywa niewystarczające. Często też wymogi konkretnych branż, w których działają firmy, skłaniają je, a wręcz zmuszają, do inwestowania poza granicami kraju, niezadko także na innych kontynentach - powiedział Piotr Kuffel.

Jak wyjaśnił, chodzi zarówno o inwestycje polegające na przejęciach zagranicznych podmiotów, jak i inwestycje realizowane od podstaw typu greenfield lub brownfield, zlokalizowane na całym świecie. Inwestycje greenfield to projekty realizowane od zera, na „czystym polu”, natomiast inwestycje brownfield dotyczą terenów już wcześniej zagospodarowanych.

- Możemy przypomnieć, że zaczęliśmy od transakcji wspierającej przemysł motoryzacyjny, polskiego producenta komponentów w Azji, Meksyku i Indiach. Natomiast większość tego typu transakcji kierowana jest tam, gdzie polski biznes chce inwestować, czyli na rynki stabilniejsze: Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej - dodał Kuffel.

Wspieranie polskiego eksportu

- Trzecim obszarem naszej aktywności jest wspieranie polskich eksporterów na rynku krajowym. Zapewniamy finansowanie obrotowe i inwestycyjne w Polsce w związku z potrzebą rozbudowy przez te firmy mocy produkcyjnych, która ma wspierać działalność proeksportową - dodał dyrektor.

Dyrektor zwrócił uwagę, że duża część krajowych przedsiębiorstw spełnia minimalny poziom eksportu na poziomie 20%.

- Najpopularniejszym i jednocześnie najczęściej wykorzystywanym instrumentem w finansowaniu eksportu jest akredytywa eksportowa. Dzięki niej polski przedsiębiorca ma pewność, że otrzyma środki bezpośrednio z BGK za wyeksportowane towary, ponieważ to bank jest płatnikiem. Zlecenie płatności następuje po zrealizowaniu eksportu. Z kolei z punktu widzenia kontrahenta zagranicznego - zwłaszcza na rynkach podwyższonego ryzyka, gdzie koszt pieniądza lokalnie, np. w Nigerii czy Kazachstanie, jest znacznie wyższy niż w Polsce - instrument ten pozwala wydłużyć okres finansowania nawet do dwóch lat - podkreślił Piotr Kuffel. Oznacza to, że polski eksporter ma zabezpieczoną płatność, natomiast zagraniczny kontrahent otrzymuje możliwość rozłożenia jej w czasie nawet na dłuższy okres.

- W przypadku inwestycji zagranicznych mówimy o kredycie inwestycyjnym, który możemy udzielić bezpośrednio spółce celowej realizującej inwestycję - często jest to spółka córka lub joint venture. Udziela-

my wówczas finansowania długoterminowego, którego podstawowym zabezpieczeniem są aktywa zagraniczne, np. hipoteki czy zastawy rejestrowe w kraju realizacji inwestycji - dodał przedstawiciel BGK. Ekspert zaznaczył, że ze względu na różne reżimy prawne nie zawsze jest to możliwe, dlatego bank dostosowuje formę zabezpieczeń do warunków konkretnej transakcji.

- Szyjemy ofertę finansową na miarę w zależności od możliwości i potrzeb polskich inwestorów. Kredyt udzielany jest zazwyczaj na okres od pięciu do dziesięciu lat. Wszystko zależy od ryzyka projektu i jego zdolności do spłaty - podkreślił Piotr Kuffel.

Na liście sukcesów duże znane spółki z Polski

Przypomniał również, że BGK rozpoczął wspieranie zagranicznej ekspansji polskich firm w 2014 roku.

- W 2015 roku zrealizowaliśmy pierwszą transakcję w trzech lokalizacjach w sektorze motoryzacyjnym - dotyczyła ona spółki Boryszew. Kolejnym przykładem są inwestycje hotelowe prowadzone przez polskich inwestorów za granicą, m.in. w Wielkiej Brytanii - w Edynburgu oraz przy lotnisku w Luton. Zapewniliśmy

finansowanie tych projektów, uwzględniając fakt, że były one powiązane z eksportem - moduły hotelowe powstawały w Polsce. W ostatnim czasie sfinansowaliśmy także cztery elektrownie fotowoltaiczne grupy R.Power w Rumunii oraz współfinansowaliśmy przejęcie dużej sieci fitness w Turcji przez Benefit Systems - podsumował Piotr Kuffel.

Bank Gospodarstwa Krajowego to polski bank rozwoju, który wspiera zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy Polski. Realizuje strategiczne projekty infrastrukturalne, wspiera innowacje oraz rozwój polskich przedsiębiorstw w kraju i za granicą. Obecnie bank pracuje między innymi nad uruchomieniem nowych produktów, wśród których są kredyty dla samorządów z długim, nawet 50-letnim okresem spłaty. Bank przygotowuje się także do rozbudowania oferty wspierającej local content. Na koniec 2025 r. bank zanotował rekordowe zaangażowanie kapitałowo-gwarancyjne na poziomie 202 mld zł (wzrost o 6,2% r/r). Wysoki był także wynik netto banku. Wyniósł on 3,2 mld zł (wzrost o 11% r/r). Wynik Grupy Kapitałowej BGK był na poziomie 4 mld zł (wzrost o 12% r/r).

Jak trasa z nowego mostu stała się Staromostową i czym miało być Chełmińskie

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Plany, aby tereny poforteczne wokół toruńskiej starówki zamienić na planty, zaczęły powstawać już w 1919 roku. W latach międzywojennych orędownikiem tego rozwiązania był Ignacy Tłoczek.

Rząd dał gminom więcej czasu na przygotowanie ogólnych planów zagospodarowania, przesuwając ostateczny termin ich uchwalenia z czerwca na koniec sierpnia. Ostatnia część debaty o 55-metrowych wieżowcach na rogu Szosy Chełmińskiej i przy Dworcu Głównym, blokach nieco niższych, które będą mogły powstać na północ od starówki, na terenie zakładów spirytusowych, w sąsiedztwie lotniska czy w miejscu targowisk na Chełmińskim Przedmieściu czy Rubinkowie, wciąż jeszcze jest przed nami. W ramach rozrywki proponujemy zatem małą urbanistyczną odskocznnię. Zabieramy Państwa w lata 30. XX wieku, gdy o zagospodarowaniu i kierunkach rozwoju Torunia również mówiło się sporo, w związku z planem przygotowanym przez zespół inżyniera Ignacego Tłoczka.

Swoją drogą ten epokowy dokument jest wspominany do dziś, w bardzo ciekawych okolicznościach. Obserwatorzy toruńskiej sceny już zwracali uwagę, że gdy np. chodzi o plany budowy dróg, w tym przede wszystkim Trasy Średnicowej, czy Staromostowej z ust miejskich planistów wiele razy można było usłyszeć - już Tłoczka ją planował. Jeśli jednak jest mowa o zieleni wokół starówki, o którą przedwojenny architekt miejski walczył z wielką determinacją, to nawet podczas niedawnych konsultacji projektu planu ogólnego można było usłyszeć, że przecież nie możemy się opierać na koncepcjach sprzed niemal stu lat...

Jak to zatem z tymi drogami i zielenią było?

W 1933 roku Ignacy Tłoczek zaprezentował swoje studia do planu na wystawie „Toruń współczesny”. Na wykresy zwrócił uwagę Marian Sydow i pod koniec sierpnia napisał na ten temat spory tekst do „Słowa Pomorskiego”. Obecny patrona Oddziału Miejskiego PTTK najbardziej zainteresował przemysł, głównie przetwórczy, związany z rolniczym zapleczem i rozmiesz-

czony przede wszystkim na Mokrem oraz Jakubskim.

„Rozmieszczenie zakładów przemysłowych wiąże się ściśle z tak zwaną różą wiatrów” - czytamy. „Nasza toruńska róża wiatrów, w tym wypadku kierunki panujących u nas wiatrów, wygląda dość osobliwie: dwie strzały najdłuższe idą ku wschodowi i północno-zachodowi. Wbrew ogólnej opinii przeważają u nas wiatry wschodnie (stąd klimat stepowy Torunia!). Takich wiatrów jest razem 55 i pół procent. Północnych wiatrów jest tylko 2,8 procent, dlatego też umieszczono dzielnice fabryczne na północy i północno-wschodzie miasta, ażeby dymy stamtąd idące nie zagęszczały powietrza i tak już gęstego w śródmieściu”. (...)

„Rzućmy jeszcze okiem na jedno ze studiów inż. Tłoczka, wykres rezerwatów, ogrodów, zieleni” - czytamy dalej. „Okazuje się, że tereny zielone znajdują się niemal wyłącznie na zachodzie i południu obszaru miejskiego. Natomiast nie ma na Bydgoskiem wcale cmentarzy, które w innych dzielnicach (prócz śródmieścia) stanowią nieraz dość rozległe zbiorniki powietrza. Zakłady ogrodnicze koncentrują się na Mokrem, zajmując tam znaczne tereny. Boiska sportowe są po całym mieście na ogół równomiernie porozmieszczane, największe znajduje się na Bydgoskiem przy Szosie Okrężnej”.

Chodzi o wojskowe tereny sportowe, które później stały się mekką fanów żużla.

„Gęstość zaludnienia jest oczywiście w odwrotnym stosunku do zalesienia i gęstości zabudowy, najmniejsza na Cheł-



Reprezentacyjna aleja prowadząca z mostu, zdjęcie z końca lat 30. Wtedy była to rzeczywiście aleja reprezentacyjna

mińskim (40-60 mieszkańców na hektar). Na Mokrem (70-80 m/ha), natomiast wzrasta bardzo na Jakubskim (125 m/ha) i dosięga najwyższych kwot w śródmieściu (Stare Miasto 380 m/ha, Nowe Miasto 320 m/ha). Z liczb tych oczywiście są wyłączeni mieszkańcy koszar, to jest cały garnizon toruński”.

Gdzie pojawiły się wyłomy?

Do wystawy i pokazanych na niej materiałów Sydow odniósł się dziesięć miesięcy później pisząc o pasie zieleni wokół starego Torunia, czyli plantom, które miały być tak jak krakowskie, ale lepiej zorganizowane - bardziej nastawione na wypoczynek i rekreację, mniej na pomniki. Takie były plany, ale...

„Pierwsze wyłomy w tym pierwotnym planie poczyniono, gdy w tym naszym pasie zieleni pobudowano parę dużych gmachów: Ubezpieczalnię

Społeczną i Dyрекcję Kolei” - pisał Sydow. „Gmach Dyrekcyj Kolei stanął przy placu Teatralnym, zamykając swą rozległą elewacją pustą dotąd stronę północno-zachodnią placu, można więc zgodzić się na takie rozwiązanie kwestii. Natomiast budynek Kasy Chorych zajął dużą część rezerwatu zielonego przez włączenie w obręb ogrodu części glacis, która w ten sposób została wyłączona z użytkowania publicznego”.

Ubezpieczalnia, czyli budynek Kasy Chorych, to dziś siedziba Miejskiej Przychodni Specjalistycznej. Glacis to fortecny przedstok, zaś Dyrekcyj Kolej to rzecz jasna obecny Urząd Marszałkowski. Tu warto przypomnieć, że gmach ten był pierwotnie przeznaczony na siedzibę władz województwa, jednak pod koniec budowy zapadła decyzja, aby oddać go PKP dla ewakuowanej z Gdańska Dyrekcyj Kolej. Tyle wyja-

śnięć. Wracamy do tekstu Mariana Sydowa, przenosimy się na plac Bankowy, który dziś jest placem Rapackiego. W 1934 roku, w sąsiedztwie dopiero co oddanego do użytku mostu, powstawały rozwiązania komunikacyjne, których budowa dobiega końca w roku 2026.

„Ci, co zwiedzali uważnie zeszłoroczną wystawę „Toruń współczesny” przypomną sobie ciekawe wykresy i plany, naszego urbanisty inż. Tłoczka. Był tam jeden plan, który pokazywał jak na dłoni przyszłe wielkie arterie komunikacyjne Torunia, mające odciążyć śródmieście. Jedną z tych arterii miała wieść w kierunku północnym od wylotu nowego mostu a dalej w stronę Chełmińską” - czytamy. „Teraz, według tego planu, nadeszła właśnie pora realizacji tej właśnie arterii. Od kilku tygodni Fundusz Pracy prowadzi roboty na przedpolu glacis między placem Bankowym a ul. Mickiewi-

cza. Liczni zwolennicy pasa zieleni obserwowali z przerażeniem, jak rozkopywano łączkę, zazwyczaj letnią porą rojącą się od śródmieszczańskich wypoczynku na świeżym powietrzu. (...) Pocieszyć miał nas fanatycznych obrońców pasa zieleni naprawdę gigantyczny projekt: wzorem słynnej Wielkiej Alei, która łączy Gdańsk z Wrzeszczem, miała tu powstać czterorzędowa aleja „reprezentacyjna”.

„Pominąwszy fakt, że Toruń to nie Gdańsk i że nasze Chełmińskie Przedmieście pewnie nawet w odległej przyszłości nie zaawansuje na coś w rodzaju luksusowego Wrzeszcza, z jego pięknymi willami i ogrodami, koszty projektowanej arterii byłyby tak olbrzymie, że budowę jej trzeba by rozłożyć na kilkadziesiąt lat. A tymczasem problemat komunikacji z nowym mostem woła o szybkie, choćby nawet prowizoryczne rozwiązanie. W ostatnich dniach zauważyliśmy, że przekop pod nową ulicę otrzymał odnogę w stronę Wałów. Sądząc po tym zwyciężyła trzeźwa koncepcja liczenia się z możliwościami finansowymi obecnych czasów. Takie połączenie przyczółka mostowego na placu Bankowym z Chełmińskim i Mokrem wystarczyłoby pewnie na długie lata, bo wiadomo, że możliwości rozwojowe Torunia są i pewnie pozostaną dość ograniczone. Z pracami na wyrost zawsze jeszcze czas, gdy uśmiechnie się jakaś korzystniejsza konjunktura. Połączenie arterii z Wałami będzie miało tę jeszcze dogodność, że przyczyni się do uratowania najbardziej malowniczego odcinka pasa zieleni. Kto latem obserwuje bujne życie letniskowe i sportowe na tym miejscu, będzie życzył Toruniowi całkowitego zachowania tego właśnie idealnego miejsca wypoczynkowego, jakby stworzonego dla tych warstw, które nie mogą sobie pozwolić na kosztowne wyjazdy letnie”.

Cóż, Chełmińskie Przedmieście nie stało się luksusowym Wrzeszczem. Przebudowana Szosa Chełmińska nie ma w sobie nic z reprezentacyjnej Wielkiej Alei, na którą powoływał się Marian Sydow. A Ignacy Tłoczek, gdy pod koniec 1969 r. redaktor „Nowości” Henryk Rozwadowski zapytał go o to, jak w latach 30. rodził się nowoczesny Toruń, mówił przede wszystkim o tym, jak walczył o to, aby tereny poforteczne wokół starówki stały się pasem zieleni ©©



Pomorska Dyrekcyj Kolej na placu Teatralnym



Przedwojenne skrzyżowanie Wałów i al. 700-lecia

Słupki na starówce budzą emocje

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Rada Okręgu Staromiejskie krytykuje system ze słupkami ograniczającymi ruch w sercu starówki. Co na to Urząd Miasta Torunia?

Przypomnijmy, że od 14 kwietnia funkcjonuje system ograniczający wjazd do serca toruńskiej starówki. Zamontowano w ośmiu lokalizacjach słupki blokujące. Część z nich jest zamontowanych na stałe, inne są wysuwane z nawierzchni jezdni i w niej chowane. Działają na kluczyk. Obsługą tych ruchomych słupków zajmują się funkcjonariusze Straży Miejskiej w Toruniu. Kluczykami dysponują też służby ratunkowe i miejskie. Ten system został wprowadzony w ramach programu nazwanego przez miasto „Starówka dla ludzi”. Powodem było nieprzeprzekanie zakazu wjazdu na wspomniane ulice.

„Poważne zagrożenie bezpieczeństwa”

W sprawie systemu słupkowego stanowisko zajęła Rada Okręgu Staromiejskie. Podpisał je szef Rady Adam Jarosz. Oto treść dokumentu:

„1. Rada Okręgu Staromiejskie o programie „Starówka dla ludzi” dowiedziała się w dniu 7.04.2026 r. z przypadkowo odczytanej wiadomości na Facebooku. Do tej pory nie wiemy kiedy został przygotowany, przez kogo i co zawiera.

2. Rada Okręgu Staromiejskie wielokrotnie wyrażała swój sprzeciw i dezaprobatę dla idei słupków wokół Rynku Staromiejskiego i na ul. Kopernika, tłumacząc, że jest to niepotrzebne, nie rozwiąże żadnego problemu oraz może zagrażać bezpieczeństwu. Wnioskowaliśmy przy tym o słupki na wjazdach do Zespołu Staromiejskiego, tak żeby w week-

endy z największym ruchem turystycznym i podczas dużych wydarzeń ograniczać ruch tylko do mieszkańców, służb, osób z niepełnosprawnościami, przedsiębiorców, gości hotelowych. Na wjazdach w trzech miejscach (ul. Horzycy, ul. Przedzamcze, ul. św. Jakuba) proponowaliśmy instalację bramek wjazdowych w postaci świateł z czytnikiem rejestracji (gdy podjeżdża samochód i jest wpisany do systemu zapala się zielone). System wpisywania do rejestru miałyby także posłużyć do uproszczenia wydawania zgód na wjazd, po które dziś trzeba jeździć na ul. Grudziądzką (!). Można było instalując taką samą, lub mniejszą liczbę słupków osiągnąć znacznie lepszy efekt - po uruchomieniu obecnie zainstalowanych słupków i tak masy samochodów będą się wlewać w każdy weekend w wąskie ulice Starego Miasta. Na zamknięte obecnie słupkami obszary nieuprawnione wjazdy byłyby incydentalne, więc nic to nie zmieni, a będzie dużym utrudnieniem dla wszystkich korzystających i funkcjonujących w przestrzeni Rynku i ul. Kopernika.

3. Rada Okręgu Staromiejskie wyraża głębokie zaniepokojenie wprowadzonym obecnie systemem, ponieważ w naszej ocenie stwarza on poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa osób, mienia i bezcennych zabytków. Otwieranie ręcznie na kluczyki słupki mogą stanowić poważne zagrożenie w sytuacji zacięcia się słupka, lub trudności z dojazdem Straży Miejskiej, gdy dla powodzenia akcji ratowniczej liczą się sekundy. System jeszcze nie zaczął działać, a większość zamków już jest zapuszczona. W dodatku mamy fatalne doświadczenia ze słupkami na Bulwarze, które od wielu miesięcy nie działają.



Obsługą ruchomych słupków zajmuje się straż miejska

4. Rada Okręgu Staromiejskie jest permanentnie ignorowana we wszelkich decyzjach dotyczących Zespołu Staromiejskiego, żadne decyzje nie są z nami konsultowane, a te podejmowane są najczęściej bez żadnej konsultacji, albo konsultacje następują, gdy na stole leży gotowy projekt, w którym nie można nic zmienić. Wiele decyzji podejmowanych jest przy tym przeciwko mieszkańcom. Tak też dokładnie było w przypadku sprawy słupków i nowej organizacji ruchu”.

Ten system może stanowić etap przejściowy

Uwagi Rady Okręgu Staromiejskie są poważne. Co na to Urząd Miasta Torunia? Oto odpowiedź Marcina Centkowskiego, rzecznika prezydenta Torunia:

„Program „Starówka dla ludzi” - to nazwa, która została wprowadzona redakcyjnie

w informacji opublikowanej na stronie torun.pl oraz na profilu Urzędu Miasta Torunia na początku kwietnia br. Miała na celu wyłącznie jasne opisać nie działania, które były i są podejmowane przez miejskie instytucje w celu uporządkowania sytuacji w jednym z najcenniejszych miejsc Torunia, czyli Zespołu Staromiejskiego. Obejmuje swoim zakresem znaczeniowym wszystkie dyskutowane i wprowadzane rozwiązania mające na celu pogodzenie potrzeb mieszkańców, przedsiębiorców, przewodników turystycznych, turystów oraz służb, przy jednoczesnej ochronie unikalnego charakteru i dziedzictwa Zespołu Staromiejskiego. Nie skupiałbym się jednak na użytym określeniu, lecz na działaniach, które zostały zrealizowane na toruńskiej starówce.

Pan Adam Jarosz uczestniczył w licznych spotkaniach związanych z organizacją ruchu w obrębie Zespołu Staro-

miejskiego, wyrażając na nich swój sprzeciw wobec postulowanych rozwiązań przez innych interesariuszy. Musimy pamiętać, że Zespół to serce Torunia i jedno z najcenniejszych historycznych miejsc w Polsce. Każdego dnia korzystają z niego mieszkańcy, turyści, przedsiębiorcy oraz organizatorzy wydarzeń. Decyzja o wprowadzeniu słupków zapadła po sugestii środowiska turystycznego, m.in. przewodników zrzeszonych w sekcji przewodnickiej ToMiTo, służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, po konsultacjach z przedsiębiorcami i Radą Okręgu Staromiejskie.

Wprowadzenie, obowiązującego od 14 kwietnia br., systemu słupków w obrębie Zespołu to kolejny krok w stronę zwiększenia bezpieczeństwa i komfortu przebywania w centrum miasta. To rozwiązanie wprowadzone z powodzeniem wielu polskich miastach jest odpowiedzią na postulaty m.in. środowiska przewodników turystycznych i mieszkańców, i przedsiębiorców.

Dlaczego właśnie mówimy o „Starówce dla ludzi”? Rynek Staromiejski powinien przede wszystkim służyć ludziom - spacerom, spotkaniom i wydarzeniom kulturalnym - a nie ruchowi samochodowemu. Duże natężenie ruchu pieszego, sezonowe imprezy plenerowe i ogródki gastronomiczne powodują, że obecność samochodów w tej przestrzeni zwiększa ryzyko niebezpiecznych sytuacji. Wielokrotnie dochodziło do przypadków nieuprawnionego wjazdu pojazdów na płytę Rynku Staromiejskiego. Utrudniało to poruszanie się pieszym i stwarzało zagrożenie, szczególnie w godzinach największego ruchu. Montaż słupków ma jasno wyznaczyć granice strefy wyłączzonej z ruchu kołowego i zapobiegać takim sytuacjom. Uważamy, że wdrożone

rozwiązanie jest kompromisem wobec postulatów zgłaszanych przez różnych interesariuszy.

Odnosząc się do propozycji montażu systemu bramek wjazdowych z rozpoznawaniem tablic rejestracyjnych, należy wskazać, że jest to rozwiązanie znacznie bardziej kosztowne i wymagające wdrożenia rozbudowanej infrastruktury technicznej, w tym stworzenia oraz utrzymania bazy danych użytkowników. Wiąże się to również z koniecznością spełnienia rygorystycznych wymogów w zakresie ochrony danych osobowych (RODO). Wdrożenie takiego systemu wymagałoby odrębnego, kompleksowego projektu.

Jednocześnie zastosowanie słupków nie zamyka drogi do wprowadzenia w przyszłości bardziej zaawansowanych rozwiązań technologicznych. Obecny system może stanowić etap przejściowy, pozwalający na bieżące uporządkowanie ruchu przy relatywnie niższych kosztach. Biuro Toruńskiego Centrum Miasta będzie monitorować funkcjonowanie nowego rozwiązania i reagować na zgłaszane uwagi mieszkańców oraz przedsiębiorców.

W kwestii bezpieczeństwa należy zaznaczyć, że słupki zostały zlokalizowane w obszarach, w których ruch pojazdów jest już istotnie ograniczony. Ich obecność ma na celu dalsze uspokojenie ruchu i ograniczenie nieuprawnionych wjazdów. System przewiduje możliwość szybkiego dostępu dla służb uprawnionych, a jego funkcjonowanie będzie na bieżąco monitorowane i w razie potrzeby dostosowywane. Podkreślam, że wprowadzane rozwiązania mają na celu pogodzenie potrzeb mieszkańców, przedsiębiorców oraz turystów, przy jednoczesnej ochronie unikalnego charakteru i dziedzictwa Zespołu Staromiejskiego”.

©@

REKLAMA

0011504040

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Startuje Toruński Tydzień Zdrowia Psychicznego. Pięć dni rozmów o dobrostanie naszych głów

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Dziś rozpoczyna się Toruński Tydzień Zdrowia Psychicznego realizowany w ramach programu wsparcia psychologicznego Dobrego Stany. Skierowany jest przede wszystkim do młodzieży.

Gmina Miasta Toruń oraz Centrum Rozwoju i Terapii zapowiedzieli cykl spotkań, warsztatów i prelekcji, które mają nie tylko zwiększyć świadomość, ale przede wszystkim dać konkretne narzędzia do radzenia sobie z codziennymi wyzwaniami.

Co jest w planie?

W centrum uwagi Toruńskiego Tygodnia Zdrowia Psychicznego znajdzie się pięć filarów zdrowia psychicznego: uważność i radzenie sobie ze stresem, wspierające żywienie, zdrowy sen, regularna aktywność fizyczna, proces uczenia się i neuroplastyczność mózgu.

W planie znalazły się m.in. warsztaty dla uczniów - choć te



W centrum uwagi Toruńskiego Tygodnia Zdrowia Psychicznego znajdzie się pięć filarów zdrowia psychicznego

cieszyły się tak dużym zainteresowaniem, że lista miejsc została już wyczerpana i dostępna jest jedynie lista rezerwowa, na którą wciąż można się zapisywać. Odbywać się będą spo-

tkania edukacyjne dla rodziców i nauczycieli, a także prelekcje prowadzone przez ekspertów i praktyków, którzy na co dzień zajmują się zdrowiem psychicznym. Nie za-

braknie również elementów warsztatowych, konkursów i wydarzeń integracyjnych, które mają zachęcać do aktywnego udziału i otwartej rozmowy.

Po raz pierwszy część wydarzeń dostępna będzie nie tylko dla uczniów i kadry szkolnej, ale również dla wszystkich chętnych mieszkańców Torunia - młodzieży, rodziców czy osób zainteresowanych tematyką zdrowia psychicznego. Spotkania odbywać się będą w różnych lokalizacjach na terenie miasta, a liczba miejsc na wybrane wydarzenia jest ograniczona, dlatego obowiązują zapisy.

Spotkania, warsztaty, edukacja

W poniedziałek, 4 maja odbywać się będzie cykl „Uważność”. W Toruńskim Laboratorium Miejskim przy ul. Bydgoskiej 52 o godz. 17 rozpocznie się prelekcja pt. Uważność w praktyce - jak lepiej radzić sobie ze stresem”. Poprowadzi ją terapeutka Katarzyna Sawicka. Panel skierowany jest do rodzi-

ców, nauczycieli i uczniów. O godz. 19 w kawiarni ZAZ odbędzie się wieczorek wytnie niowy „Naturalne Dobro Stany”, który poprowadzi Rafał Przybyłok, właściciel herbariarni.

Dzień później w Toruńskim Laboratorium Miejskim odbywać się będą warsztaty dla uczniów. Na tapetę zostanie wzięty mózg oraz dieta, która wpływa na jego pracę. Warsztaty odbywać się będą od godz. 9 do 14. Uczniowie zostaną podzieleni na grupy. O godz. 17 w kawiarni ZAZ o tej samej tematyce zorganizowane zostanie spotkanie edukacyjne dla rodziców, nauczycieli i mieszkańców.

W środę w Kulturalnym Hubie eksperci skupią się na śnie. O godz. 9 i 11.45 ucz-

Odbywać się będą spotkania edukacyjne dla rodziców i nauczycieli, a także prelekcje prowadzone przez ekspertów i praktyków.

niowie wezmą udział w warsztatach o bezsenności i o ważności snu. O znaczeniu snu porozmawiają także mieszkańcy podczas edukacyjnego panelu w Toruńskim Laboratorium Miejskim, który odbędzie się o godz. 17.30. Poprowadzi je biolog - Jakub Piotrowski.

W czwartek natomiast rozmowy dotyczyć będą regularnej aktywności fizycznej. Podczas panelu edukacyjnego w CSW dr hab. Andrzej Silczuk porozmawia z mieszkańcami, rodzicami i uczniami o aktywności jako dobrostanie w zdrowiu psychicznym. Początek o godz. 17. Zwieńczeniem Toruńskiego Tygodnia Zdrowia Psychicznego będzie piątkowy panel poświęcony uczeniu się i neuroplastyczności mózgu. Uczestnicy postarają się odpowiedzieć na pytanie „czy rzeczywiście uczymy się przez całe życie”. Spotkanie z Justyną Żejmo, psycholożką, rozpocznie się o 17 w CSW.

Na wszystkie wydarzenia obowiązują zapisy w internecie.

© ©

Uczeń lub student może sobie dorobić więcej do renty rodzinnej

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Dobra wiadomość dla uczniów i studentów, którzy pracują i jednocześnie pobierają rentę rodzinną. Do końca maja obowiązują wyższe limity dorabiania.

Coraz więcej młodych osób, także uczniów i studentów pobierających rentę rodzinną, podejmuje pracę już w trakcie nauki. - W ich przypadku wysokość zarobków ma duże znaczenie, bo po przekroczeniu określonych progów świadczenie może zostać zmniejszone lub zawieszone - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Jak dodaje, na zmniejszenie lub zawieszenie renty rodzinnej wpływają przede wszystkim przychody z pracy lub innej działalności objętej obowiązkowymi ubezpieczeniami społecznymi, np. z umowy o pracę, umowy zlecenia czy umowy o dzieło zawartej z własnym pracodawcą.

Pilnuj tych limitów

Nowe limity dorabiania obowiązują do końca maja br. Jeśli

miesięczny przychód nie przekroczy 6438,50 zł brutto, czyli 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, renta rodzinna będzie wypłacana w pełnej wysokości. Gdy zarobki przekroczą 11 957,20 zł brutto, czyli 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia, ZUS może zawiesić wypłatę świadczenia. W przypadku przychodów pomiędzy 6438,50 zł a 11 957,20 zł brutto renta może zostać zmniejszona o kwotę przekroczenia limitu, jednak nie więcej niż wynosi maksymalna kwota zmniejszenia. Dla jednej osoby pobierającej rentę rodzinną jest to 841,05 zł. Jeśli do renty rodzinnej uprawnionych jest kilka osób, przekroczenie limitu przychodu wpływa tylko na część świadczenia należnego tej osobie, która osiąga dodatkowe zarobki.

Umowa bez składek

Umowa zlecenia zawarta z uczniem lub studentem do 26.

Renta rodzinna po zmarłym rodzicu należy się do ukończenia 16. roku życia, a gdy dzieci uczą się dalej, nawet do 25. roku życia.

roku życia nie podlega obowiązkowym składkom na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Oznacza to, że przychody z takiej umowy co do zasady nie są wliczane do limitu dorabiania, który może wpływać na ograniczenie wysokości renty rodzinnej.

- Wyjątkiem jest sytuacja, gdy uczeń lub student wykonuje umowę zlecenia dla firmy, w której jednocześnie jest zatrudniony na podstawie umowy o pracę. Wtedy taki przychód jest już brany pod uwagę przy ustalaniu limitu - mówi Krystyna Michałek.

Przypominamy, że renta rodzinna przysługuje dzieciom do ukończenia 16. roku życia, a jeśli kontynuują naukę, nawet do 25. roku życia. Studenti, którzy skończą 25 lat na ostatnim roku studiów, mogą otrzymywać rentę aż do jego zakończenia.

Natomiast bez ograniczeń wiekowych rentę rodzinną mogą pobierać dzieci, które przed ukończeniem 16. roku życia lub w trakcie nauki, a przed 25. rokiem życia, stały się całkowicie niezdolne do pracy. W ich przypadku nie ma znaczenia, czy się uczą.

© ©

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALA

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski

ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,

ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,

ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz,

ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży,

ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie

dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku

Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888

448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek

i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,

tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity, tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,

tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych

w autobusach i tramwajach MZK:

tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt

w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,

tel. 56 622 48 87,

telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej,

tel. 56 625 877, tel. alarmowy: 986

Karta parkingowa już bez wizyty w urzędzie?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Niepełnosprawni nie będą musieli fatygować się do urzędu w sprawie karty parkingowej. Rząd chce zmienić uciążliwą procedurę.

Obecnie, aby uzyskać kartę, trzeba przyjechać do powiatowego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności. Wniosek podpisuje się na miejscu, przy urzędniku, a do dokumentów trzeba okazać oryginał orzeczenia. Wyjątki są nieliczne i dotyczą dzieci oraz osób ubezwłasnowolnionych.

Według autorów projektu zmian, dotychczasowe przepisy tworzyły barierę dla osób z najpoważniejszymi ograniczeniami w poruszaniu się. W praktyce część uprawnionych rezygnowała z wyrobienia karty, bo nie była w stanie dotrzeć do urzędu.

Projekt opublikowany w Rzädowym Centrum Legislacji zakłada usunięcie obowiązku osobistego złożenia wniosku. Znikną zapisy wymagające obecności wnioskodawcy oraz podpisu składanego przy urzędniku.

Obecnie trzeba okazać oryginał orzeczenia o niepełnospraw-

ności lub o stopniu niepełnosprawności. Po spodziewanym poparciu projektu przez posłów wystarczy dołączyć jego kopię. Podobne rozwiązanie przewidziano dla placówek - zamiast okazywania dowodu rejestracyjnego pojazdu będzie można przedłożyć jego kopię.

Bez zmian pozostaje weryfikacja uprawnień. Nadal będzie się ona opierała na danych z systemu orzeczniczego.

Nadal decydujące będzie orzeczenie ze wskazaniem do korzystania z karty parkingowej. Utrzymany zostaje także termin - urząd ma 30 dni od złożenia kompletnego wniosku na poinformowanie o możliwości odbioru karty albo o odmowie.

Karta parkingowa przysługuje osobom ze znacznym stopniem niepełnosprawności oraz części osób z umiarkowanym stopniem, jeśli mają istotne ograniczenia w poruszaniu się.

W przypadku umiarkowanego stopnia konieczne jest dodatkowo oznaczenie przyczyny niepełnosprawności - m.in. dotyczącej narządu ruchu, wzroku, chorób neurologicznych lub układu oddechowego i krążenia.

Projekt jest na etapie opinio-

Mniej niedziel handlowych i krótsze soboty? Petycja w tej sprawie trafiła do Sejmu

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Czy dojdzie do kolejnej zmiany przepisów dotyczących weekendowych zakupów? W Sejmie jest petycja, której autor proponuje m.in. skrócenie godzin otwarcia sklepów w soboty.

Do Sejmu trafiła petycja zakładająca dalsze ograniczenie handlu w weekendy. Propozycja ma odpowiadać, zdaniem autora dokumentu, na potrzebę większej ochrony pracowników handlu.

Autor petycji proponuje wprowadzenie dwóch głównych zmian. Pierwsza dotyczy ograniczenia liczby niedziel handlowych z obecnych ośmiu do czterech w roku. Miałyby one przypadać na początek marca, czerwca, września i grudnia - bez możliwości zmiany terminów, nawet jeśli kolidowałyby ze świętami.

Drugi postulat natomiast zakłada skrócenie godzin pracy sklepów w soboty - placówki objęte zakazem handlu w niedzielę musiałyby kończyć działalność najpóźniej o godzinie 21.00. Tu dodajmy, że więk-

szość marketów dużych sieci handlowych jest otwarta do godz. 22.

Argumenty społeczne i organizacyjne

Uzasadnienie proponowanych zmian opiera się na argumentach społecznych i organizacyjnych. Autor wskazuje, że dotychczasowe ograniczenia handlu (w postaci zakazu sieciowych w niedziele) nie doprowadziły do pogorszenia sytuacji gospodarczej ani wzrostu bezrobocia, co - jego zdaniem - przemawia za dalszym zaostrzeniem przepisów. Zwraca także uwagę, że wydłużone godziny pracy w soboty ograniczają realną możliwość odpoczynku pracowników handlu. W praktyce, jak zaznacza, osoby kończące pracę późno w nocy w soboty (a właściwie w niedzielę), nie są w stanie w pełni skorzystać z dnia wolnego.

Zaznaczmy, dokument trafił do sejmowej Komisji do Spraw Petycji, która zdecyduje o ewentualnych dalszych pracach. Na tym etapie nie jest to projekt ustawy, lecz inicjatywa obywatelska, która może

dopiero stać się podstawą prac legislacyjnych.

Obowiązujące przepisy regulujące handel w niedziele wprowadzono ustawą z 10 stycznia 2018 roku. Zakłada ona generalny zakaz handlu w niedziele i święta, przy jednoczesnym dopuszczeniu licznych wyjątków, obejmujących m.in. stacje paliw, apteki czy małe sklepy prowadzone przez właścicieli. To właśnie po wprowadzeniu ograniczeń niedzielnych, godziny pracy w soboty w dużych marketach zostały wydłużone.

Na razie jest osiem niedziel handlowych

Dodajmy również, że w ciągu roku wyznaczono osiem niedziel, podczas których handel jest dozwolony w pełnym zakresie. Regulacje te były w ostatnich latach kilkakrotnie modyfikowane - jedną z istotnych zmian było zwiększenie liczby niedziel handlowych w grudniu do trzech, co miało związek z okresem przedświątecznym i większym ruchem zakupowym.

Kwestia handlu w niedziele pozostaje tematem debat publicznych. Z badań opinii spo-

łecznej wynika, że znacząca część Polaków nie popiera przywrócenia pełnej swobody handlu w tym dniu, a niektórzy opowiadają się nawet za dalszymi ograniczeniami. Jednocześnie pojawiają się argumenty wskazujące, że polskie regulacje ograniczające handel w weekendy należą już do najbardziej restrykcyjnych w Unii Europejskiej, gdzie w wielu krajach decyzje w tej sprawie podejmowane są na poziomie lokalnym.

Natomiast związkowcy z branży handlowej wskazują, że zgodnie z obowiązującymi przepisami praca w weekendy nie zawsze oznacza dodatkowe wynagrodzenie - w pierwszej kolejności pracownikowi przysługuje dzień wolny w innym terminie, a dopiero w przypadku braku takiej możliwości wypłacana jest rekompensata finansowa. To również stanowi jeden z elementów szerszej dyskusji o warunkach zatrudnienia w handlu.

Na razie petycja jest na etapie rozpatrywania przez komisję sejmową. Może zostać odrzucona, skierowana do dalszych analiz lub być podstawą przygotowania projektu ustawy. ©

Zawody rowerkowe wracają! Zawodnicy znów na starcie

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Dzieci, szykujcie rowerki! Powracają uwielbiane przez Was Zawody Rowerkowe. 23 maja parking przy Centrum Handlowym Kometa w Toruniu znów zmieni się w tor wyścigowy. Zapisy właśnie ruszyły

Zawody Rowerkowe to rekreacyjna akcja rowerowa skierowana do dzieci od 3 do 11 lat. Jako organizatorzy wydarzenia chcemy, aby uczestnicy dobrze się bawili, spędzili czas ze swoimi bliskimi oraz pokochali aktywny wypoczynek. Dlatego już teraz zapraszamy wszystkie rodziny do wzięcia udziału w zawodach. Zapisy właśnie ruszyły.

Udział w wydarzeniu jest całkowicie bezpłatny. Aby dziecko wzięło udział w zawo-

dach, trzeba je jednak zapisać za pomocą specjalnie przygotowanego formularza online. Listę zapisów zamykamy 22 maja o godz. 12.00, chyba że wcześniej zostanie wyczerpany limit miejsc. Na starcie stanie wyłącznie 270 młodych zawodników, dlatego warto się pospieszyć. Zawody rowerkowe od lat są bardzo popularne i miejsca rozchodzą się bardzo szybko.

Sportowa zabawa dla każdego dziecka

Jako organizatorzy chcemy promować zdrową rywalizację wśród dzieci. Zawody zostały zaplanowane tak, aby każde dziecko mogło poczuć się zwycięzcą. Młodzi kolarze staną na podium, otrzymają dyplom i medal.

Co więcej, aby jeszcze bardziej podkreślić zasadę fair



play, uczestnicy zostaną podzieleni na grupy wiekowe oraz kategorie dziewcząt i chłopców, a starty odbywać się będą w trzyosobowych grupach. Przygotowane przez nas tory startowe mają długość od 40 do 80 metrów i są dosto-

sowane do wieku uczestników:

- roczniki 2023 i 2022 (3 i 4 latki) - 40 metrów,
- roczniki 2021 i 2020 (5 i 6 latki) - 60 metrów,
- roczniki od 2019 do 2017 (od 7 do 9 lat) - 80 metrów,

- roczniki od 2016 do 2015 (od 10 do 11 lat) - 80 metrów.

Startujemy od najmłodszych do najstarszych dzieci. Warto przypomnieć, że uczestnicy muszą posiadać własny i sprawny rower oraz kask, a także znajdować się pod opieką osoby dorosłej.

Bonusy dla uczestników

Tego dnia coś dla siebie znajdą również dorośli. Centrum Handlowe Kometa przygotowało specjalną akcję promocyjną. Klienci, którzy zrobią zakupy za minimum 100 zł, będą mogli odebrać apteczkę, akcesoria rowerowe lub kosmetyki. Obowiązuje odrębny regulamin promocji, a szczegóły będzie można poznać w dniu zawodów na terenie centrum.

Jazda na rowerze to nie tylko świetna zabawa, ale także realne

wsparcie dla zdrowia i rozwoju dziecka. Regularna aktywność fizyczna wzmacnia mięśnie, poprawia kondycję i wydolność organizmu, a także pomaga w utrzymaniu prawidłowej masy ciała. Rower wspiera również rozwój układu kostno-stawowego, poprawia krążenie i dotlenia organizm, co przekłada się na lepsze samopoczucie i większą odporność.

Doświadczenie pokazało nam, że zawsze na uczestników czeka dużo śmiechu i frajdy. Poza tym od rowerów biegowych często się zaczyna, by w wieku dorosłym nierzadko skończyć na szosówce. Kto wie, może wśród tegorocznych uczestników kryje się następny Michał Kwiatkowski? Dlatego mieszkańcy Torunia i okolic - nie czekajcie, zapiszcie swoje dziecko już dziś pod adresem: nowosci.com.pl/rowerki ©

AUTOREKLAMA

0011513599

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



Dziennikarz, więzień reżimu Łukaszenki, Andrzej Poczobut, odzyskał wolność

Andrzej Poczobut, białoruski dziennikarz i działacz polskiej mniejszości, po latach więzienia i represji wyszedł na wolność. Był skazany na 8 lat kolonii karnej za działalność uznaną przez władze w Mińsku za „antypaństwową”

Marcin Koziestanski, Grzegorz Kuczyński

Na granicy polsko-białoruskiej na Andrzeja Poczobutę czekał dziennikarz „Gazety Wyborczej” Bartosz Wieliński, który przez wszystkie te lata nie pozwalał zapomnieć o koledze-dziennikarzu. A jedną z pierwszych osób, które miały okazję przywitać uwolnionego dziennikarza, był premier Donald Tusk.

Szef rządu nieco później relacjonował również swoją rozmowę z Poczobutem i przyznał, że był bardzo poruszony jego pierwszymi słowami.

- Kiedy go uściskałem, to on pytał wprost i właściwie, to było coś niesamowitego, kiedy mówi: „no, ale powiedz, będę mógł wrócić, jak będę chciał?” - mówił.

Podkreślił, że zapewnił Poczobutę o tym, że od wtorku jest on „w pełni wolnym człowiekiem” i to on sam zadecyduje o swojej przyszłości.

- Od nas masz pełną pomoc, wszystko, co tylko będzie ci potrzebne. Ale każdą twoją decyzję uszanujemy - dodał.

Premier podkreślił, że Poczobut jest człowiekiem bardzo zdeterminowanym, który „najwyraźniej nie ma zamiaru opuścić tej sprawy, dla której poświęcił tyle lat wolności i właściwie całe swoje życie”.

Tusk przekazał, że - chociaż Poczobut jest „bardzo wyniszczony więzieniem fizycznie” - to jest „psychicznie w świetnej formie”.

Kulisy uwolnienia

Jak zaznaczył premier, uwolnienie dziennikarza nie byłoby możliwe, gdyby nie udział polskich służb, w tym Agencji Wywiadu, ABW czy ministra Tomasza Siemoniaka. Zdaniem Tuska, kluczową rolę odegrały też Stany Zjednoczone. Wyróżnił również Rumunię, Mołdawię oraz polskich dyplomatów.

Andrzej Poczobut został wymieniony na zasadzie „pięciu za pięciu”, w ramach której władze w Mińsku zwolniły - jak wcześniej informowano - trzech Polaków i dwóch obywateli Mołdawii. Premier Tusk poinformował podczas wtorkowej konferencji, że drugim uwolnionym Polakiem jest duchowny Grzegorz Gawel. Trze-

cią przekazaną na polską stronę osobą jest jeden z obywateli białoruskich, którzy współpracowali z polskimi służbami - podał szef rządu. - Jego nazwisko pojawiło się w mediach, ale na jego prośbę nie będę go wymieniał - dodał premier.

- Wreszcie uzyskaliśmy to, do czego zmierzaliśmy przez ostatnie dwa lata (...). Było to możliwe dzięki temu, że w naszych więzieniach przebywali ważni - z punktu widzenia Białorusi, Rosji, Kazachstanu - zatrzymani w Polsce obywatele - podkreślił szef rządu.

Zdaniem Tuska wymiana więźniów nie doszłaby do skutku, gdyby polskie służby nie zatrzymały w odpowiednim momencie „obywateli państw obcych”. Dodał, że wśród nich znalazły się osoby zatrzymane w związku „z zarzutami o działania przeciwko Rumunii i Mołdawii”. - Rozmawiałem z władzami Mołdawii i Rumunii, trzeba było ich przekonać, aby dołączyli do tej wymiany - przyznał premier.

- To są wszystko bardzo skomplikowane kwestie, ale udało mi się przekonać Rumunię i Mołdawię, że zbudowaliśmy ten pakiet pięciu osób do wymiany, dzięki czemu Andrzej Poczobut trafił na polską stronę - powiedział.

W ocenie szefa rządu kluczową rolę w uwolnieniu Poczobutę odegrały Agencja Wywiadu oraz Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wyróżnił też działania Tomasza Siemoniaka (wcześniej szefa MSWiA, a obecnie ministra-kordynatora służb specjalnych), który - jak ocenił premier - „od kilkunastu miesięcy poświecił bardzo dużo wysiłków, starań i pomysłów, kreatywności, żeby do tego szczęśliwego finału doszło”.

Tusk zaznaczył też rolę polskich dyplomatów, w tym wicepremiera, szefa MSZ Radosława Sikorskiego. Ponadto premier podkreślił wsparcie ze strony sojuszników. - Słowa uznania należą się także naszym rumuńskim i mołdawskim przyjaciółom, bo dzięki ich decyzjom możliwe było skomponowanie tej piątki do wymiany. Kluczową rolę odegrały Stany Zjednoczone. Tutaj wsparcie Amerykanów,



Kiedy go uściskałem, to on pytał wprost i właściwie, to było coś niesamowitego, kiedy mówi: „no, ale powiedz, będę mógł wrócić, jak będę chciał?” - mówił premier

nasza współpraca z amerykańskimi służbami, aktywne działanie specjalnego wysłannika do spraw Białorusi, którego prezydent Donald Trump desygnował do tej roli. To wszystko umożliwiło sfinalizowanie tego trudnego procesu - powiedział premier. Dodał, że już kilka razy było blisko uwolnienia Poczobutę, „a później druga strona zawodziła albo celowo wycofywała się w ostatniej chwili z tego przedsięwzięcia”. Jak zaznaczył, tym razem jednak udało się doprowadzić do szczęśliwego finału dzięki zaangażowaniu wielu osób. - Wszyscy przyłożyli się tutaj z jak najlepszą wolą do uwolnienia Andrzeja Poczobutę - zauważył szef rządu.

- Wszyscy powinniśmy się cieszyć. Ja nie akceptuję żadnej

formy wyścigu po brawa za tę akcję. Wszyscy, którzy się do tego przyłożyli, wszyscy, którzy mają jakiegokolwiek zasługi, naprawdę mogą liczyć na moją autentyczną wdzięczność i takie autentyczne: dziękuję - powiedział Tusk.

Kogo oddaliśmy za Andrzeja Poczobutę

„W wyniku wymiany, która miała miejsce na białorusko-polskim odcinku granicy, do ojczyzny powróciło dwóch obywateli naszego kraju - rosyjski naukowiec Aleksander Butiagin oraz żona rosyjskiego żołnierza pełniącego służbę w rosyjskim kontyngencie pokojowym w Nadniestrzańskiej Republice Mołdawskiej, wcześniej nielegalnie przetrzymywani w państwach nieprzyja-

znych Rosji” - oświadczyła FSB. O udziale rosyjskiej służby specjalnej w wymianie informowało wcześniej białoruskie KGB.

Zgodnie z oświadczeniem FSB dwójce Rosjan zostało wymienionych na „dwóch kadrowych oficerów mołdawskich służb specjalnych”.

Aleksandr Butiagin to kierownik sektora archeologii północnego wybrzeża Morza Czarnego w dziale świata starożytnego muzeum Ermitażu. Od 1999 roku kieruje ekspedycją Ermitażu, która prowadzi badania na terenie starożytnego greckiego miasta Myrmekion na Krymie. Po aneksji półwyspu przez Rosję w 2014 roku ekspedycja działała bez zgody Ukrainy i kontynuowała wykopaliska po inwazji w 2022 roku.

Archeolog został zatrzymany w Warszawie na początku grudnia 2025 roku. Znajdował się tam w drodze z Amsterdamu do Belgradu. W tych miastach wygłaszał popularnonaukowe wykłady w języku rosyjskim. Ukraina, zwracając się do władz polskich z wnioskiem o ekstradycję Butiagina, oskarżyła naukowca o „umyślne nielegalne zniszczenie, zburzenie lub uszkodzenie” zabytku archeologicznego na Krymie. Nakaz jego aresztowania wydał sąd w Kijowie w kwietniu 2025 roku.

18 marca sąd w Warszawie zatwierdził wniosek władz Ukrainy o ekstradycję rosyjskiego archeologa.

Na razie w szpitalu

Andrzej Poczobut z granicy polsko-białoruskiej został przewieziony do szpitala MSWiA w Warszawie. W drodze do stolicy towarzyszył mu wicenaczeln „Gazety Wyborczej” Bartosz Wieliński. Wieliński powiedział dziennikarzom, że Poczobut jest zdeterminowany, by wrócić na Białoruś, kiedy przejdzie badania i kiedy się okaże, że z jego zdrowiem jest wszystko w porządku. - Mówi, że ma obowiązek wobec Polaków białoruskich, których niejako zostawił - dodał wicenaczeln „GW”.

Poczobut został zatrzymany przez reżim w Mińsku w marcu 2021 r. Przez wiele lat współpracował z polskimi mediami, relacjonując sytuację na Białorusi. Za krytyczne wypowiedzi na temat Aleksandra Łukaszenki trafił do aresztu i stał przed sądem. Został zatrzymany przez białoruski reżim 25 marca 2021 r. i od tamtej pory przebywał za kratami. 8 lutego 2023 r. Poczobutę skazano na ośm lat kolonii karnej o zastraszającym rygorze za „wzniesienie nienawiści” oraz „wezwanie do działań przeciwko bezpieczeństwu państwa”. Białoruski Sąd Najwyższy odrzucił apelację. Dziennikarz przebywał w kolonii karnej w Nowopołocku na północy Białorusi.

Organizacje praw człowieka uznały Poczobutę za więźnia politycznego. Polskie władze domagały się uwolnienia go i oczyszczenia z politycznie motywowanych, nieprawdziwych zarzutów. Wielokrotnie podejmowane były próby uwolnienia Poczobutę. PAP

M/S „Batory” majestatycznie płynie do Wenecji

Wiosną 1936 roku legendarny
transatlantyk wyruszył w swój pierwszy rejs.
Był symbolem aspiracji i dumy II RP

Mariusz Grabowski

Na tle ówczesnej polskiej siemni „Batory” miał być wizytówką polskiej floty i wizualnym narzędziem propagandy. pokazywać Polskę jako kraj nowoczesny. Luksusowy wystrój wnętrza sfinansowały instytucje i banki, meble i dekoracje wykonano z najlepszych materiałów, a wśród pasażerów królowali celebryci.

Fogg tańczy z Ordonką

„Batorego” nie można traktować jedynie jako przedsięwzięcia biznesowego, był bowiem czymś znacznie ważniejszym. Nie tylko cieszył oko, ale realizował marzenia Polski stania się potęgą morską i pełnił funkcję ambasadora polskiej kultury i sztuki. Nie bez powodu na pierwszy rejs Triest-Gdynia przez Dubrownik, Barcelonę i Lizbonę zaproszono najbardziej znane postacie z ówczesnego świecznika.

Jak pisze Bożena Aksamit w książce „Gwiazdy, skandale i miłość na transatlantyku”: „Był tam m.in. Melchior Wańkiewicz, Arkady Fiedler, Irena Eichlerówna, Monika Żeromska. Poza tym arystokraci, inteligencja, przemysłowcy. Przez dwa tygodnie dobrze bawili się, spędzali czas na dansingach, balach (...) Przedstawiciele elit np. Mieczysław Fogg, czy Hanka Ordonówna pływali także w kolejnych rejsach do Nowego Jorku”. Na pokładzie byli także malarz Wojciech Kossak, aktorka Irena Eichlerówna, a nawet Andrzej Strug, literat, socjalista i wolnomularz.

Później „Batory” miał też mniej spektakularne zadania - podróżowali nim emigranci zarobkowi do Ameryki. Rejsy wycieczkowe były organizowane niejako przy okazji masowego przewozu emigrantów do Ameryki.

Rodzaj się legendy

Statek był olbrzymi: miał 160 m długości, 22 m szerokości, siedem pokładów, salę ba-

lową, sale dancingowe, czytelnię, trzy bary, kaplicę, basen i salę gimnastyczną z elektrycznym koniem i wielbłądem. Dekoracje statku wykonali najwybitniejsi polscy artyści, zrzeszeni m.in. w grupie artystycznej „Bractwo św. Łukasza”, którzy zadbali o projekt nie tylko pomieszczeń ale również najmniejszych detali takich jak zastawa stołowa czy karty dań. Linie pokładu podkreślała biała wstęga burtowa wybijająca się z czarnego kadłuba. Linowiec miał niezbyt mocno wychyloną, ozdobioną stylizowanym herbem Stefana Batorego dziobnicę.

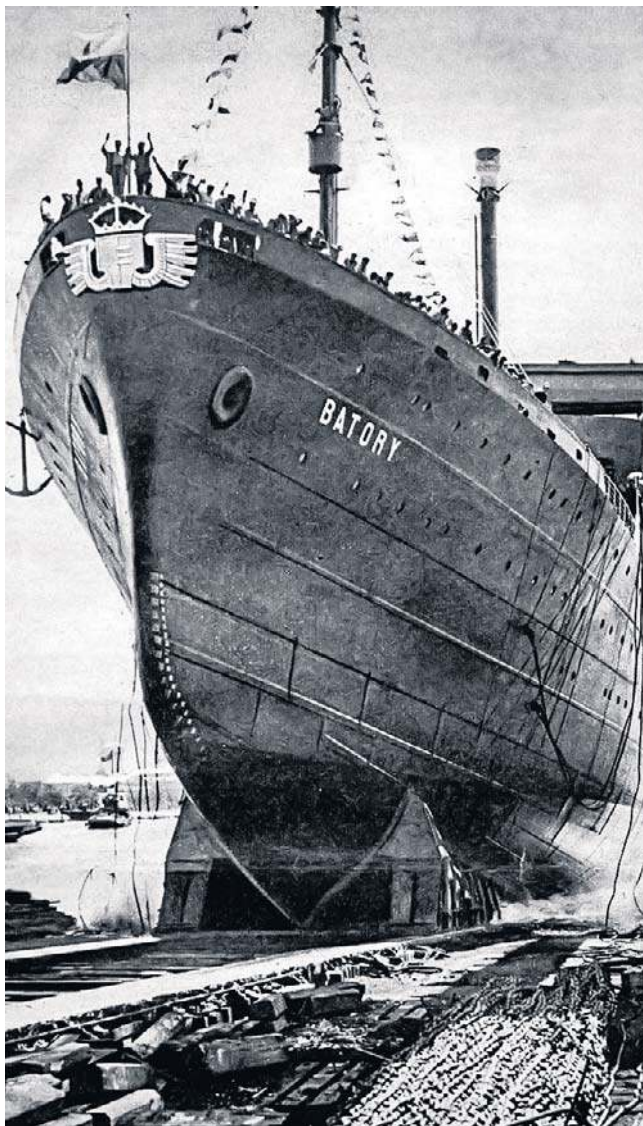
„Swoją najlepszą czas miał podczas międzywojnia, gdy za sterami stał legendarny »Szaman Morski« kapitan Eustazy Borkowski. Postać uwielbiana przez pasażerów, poliglota mówiący kilkunastoma językami i to przeważnie jednocześnie. Przysłowiowa była jego słabość do pań i wysokoprocentowych napojów. Na »Batorym« żartowano, że statek zatonię, gdy kapitan Eustazy Borkowski wytrzeźwieje” - pisze Aksamit.

Żałoga „Batorego”, zgodnie z ogólnym poleceniem szefostwa, była otwarta na pasażerów, spędzała z nimi czas i wspólnie imprezowała. Na statku była też wyśmienita kuchnia, która przyciągała gości z zagranicy. Posiłki jedzono na porcelanie z Ćmielowa, sztućcami Frageta, pod obrazami Zofii Stryjeńskiej.

Państwo wspomaga

Wystrój polskich transatlantyków był wynikiem świadomych założeń. Do jego realizacji powołano nawet specjalną podkomisję artystyczną, której przewodniczącym został artysta i projektant Wojciech Jastrzębowski, projektant wnętrza gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - obecnie Ministerstwo Edukacji Narodowej.

„Statki miały stać się pływającymi salonami, świadczącymi o polskiej kulturze artystycznej.



Wodowanie kadłuba odbyło się 3 lipca 1935 roku, a matką chrzestną była Jadwiga Barthel de Weydenthal. 21 kwietnia 1936 wyruszył w swój pierwszy rejs

Komisja zaprosiła do współpracy artystów z rozmaitych środowisk. Zarówno z akademii, jak i politechnik, w tym wielu młodych, wręcz jeszcze studentów” - czytamy na stronie designlive.pl, poświęconej architekturze wnętrz.

Można powiedzieć, że wystrój transatlantyków stał się zatem dziełem zbiorowym. Zaprojektowano nie tylko pomieszczenia, ale także liczne detale, w tym zastawę stołową i karty dań.

Biznes z rozmachem

„Batory” był ikoną stylu, ale miał też zarabiać. Pomysł jego budowy zrodził się na początku lat 30. w zarządzie nowo utworzonej polsko-duńskiej spółki akcyjnej z siedzibą w Gdyni, czyli Polskiego Transatlantycznego Towarzystwa Okrętowego (PTTO).

Jak czytamy w trzecim tomie „Księgi statków polskich 1918-1945”: „11 marca 1930 r. zawarto umowę między Żegluga Polska a Det Østasiatiske

Kompagni o powołaniu spółki akcyjnej Polskie Transatlantyczne Towarzystwo Okrętowe Linia Gdynia-Ameryka z siedzibą w Gdyni. Udział strony polskiej wynosił 75 proc. akcji. Za kwotę 18 mln ówczesnych złotych, rozłożoną na raty i zabezpieczoną na hipotekach statków, strona polska zakupiła całą Bałtycko-Amerykańską Linie ze statkami, biurami i przystanią w Nowym Jorku”.

Jednocześnie podjęto decyzję o zmianie profilu linii północnoamerykańskiej, z emigracyjnej na turystyczną. W takiej sytuacji koniecznością stała się budowa nowych jednostek, które spełniałyby najnowsze standardy. Do budowy przyszłego „Batorego” wybrano włoską stocznnię Cantieri Riuniti dell'Adriatico. Co ciekawe, część zapłaty - 1,25 mln dolarów - miała być zrealizowana polskim węglem.

Kierunek: Nowy Jork

W 1932 r. w miejsce Żeglud Polskiej akcjonariuszem PTTO został Skarb Państwa, a siedzibę przeniesiono z Gdyni do Warszawy. Luksusowe biura mieściła się najpierw w kamienicy na rogu Marszałkowskiej i Złotej, a potem w Pałacu Kronenberga. W październiku 1934 r. udziałowcy PTTO zdecydowali o zmianie nazwy firmy na Gdynia-Ameryka Linie Żeglugowe S.A., w skrócie GAL, zmieniając też flagę i odznakę armatorską.

Biznes okazał się opłacalny: GAL prowadziły przewozy pasażerskie głównie do obu Ameryki oraz z rumuńskiej Constanty, przez Istambuł, do Hafify i w końcu sierpnia 1939 r. dysponowały ośmioma statkami. Największymi w okrętowej stajni były M/S „Piłsudski” i M/S „Batory” (po ok. 14 tys. BRT), najmniejszym zaś M/S „Stalowa Wola” (3,5 tys. BRT). GAL utrzymywały sieć przedstawicielstw w kraju i za granicą, m.in. w Londynie, Nowym Jorku, Pradze, Rydze, Bukareszcie, Buenos Aires, Tel Awiwie, Kopenhadze i Gdańsku. W Nowym Jorku spółka dzierżawiła początkowo przystań Bush Pier w Brooklynie, a od 1935 r. znacznie większą przystań Hoboken.

Transatlantyki prezentowały się majestatycznie na tle wzburzonych fal, ale ich pasażerami byli najczęściej nie celebryci, lecz biedota: polska emigrująca do Stanów i żydowska do Palestyny.

Polska bieda

Dużo mniej liczny był transport reemigrantów powracających do Polski lub Polaków mieszkających w USA, którzy przyjeżdżali do kraju odwiedzić rodziny. Z dokumentów Muzeum Emigracji w Gdyni wynika, że w Dwudziestolecu w ramach emigracji zarobkowej wyjechało z Polski ok. 2,2 mln osób. Zanim uruchomiono

port w Gdyni, emigranci do Stanów Zjednoczonych i krajów Ameryki Południowej odpływali przeważnie z portów niemieckich i na niemieckich statkach.

„Słońce, wino i dancingi”

Przenieśmy się na „Batorego, wyruszającego w swój dziewiczy rejs. Rejs był szeroko reklamowany w prasie, stał się towarzyską sensacją i GAL nie miały problemów ze sprzedażą biletów. Jak opisywał później Melchior Wańkiewicz, który codziennie nadawał audycje radiowe do kraju, znalazło się na nim „620 burżujów”. Na późniejsze zarzuty, że artyści i przedstawiciele wolnych zawodów - a to właśnie śmietanka miała testować „Batorego” - sami kupili bilety, odparł, że „biednych na pokładzie na pewno nie było”. „Ci ludzie zarabiali po pięćdziesiąt tysięcy złotych miesięcznie” - odpowiadał pisarz. Dla porównania: nauczyciel zarabiał wówczas około 200 zł miesięcznie, a starszy sierżant policji ponad 250 zł. Z kolei pierwszy rejs z Gdyni do Nowego Jorku, nie licząc postoju w Kopenhadze, zajął „Batoremu” siedem dni i 17 godzin. Na pokładzie byli nie tylko pasażerowie. Do Stanów zabrał ze sobą wędliny, nabiał, cement, gięte meble czy blachę. W kolejnych rejsach z i do USA, „Batory” przewoził auta, listy, a nawet samolot, należący do Tomasza Baty, założyciela firmy Bata. Wbrew legendzie, „Batory” nie transportował... żubrów. W listopadzie 1934 r. cztery bizony - dar Polonii kanadyjskiej dla prezydenta RP Ignacego Mościckiego - przewiózł do Gdyni MS „Kościuszko”.

Na wojnie i później

24 sierpnia 1939 r. „Batory” wypłynął z Gdyni, a 30 sierpnia kapitan Borkowski dostał polecenie, by skierować się do najbliższego angielskiego portu. Zdecydował się jednak płynąć do Nowego Jorku, choć do Anglii było dużo bliżej. „Batory” dotarł tam 4 września. Polski transatlantyk Amerykanie wycharterowali Brytyjczykom. Po przejęciu nazywał się H (is) M (ajesty's) T (ransport), „Batory”. „Na wojenny kamuflaż poszło kilka ton farby, statek stał się ciemnoszary, a burty zostały zamalowane w podłużne, faliste pasy o kolorze zielono-czarno-szarym” - pisze Bożena Aksamit. „Batory” służył w czasie wojny Brytyjczykom jako transportowiec z polską załogą, a w 1945 r. wrócił do Polski. Zezłomowano go w 1971 r. Oblicza się, że 35 lat służby odbył 222 rejsy liniowe, przewożąc ok. pół mln pasażerów. W 1952 r. zastąpił go transatlantyk „Stefan Batory”, też przedmiot polskiej dumy, ale tym razem tej socjalistycznej.

FINANSE ZONDACRYPTO UJAWNIA PRAWDĘ O RYNKU KRYPTO

Oto schemat wielkiego oszustwa

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

**Afera zondacrypto nie jest wypadkiem przy pracy. Nie jest też, jak będą nam wma-
wiać lobbysci i internetowi
katechiści bitcoina, „smut-
nym incydentem”. Przeciwnie:
jest właśnie modelem
tej branży. Jest jej streszcze-
niem.**

W jednej historii dostajemy wszystko: zaginionego założyciela, spółki rozrzucone po różnych jurysdykcjach, opowieści o portfelach z setkami milionów dolarów, do których nikt niby nie ma klucza, klientów ustawionych w kolejce po własne pieniądze, śledztwo prokuratury i wreszcie ten nieusuwalny smród półświatka, który ciągnie się za kryptowalutami od początku ich istnienia.

Znajome do bólu

Prokuratura Regionalna w Katowicach podała już, że szkoda w sprawie wynosi obecnie nie mniej niż 350 mln zł, a liczba pokrzywdzonych idzie w setki i rośnie.

Najbardziej groteskowe jest to, że w tej historii wszystko brzmi do bólu znajomo. Prezes Przemysław Kral tłumaczył, że rezerwy spółki są w bitcoinach, w portfelu, do którego klucze ma zaginiony przed laty Sylwester Suszek. Był on twarzą i współtwórcą giełdy BitBay (później przekształconej w zondacrypto), jednym z najbardziej rozpoznawalnych ludzi polskiego rynku kryptowalut. Jego nagłe zaginięcie w 2022 roku stało się symbolem nieprzejrzystości i potencjalnych powiązań tego sektora z przestępczymi interesami. Jest kluczowy, bo wiele wątków obecnej afery – od losów majątku po narrację o „zaginionych kluczach do portfeli” – bezpośrednio odwołuje się do jego osoby i niewyjaśnionej roli w całym systemie.

Mówimy więc o sytuacji, w której firma chce, byśmy uwierzyli, że opiera swoje bezpieczeństwo na aktywach, do których sama nie ma dostępu. W normalnym sektorze finansowym takie wyznanie byłoby polityczno-biznesowym samobójstwem. W krypto ma uchodzić za techniczny detal, za pech, za niezrozumiałość dla profanów specyfikę rynku. Tymczasem to nie żaden detal, lecz sedno problemu. Kryptowaluty od początku sprzedawano jako emancypację od instytucji, ale w praktyce stały się emancypacją od odpowiedzialności. Gdy bank gubi pieniądze klientów, odpowiada bank. Gdy giełda krypto „gubi klucz”, okazuje się, że nie odpowiada



FOT. X.COM PRZEMYSŁAW KRAL

Skandal z zondacrypto trzeba czytać nie jako odrębny skandal, lecz jako ostateczny dowód w sprawie

nikt. I właśnie dlatego ten biznes kocha ludzi, którzy w zwykłej bankowości nie przeszliby nawet przez recepcję.

Portfel bez dostępu

W sprawie zondacrypto najbardziej niepokoi nie tylko sama skala możliwych strat, ale konstrukcja całej opowieści. Bo jeśli firma naprawdę utrzymuje, że jej rezerwy zależą od dostępu do portfela kontrolowanego przez człowieka zaginionego od lat, to znaczy, że albo przez lata nie miała żadnych sensownych procedur bezpieczeństwa, albo właśnie próbuje opakować coś znacznie brzydszego w technologiczną nowomowę. Money.pl zwracało uwagę, że prezentowany portfel z 4500 bitcoinami faktycznie istnieje, ale budzi poważne wątpliwości, bo ostatnie ruchy na nim miały miejsce w 2016, przed zniknięciem Suszka. A sam portfel nie tłumaczy, co stało się z późniejszymi środkami klientów. Innymi słowy: nawet jeśli portfel jest prawdziwy, nie wyjaśnia bieżącej dziury. To tak, jakby właściciel lombardu tłumaczył brak gotówki zdjęciem sejfów sprzed dekady. Ale to nie jest nawet jego sejf.

Cały ten spektakl powinien wreszcie zakończyć infantylną dyskusję o tym, czy kryptowaluty są „przyszłością finansów”. Nie, nie są. Są raczej przyszłością wymówek. Kiedy kolejna platforma się sypie, słyszymy ten sam zestaw zakłęk: run na wypłaty, zewnętrzny atak, przejściowe problemy z płynnością, niezrozumienie mediów, polityczna nagonka. A potem przychodzi brutalna proza: niewypłacalność, brak segregacji środków, znikające aktywa, spóźnione komunikaty i armia klientów odkrywających, że „wolność finansowa” oznacza tyle, iż zostali sami ze swoim problemem.

Polska dostała już zresztą kilka takich lekcji, ale z uporem maniaka postanowiła niczego się nie nauczyć. Przypadek BitMarketu z Olsztyna powinien być wystarczający, by na zawsze prze-

stać mówić o kryptogieldach w tonie startupowej egzotyki. W lipcu 2019 r. Prokuratura Okręgowa w Olsztynie wszczęła śledztwo dotyczące doprowadzenia klientów giełdy do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Kilka dni później Tobiasz N., współwłaściciel BitMarketu, został znaleziony martwy w lesie pod Olsztynem z raną postrzałową głowy. Śledczy informowali potem, że nie stwierdzili udziału osób trzecich, ale sam fakt pozostaje porażający: kolejna wielka polska historia krypto kończy się nie bilansem i audytem, tylko śmiercią, śledztwem i setkami poszkodowanych. Jeśli w jednej branży kolejne „przygody biznesowe” kończą się trupem, zaginięciem albo postępowaniem karnym, to nie mamy do czynienia z innowacyjnym sektorem, tylko z rynkiem podwyższonego kryminalnego ryzyka.

To nie pierwszy raz, gdy Polacy oglądają ten sam mechanizm w innym opakowaniu. Afera Amber Gold była klasyczną piramidą finansową, w której klienci stracili około 700 mln zł, a realnie odzyskano zaledwie ułamek tej kwoty. Dziś – ponad dekadę później – sprawa wciąż się ciągnie, a była wiceprezes firmy nadal zmaga się z konsekwencjami, bo skala zobowiązań jest tak ogromna, że ich spłata w praktyce graniczy z fikcją. Mechanizm jest identyczny jak w kryptogieldach: obietnica zysków, brak realnych zabezpieczeń, przepływ pieniędzy między podmiotami i w końcu moment, w którym system się zapada – zostawiając klientów bez środków, a organizatorów z czasem, by zniknąć, rozmyć odpowiedzialność albo przeczekać.

Wokół Sylwestra Suszka od dawna unosił się dokładniejszy sam mrok. Nie chodzi już nawet o legendę „króla kryptowalut”, ale o to, że z jego otoczenia wyłaniał się obraz branży tworzonej vatowskich oszustów, słupy i szemranych układy. W najnowszych doniesieniach wokół sprawy zondacrypto po-

wracają wątki prania pieniędzy, niejasnych przepływów i grup przestępczych przewijających się przez wcześniejsze reportaże oraz obecne śledztwa. Widać wzór, który powtarza się z marną konsekwencją: gdzie pojawia się wielki kryptomajątek, tam po chwili pojawiają się mafijne pieniądze, agresywni „inwestorzy”, prawnicy od zacierania śladów i ludzie, którzy na pytania odpowiadają albo groźbą, albo próbą przekupienia dziennikarzy.

A reszta świata...

Ktoś powie: dobrze, ale Polska ma swoje patologie, a za granicą to przecież dojrzały rynek. Otóż nie. Za granicą jest dokładnie to samo, tylko na większą skalę i z lepszym PR-em. Najbardziej widowiskowym symbolem tej epoki pozostaje OneCoin i jego twórczyni Ruja Ignatova, Bułgarka z niemieckim obywatelstwem, celebrowana przez lata jako „Cryptoqueen”. FBI umieściło ją na liście dziesięciu najbardziej poszukiwanych zbiegów, zarzucając udział w oszustwie na miliardy dolarów. Jej współnik Karl Sebastian Greenwood dostał w USA 20 lat więzienia. Jedną z najbardziej reklamowanych „kryptowalut” świata okazała się po prostu gigantycznym scamem, sprzedawanym ludziom pod szyldem technologicznej rewolucji. To ważne nie dlatego, że OneCoin było wyjątkiem, lecz dlatego, że obnażyło mechanizm: najpierw charyzmatyczna twarz, potem armia akwizytorów i influencerów, na końcu puste pudełko po wielkich obietnicach.

Podobny mechanizm widać w historii kanadyjskiej QuadrigaCX. Tam też mieliśmy legendę o człowieku, który jako jedyny kontrolował dostęp do środków. Po zagadkowej śmierci Geralda Cottena firma ogłosiła, że nie może dostać się do portfeli z kryptowalutami klientów. Brzmi znajomo? Owszem. Tyle że Ontario Securities Commission zakończyła tę historię drugą, zgłoszając wniosek: upadek

Quadrigi wynikał z oszustwa popełnionego przez samego współzałożyciela i CEO, a to, co się stało, było „staromodnym oszustwem owiniętym w nowoczesną technologię”. Trudno o lepszą definicję całego sektora. Blockchain jest tutaj jak błyszcząca folia wokół spleśniałego towaru. Niby nowa ekonomia, a w środku ta sama stara metoda: pieniądze klientów nie są tam, gdzie im obiecano, tylko tam, gdzie łatwiej je ukryć, przepalić albo przesunąć.

Jeszcze bardziej spektakularny był przypadek FTX, przez lata przedstawiany jako dowód, że krypto może być eleganckie, profesjonalne i kompatybilne z establishmentem. Sam Bankman-Fried chodził na konferencje, udzielał wywiadów, fundował politykom datki, nosił aurę ekscentrycznego geniusza. A potem SEC zarzuciła mu oszukiwanie inwestorów i ukrywanie transferu środków klientów FTX do Alameda Research, zaś w 2024 r. został skazany na 25 lat więzienia za przywłaszczenie miliardów dolarów klientów. W tym właśnie jest cały komizm i groza kryptowalut: branża tak dumna ze swojej „decentralizacji” nieustannie kończy na najbardziej prymitywnym modelu centralizacji ryzyka. Wszystko zależy od kilku ludzi. Jeśli kłamią, kradną albo obstawiają cudzymi pieniędzmi własne zakłady, klient może sobie co najwyżej napisać płaczliwy wpis na forum.

Był też Celsius, jedna z tych platform, które miały niby demokratyzować finanse i zapewnić zwykłym ludziom wyższe zyski niż skostniały sektor bankowy. W praktyce SEC zarzuciła Celsiusowi i Alexowi Mashinsky'emu oszustwo, wprowadzanie klientów w błąd i manipulację, a FTC oskarżyła firmę o zwożenie konsumentów oraz roztwonienie miliardów dolarów depozytów użytkowników. Znów: nie mówimy o jakimś marginesie rynku, tylko o jednym z jego najbardziej rozpoznawalnych podmiotów. Gdy słyszę po tym wszystkim, że „nie można oceniać całego sektora po jednostkowych aferach”, mam ochotę zapytać: po ilu jeszcze miliardach, po ilu jeszcze bankructwach i po ilu jeszcze tysiącach poszkodowanych ta seria przestanie być „jednostkową”?

Można dołożyć turecki Thodex. Platforma padła w 2021 r., jej założyciel uciekł do Albanii, a potem doszło do kolejnych aresztów w sprawie. Ostatecznie Faruk Fatih Özer został w Turcji skazany za oszustw. Można wrócić do Mt. Gox, największej niegdyś giełdy bitco-

ina, której upadek po utracie setek tysięcy bitcoinów na lata stał się symbolem anarchii i nieprzejrzystości rynku. Można wreszcie przywołać dziesiątki mniejszych „exit scamów”, o których nie pamięta już nikt poza ofiarami. Wspólny mianownik jest zawsze ten sam: brak przejrzystości, mit założyciela, asymetria wiedzy, technobekot zamiast odpowiedzialności i pieniądze klientów traktowane nie jak powierzony depozyt, tylko jak paliwo do gier.

Technologiczny raj przestępców

To wszystko nie dzieje się obok technologii. To dzieje się dzięki niej i dzięki ideologii, która ją obudowała. Przez lata wciskano nam, że kryptowaluty są remedium na zepsucie tradycyjnych finansów, że uwolnią człowieka od banków, pośredników i państwa. W praktyce uwolniły raczej oszustów od prostych pytań. Skąd są te pieniądze? Gdzie są rezerwy? Kto ma kontrolę nad kluczami? Jak wygląda segregacja aktywów klientów? Kto odpowiada, gdy platforma przestaje wypłacać? Jak działa nadzór, gdy właściciel jest w Monako, spółka w Estonii, aktywa w Szwajcarii, a klienci w Polsce? Na większość z tych pytań zondacrypto odpowiada marketingiem, a gdy marketing nie wystarcza, odpowiada histerią o „atakach na wolność”. Tymczasem wolność bez odpowiedzialności to w finansach po prostu przywilej silniejszego.

I dlatego skandal z zondacrypto trzeba czytać nie jako odrębny skandal, lecz jako ostateczny dowód w sprawie. Dowód, że kryptobiznes od początku był wymarzoną środowiskiem dla brudnych pieniędzy, przestępczego kamuflażu i agresywnej spekulacji. Dowód, że pod cekinami sponsoringu, konferencji i influencerskich tyrań siedzzi ta sama stara logika: cudzy kapitał, prywatny zysk, rozmyta odpowiedzialność. Dowód, że gdy państwo zbyt długo zachwycę się „innowacją”, kończy jako statysta przy kolejnym wielkim przekręcie. A przede wszystkim dowód, że dla zwykłego człowieka rynek krypto nie jest dziś żadną drogą do emancypacji, tylko jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc, w jakie można zanieść własne oszczędności. Po BitMarkecie, OneCoin, Quadrigie, FTX, Celsiusie, Thodexie i dzisiejszej aferze zondacrypto naprawdę nie trzeba już więcej dowodów. Trzeba tylko wreszcie przestać udawać, że to wszystko są przypadki. To nie są przypadki. To jest model biznesowy. ©©

Do poczytania

Agata Kunderman
„Strzępy”

Samochód Barskiego przecina noc i ścianę deszczu. Nagle w świetle reflektorów pojawia się postać. Barski zatrzymuje auto i rusza w głąb lasu. W samochodzie zostaje Miłosz. Ostatnie, co widzi, to światła rozpędzonej ciężarówki. W wyniku wypadku zapada w śpiączkę. Gdy budzi się, pamięta człowieka, który prowadził auto. Wszyscy twierdzą, że on nie istniał...

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



Jakub Bączykowski
„To nie jest rozmowa na telefon”

Czy dorosłe dzieci wciąż powinny ocze-kiwać od rodziców poświęcenia? Odkąd Krystyna przeszła na emeryturę, zgłębia tajniki włoskiej kuchni, z mężem pielęgnuje działkę i chętnie zajmuje się wnukami. Gdy córka dzwoni zapowiadając wspianą niespodziankę, Krystyna czuje, że powinna być zadowolona. Ale nie jest.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 52,99 zł



Anna Kolańska-Szemraj
„Rekrutowałam asystentki szejka”

Gdy szejka wraca z propozycją „ostatniego zadania”, Natalia staje przed decyzją, w której żaden wybór nie jest dobry. Ma zrekrutować nowe asystentki: kobiety idealnie pasujące do świata władzy, pieniędzy i niepisanych zasad. Żadna nie wie, jaką cenę naprawdę przyjdzie jej zapłacić. To opowieść o mechanizmach kontroli.

Wyd. Prószyński & Ska, Warszawa 2026, 49,99 zł



Sylvia Leszczyńska
„Dieta w an-dropauzie. Przewodnik dla każdego mężczyzny”

To kompleksowy przewodnik, który pokazuje, jak poprzez jedzenie i styl życia wspierać organizm w czasie zmian hormonalnych o odzyskiwać sprawczość, siłę i równowagę. Autorka prowadzi czytelnika krok po kroku przez to, co dzieje się w męskim ciele - od pierwszych, często ignorowanych sygnałów.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł



Tatiana de Rosnay
„Na zawsze Manderley. Życie Daphne Du Maurier”

Wnikliwa, fascynująca i napisana z literackim rozmachem biografia jednej z najważniejszych pisarek XX wieku, wszechstronnej mistrzyni suspense, muzy Alfreda Hitchcocka i ulubionej autorki Stephen Kinga. Autorka składa hołd Daphne du Maurier, której książki przeczytała jako trzynastolatka.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 59,90 zł



Anna Augustyniak
„Zieleniak”

W sierpniu 1944 roku, podczas Powstania Warszawskiego, Niemcy przekształcili teren hali targowej przy ulicy Grójeckiej w Warszawie w obóz przejściowy. Przez Zieleniak, otoczony ceglana ścianą i nadzorowany przez żołnierzy SS RONA, przeszło kilkadziesiąt tysięcy cywilów wypędzonych z domów.

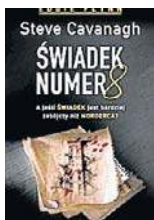
Wyd. Marginesy, Warszawa 2026, 49,90 zł



Steve Cavanagh
„Świadek numer 8”

Ruby Johnson pracuje jako pokojówka. Pozornie cicha i skromna, tropi brudne sekrety mieszkańców pięknie odrestaurowanych kamienic w najbardziej prestiżowej dzielnicy Nowego Jorku. Kiedy przypadkowo staje się świadkiem morderstwa, zaczyna snuć nikczemny plan, który zdecydowanie nie obejmuje ujawnienia prawdy władzom.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Ewelina Klimko
„Córka czarownicy”

Jedna perła i kobieca siła, której nie da się zniszczyć. Od XVII-wiecznych procesów o czary po najmroczniejsze sekrety II wojny losy kobiet spletały się wokół symbolu, który przetrwał wszystko. Perła niesie pamięć i odwagę - dziedzictwo przekazywane z pokolenia na pokolenie. To porywająca opowieść o solidarności mocniejszej niż nienawiść.

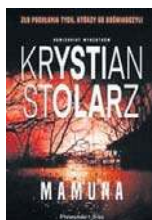
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Krystian Stolarz
„Mamuna”

Pierwszy tom kryminalnego cyklu „Komisariat wyrzutków”. Kryminalna atmosfera, tajemnice, zamknięta społeczność i trudne relacje w niewielkiej policyjnej ekipie. Komisarz Kruk zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną potężną broń - legendy.

Wyd. Prószyński, Warszawa 2026, 54,99 zł



Magdalena Knedler
„Kasandra w ruinach Tom 1”

Rok 1944, Warszawa popowstaniowa. Wśród zgłiszczy, ruin i wszędybylskich Niemców Staszek uparcie szuka śladów Kasandry. Ocalali cywile mówią mu o dziwnej kobiecie prowadzącej nie-widomego ojca przez powstańczą Warszawę i zmierzającej do... biblioteki. Jednak wszelki ślad po niej zaginął.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 59,90 zł



Adam Faber
„Upadek anioła”

Może szansę na odkupienie mają tylko ci, którzy potrafią przyznać, że wszyscy jesteśmy demonami? Nie mogło być lepiej! 36-letnia Sophie, córka dyplomaty, ma kochającego męża, piękny dom i po raz pierwszy od lat, gdy sięga po ukochany pędzel, wierzy, że wreszcie jej pasja przerodzi się w prawdziwą pracę. W jej życiu zjawia się Aris, student z Grecji...

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Chimamanda Ngozi Adichie
„Bilans snów”

To poruszająca, pełna emocji opowieść o czterech kobietach, których losy spletały się w pytaniu o naturę miłości, szczęścia i uczciwości wobec samych siebie. To refleksja nad wyborami, które nas definiują, nad więziami matek i córek oraz nad światem, w którym każdy gest odbija się echem w życiu innych.

Wyd. Folia, Poznań 2026, 79,99 zł

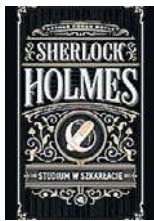


Do poczytania

Arthur Conan Doyle
„Sherlock Holmes. Studium w szkarłacie”

Pierwsze śledztwo legendarnego detektywa. Sherlock Holmes zostaje poproszony o wyjaśnienie zagadki morderstwa popełnionego w opuszczonym domu. Jego błyskotliwość, dedukcja i przenikliwość pozwalają mu zgłębić tajemnicę sprawy, wobec której najlepsi inspektorzy Scotland Yardu okazali się bezsilni.

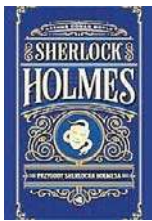
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 44,99 zł



Arthur Conan Doyle
„Przygody Sherlocka Holmesa”

Dwanaście zagadek. Jeden genialny umysł. Sherlock Holmes wykorzystuje zdolności analityczne, umiejętności obserwacyjne i mistrzowską dedukcję, aby rozwikłać nieoczywiste sprawy kryminalne. Spotyka koronowane głowy, rudowłosych mężczyzn i przebiegłych zbrajków - a wszyscy oni mają swoje tajemnice.

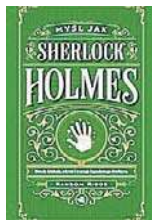
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 54,99 zł



Ransom Riggs
„Myśl jak Sherlock Holmes”

Ten dodatek do klasycznej serii powieści i opowiadań o Sherlocku Holmesie zgłębia metodologię pracy mistrza w detektywistycznym fachu. Postać Holmesa stanowi wzór niejednokrotnie powielany w literaturze i na ekranie, a jego techniki i sztuczki po dziś dzień stanowią inspirację dla śledczych i profesjonalnych detektywów.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 59,99 zł



Soraya Lane
„Utracone córki. Tom 7. Córka z Norwegii”

Romantyczna i pełna dramatyzmu saga rodzinna. Poruszająca powieść o utraconych miłościach i rodzinnych sekretach. Akcja książek rozgrywa się w dwóch planach czasowych w różnych zakątkach świata. Seria zachwyci wielbielki prozy Lucindy Riley, Kristin Hannah, Santy Montefiore i Victorii Hislop.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



M.L. Stedman
„Odległe życie”

MacBride'owie od pokoleń mieszkają na rozległej farmie Meredith Downs, na której hodują owoce. Pewnego dnia na pustej drodze głowa rodziny, Phil MacBride, skręca gwałtownie, żeby ominąć kangura. W ułamku sekundy dochodzi do tragicznego wypadku, który rujnuje życie wszystkich jego bliskich.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 69,90 zł



Karolina Wilczyńska
„Dom pełen słońca”

W urokliwym Jagodnie pojawia się Sylwia, która potrafi przedmiotom dawać drugie życie. Związek Sylwii i jej partnera przechodzi kryzys. Niestety, rodziny ich obojga nie ułatwiają im rozwiązania problemu. Czy bohaterom uda się odsunąć na bok wszelkie niedomówienia i wpuszczać do swojego uczucia trochę promyków nadziei?

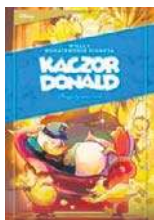
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Opr. zbior.
„Wielcy bohaterowie Disneya. Kaczor Donald. Przygody mimo woli”

Komiksy w zbiorze zostały stworzone przez różnych autorów w ciągu kilku dekad, ale łączą je wątek przygody i liczne zwroty akcji. Nie raz i nie dwa okazuje się, że Donald, chociaż sam nie widzi w sobie zadatków na bohatera, potrafi stanąć na wysokości zadania... często z pomocą siostrzeńców.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 99,99 zł



Olivier Serrano, Philippe Clerc, Lison D'Andréa
„Idefixy i Nieugięci. W pogoni za zielonym flakonem”

Jest 52 rok p.n.e. Cała Lutecja jest podbita przez Rzymian. Okupant, generał Labienus, zamawia u druida Homeoptaiksa sporą dostawę perfum o nazwie Lutecja nr 5. Spełnienie zamówienia będzie się wiązało z wycinką okolicznej jemioli, a tego nikt nie chce... Ale od czego są Nieugięci!

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 28,00 zł



Opr. zbior.
„Kajtek i Koko. Na tropach Pitcantropu. Niebezpieczny Wąsik”

Dwutomowa opowieść sensacyjna. Dwaj marynarze Kajtek i Koko pływający na pokładzie parowca „Kakaryka” przemierzają pół świata, niejednokrotnie wpadając w spore tarapaty, aby na prośbę profesora Kosmosika odnaleźć ostatniego żyjącego praczłowika, pithecantropusa.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



Albert Uderzo, René Goscinny
„Asteriks. Wielka przeprawa. Tom 22”

Dwaj Galowie, których zadaniem jest noszenie na tarczy wodza Asparanoiksa, zatrułi się nieświeżą rybą... Tak zaczyna się kolejna awantura między mieszkańcami galijskiej wioski. Brak świeżych ryb sprawia, że Asteriks i Obeliks wypływają w morze. Zamiast zarzucić sieć, po prostu ją wyrzucają.

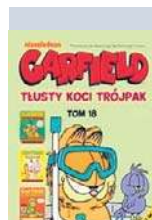
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



Jim Davis
„Garfield. Tłusty koci trójpak. Tom 18”

Potrójna dawka tłustej, sierściuchowej zabawy! Iskry strzelają z ognia, kiedy Garfield wkracza na scenę. Przywoływanie kłopotów i śmiechu to specjalność kuchni. Dzielnie mu w tym pomagają supernudziarz Jon i głupawy pies Odie. Czy Garfield znosi durniów, takich jak Jon i Odie, czy szuka rozrywek, zawsze jest zabawny.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 99,99 zł



Peyo
„Świat Smerfów. O potworach i Smerfach”

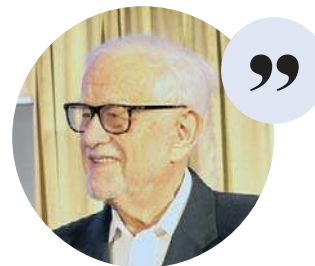
Tym razem Smerfy stawiają czoło sprytnym grzybom, strażnikowi tysiącletniego dębu, władcy Lodowego Zamku, przynoszącemu nieszczyć Szaremu Ptkowi, okrutnym mroziakom, demonowi puszczającym koszmarny wrogość, wśród których nie zabraknie, co oczywiste, podstępnej Gargameli.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 39,99 zł



Jesteśmy z Kasią ze sobą 30 lat i ona ciągle mnie fascynuje. To piękna i mądra kobieta

Jan Pietrzak o swojej żonie w „Super Expressie” Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 66

Viki Gabor została zhejtowana

Dariusz G., ojciec młodej piosenkarki, spędził w areszcie dziesięć miesięcy. Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze postawiła mu pięć zarzutów, w tym udział w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustwa i usiłowanie oszustwa. Przez internet przetończyła się fala hejtu, która dotknęła nie tylko Viki Gabor, ale i całą społeczność romską.

Maja Ostaszewska wraca do spektaklu

Aktorka od lat kojarzona jest z ciemnymi włosami. Czasami jednak dana rola wymaga od niej metamorfozy. Tym razem na potrzeby przedstawienia Ostaszewska pokazała się na Instagramie w jasnym blondzie. – Wracamy do spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego „Odyseja. Historia dla Hollywoodu” – wyjaśniła aktorka.

Paulina Gałązka zapomniała o żebrze

W ubiegłym tygodniu w „Tańcu z gwiazdami” widzowie byli świadkami wyjątkowo wymagającego występu Pauliny Gałązki. Aktorka tańczyła ze złamanym żebrzem, co znacząco utrudniło jej przygotowania i sam pokaz. Mimo bólu i ograniczeń fizycznych wykonała taniec do końca, co spotkało się z dużym uznaniem zarówno jury, jak i publiczności. – Jestem na bardzo dobrych, na receptę przepisanych, lekach przeciwbólowych i rzeczywiście zapomniałam o tym żebrze – powiedziała Plejadzie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Jan Serce TVP Kultura, 17:10

Pierwszy odcinek znanego serialu z Kazimierzem Kaczorem w roli głównej. Jan Serce, czterdziestoletni kanalarz z Woli, jest człowiekiem bardzo nieśmiałym, zwłaszcza w kontaktach z kobietami. Matka postanawia więc wyswatać syna.

Teatr Telewizji: Potop TVP 1, 20:30

Słynny „Potop” Henryka Sienkiewicza w nowoczesnej, lekkiej interpretacji Michała Siegoczyńskiego odświeża aktualne refleksje nad odwagą, lojalnością i patriotyzmem. W obliczu zagrożenia bohaterowie mierzą się z wyborem między walką a ocaleniem własnego życia.

Manchester by the Sea Polsat Film, 21:00

Lee Chandler jest zamkniętym w sobie dozorcą, który unika ludzi. Po śmierci starszego brata wraca w rodzinne strony, by zgodnie z wolą zmarłego zaopiekować się jego synem, Patrickiem. Na miejscu przekonuje się, że będzie musiał stawić czoła bolesnym wydarzeniom z przeszłości.

Ocean's 8 TVN 7, 23:20

Debbie Ocean przez 5 lat zajmowała się zaplanowaniem przejęcia wartego 150 mln dolarów naszyjnika, który podczas gali będzie miała na sobie sławna aktorka. Ocean będzie potrzebowała pomocy.

Poziomo:

- 1) rasa psów pokojowych,
- 6) kamizelka dla rozbitka,
- 11) instytucja leczniczo-dydaktyczna,
- 12) dawna wędrówka, włóczęga,
- 13) wymarły kuzyn dronta,
- 14) miasto na trasie Działdowo-Ciechanów,
- 15) aparat projekcyjny, rzutnik,
- 17) wschodnia potrawa z ryżu i baraniny,
- 18) byk czczony w starożytnym Egipcie,
- 19) zasłona na twarzy Arabki,
- 20) kwitnie wczesną wiosną,
- 23) dowódca wyprawy po złote Runo,
- 25) samochód terenowy jak wędrowiec,
- 26) osoba mało zaradna, fajtlapa,
- 27) wystąpienie rzeki z brzegów,
- 28) gromada zmiennocieplnych kręgowców,
- 31) ukochany Ludmiły z poematu Puszkina,
- 34) roślina zarodnikowa na mokradłach,
- 36) „Major ...”, western z rolą Charltona Hestona,
- 37) opiekuńcze skrzydła, dozór,
- 38) wynagrodzenie dla aktora,
- 39) oficer przyboczny generała,
- 40) ryba podobna do łososia.

Pionowo:

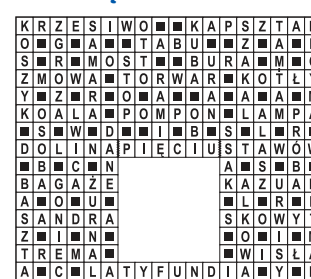
- 2) najbliższe otoczenie,
- 3) Yeti z czeskiej fabryki,
- 4) pora lepienia bałwanów,
- 5) himalajski stan w Indiach,
- 6) region we Włoszech z Neapolem,



- 7) forma w kształcie stopy wkładana do butów,
- 8) Hiszpania lub Indonezja,
- 9) ziemia odziedziczona po przodkach,
- 10) typ łyżew z zaokrąglonymi końcami,
- 16) Jerzy Szajnowicz, agent nr 1,
- 21) film Piotra Trzaskalskiego,
- 22) miasto na Półwyspie Iberyjskim,

- 23) ulubione drzewo Filona i Laury,
- 24) „... Czaka”, serial telewizyjny,
- 29) rycerz z Bogdańca, bohater powieści „Krzyżacy”,
- 30) wielki, wiekowy las,
- 32) przywidzenie, fatamorgana,
- 33) członko w maszynie do szycia,
- 34) w Trójmieście z Operą Leśną,
- 35) świńska trawa.

ROZWIĄZANIE NR 65



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu, ale uważaj na impulsywne decyzje i słowa wobec bliskich. Horoskop dzienny radzi trzymać język za zębami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś zapowiada, że spokojny rytm dnia pozwoli Ci uporządkować sprawy i znaleźć chwilę na przyjemności oraz rozmowy.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie kluczem, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi mówić jasno i słuchać uważnie, by uniknąć nieporozumień.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne, ale horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa pomoże przywrócić równowagę i poczucie bezpieczeństwa.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale nie zapominać też o potrzebach innych osób.

Rak (22.06 - 22.07)

Detale mają znaczenie, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi skupić się na zadaniach wymagających precyzji i cierpliwości.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii w relacjach. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że kompromis przyniesie więcej korzyści niż upór i zamykanie się.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązania. Horoskop na dziś stanowczo radzi zaufać sobie, ale unikaj także nadmiernej podejrzliwości.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć przygód wzrośnie. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje znaleźć jednak balans między obowiązkami a spontanicznością.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zrażać się drobnymi trudnościami i działać krok po kroku.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nowe pomysły mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wskazówka, by zapisać je i wrócić do nich, gdy pojawi się odpowiedni moment. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada, że wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Ludzie będą Ci za to bardzo wdzięczni.

Piłkarze 50 tysięcy kibiców na trybunach, dwa gole i jedna czerwona kartka w finale STS Pucharu Polski Zabrze oszalało ze szczęścia. Raków rozczarował

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Górniki Zabrze	2 (1)
Raków Częstochowa	0

Bramki
1:0 Roberto Massimo (32),
2:0 Maksym Chłani (65)

Górniki Łubik ■ - Sacek (83. Olkowski), Janicki, Josema, Janża ■ (89. Ambros) - Kubicki, Hellebrand, Sadilek, Chłani (83. Dimi ■), Massimo (74. Zmrzył) - Liseth (89. Podolski). Trener: Michał Gasparik.

Raków Zych - Dawidowicz (56. Ameyaw), Racovitan, Svarnas - Tudor, Bulat, Repka ■, Silva (66. Amorim) - Makuch (46. Fadiga), Lopez ■ (66. Rocha ■) - Brunes ■ (90+2). Trener: Łukasz Tomczyk.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork)
Widzów 50.072

Wypełniony po brzegi PGE Narodowy, piękna majowa pogoda i piłkarze Górnika oraz Rakowa walczący o STS Puchar Polski. W sobotę w Warszawie było wszystko to, co kibice lubią najbardziej.



Pierwszego gola strzelił Roberto Massimo (nr 15, z prawej)

Przed startem o trofeum, 5 milionów złotych i gwarantowane miejsce w III rundzie kwalifikacji Ligi Europy (w przypadku dołożenia mistrzostwa lub wicemistrzostwa kraju zamieni się to w przepustkę do eliminacji Ligi Mistrzów) obaj trenerzy odżegnywali się od uznania ich zespołów za faworyta. Obaj też zastanawiali się, jak wyprowadzić rywala w pole. Michał Gasparik starał się

ukryć gotowość do gry Erika Janży, Łukasz Tomczyk nie zdradzał jak bardzo liczy na Ivi Lopeza, który strzelał gole w każdym finale, w jakim zagrał. Oczywiście były natomiast nadzieje pokładane w Jonatanie Braucie Bruniesie, mającym szansę, by zostać królem snajperów tej edycji rozgrywek.

Górniki po raz ostatni grał w finale w 2001 roku, a zdobył Puchar w 1972. Związaną z tym



W końcówce spotkania na murawie doszło do awantury

presję dało się odczuć i była też widoczna w pierwszych minutach meczu, gdy obrońcy w dziwnie usztywniony sposób walczyli, by powstrzymać Częstochowian. W miarę upływu czasu piłkarze Gasparika łapali jednak rytm i w 32. minucie objęli prowadzenie. Z rzutu rożnego dośrodkował Janża, prosto na głowę stojącego tuż przy „krótkim” słupku Roberto Massimo i 25-letni Niemiec

uderzeniem głową wpakował piłkę do siatki. Cały sztab i kibice Górnika eksplodowali z radości.

Raków nie miał pomysłu jak odpowiedzieć na to zdarzenie i z wynikiem 0:1 schodził do szatni na przerwę.

Po niej Częstochowianie też jednak byli bezradni, a Górniki grał swoje i pokazywał rosnącą pewność siebie. W 65. minucie zadał rywalom drugi cios. Mak-

sym Chłani, który był bohaterem jednego z tekstów w przedmeczowym programie („Dzień Chłania?”), ośmieszył Frana Tudora, pognął na bramkę i bez problemów pokonał Oliwier Zycha! Zapas dwóch goli w starciu z tak dysponowanym Rakowem dawał już wielki komfort graczom Gasparika.

Zabrzańscy bezdyskusyjnie panowali na murawie aż do ostatniego gwizdka sędziego, który niemal znikł w donośnej euforii panującej wśród kibiców Górnika. Nieco wcześniej miały jednak miejsce dwa znaczące wydarzenia. Najpierw na murawę wszedł Łukasz Podolski, co stanowiło symboliczne zwieńczenie jego gry w klubie, którego ma zostać już wkrótce właścicielem. Chwilę później po absurdalnie brutalnym faulu na Poldim z boiska został wyrzucony sfrustrowany Brunes i doszło do potężnej awantury.

Górniki wygrał finał całkowicie zasłużenie, odnosząc trzecie zwycięstwo w tym sezonie nad Rakowem. ©©

Dziękuję, że znaleźliście mnie na Słowacji

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Rozmowa z Michałem Gasparikiem, trenerem Górnika Zabrze

Wygraliście finał bezdyskusyjnie...

Zagraliśmy świetny mecz, a piłkarze wykonali to wszystko, co sobie założyliśmy. Nie popełniliśmy żadnych błędów, co było najważniejsze. Pierwsza bramka była decydująca. Potem czekaliśmy na kontrę i też nam to wyszło.

Doping też mieliście fantastyczny.

Czuliśmy się jak w Zabrzu, a może nawet lepiej, bo energia szła niesamowicie. Kibice bardzo nam pomogli, to dla nich wygraliśmy.

Czy Raków czymkolwiek pana zaskoczył?

Oni mają jasny system. W finale też Raków nic ekstra nie zrobił, dlatego my w większości kontrolowaliśmy mecz. Wiedziałem, że początek tak będzie wyglądał, bo doświadczenie było na pewno po stronie rywala. Potem padł gol i wszystko było tak, jak powinno być. Pokazaliśmy, że



Michał Gasparik podczas finału Pucharu Polski

potrafimy kontrolować mecz i rozgrywać końcówki.

Trochę pan zaskoczył, stawiając na Roberto Massimo, a tymczasem on strzelił gola
Ćwiczyliśmy ten wariant z nim już w lidze, wiedziałem, że ciągle nie pokazuje wszystkiego. Przed meczem powiedziałem mu, że kolejnej szansy nie będzie. I zdobył bardzo ważną bramkę. Cieszę się, że miałem szczęśliwą rękę, stawiając go od pierwszej minuty.

Czym tak mocno podpadły panu reklamy przy ławce?

Stały za blisko, więc je odrzuciłem (w tym momencie Łukasz Podolski dodał ze śmiechem: i teraz zamiast pięciu „baniek” dostaniemy trzy).

Przed wami jeszcze cztery ligowe mecze. Nie będzie problemu z zachowaniem koncentracji?

Żadnego. Wiemy, jaka szansa też otwiera się przed nami w lidze i chcemy ją wykorzystać. Wygranie Pucharu nie będzie miało wpływu na zespół. Teraz jednak przez dwa dni możemy trochę poimprezować.

To pana czwarty puchar w karierze. Trzy poprzednie zdobył pan ze Spartakiem Trnava.

A w finale grałem po raz piąty. Za każdym razem jest świetne uczucie, ale trudno to porównywać. Na pewno dziękuję ludziom z Górnika, że dali mi szansę, że znaleźli mnie na Słowacji. Cieszę się, że napisaliśmy małą historię, a ja jestem jej częścią.

Który puchar jest ładniejszy jako przedmiot - słowacki czy polski?

Powiem tak - z polskiego mogę się napić (śmiech). ©©

Zostawiam sobie otwartą furtkę

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Rozmowa z Łukaszem Podolskim, piłkarzem Górnika Zabrze.

Zaraz po meczu zasugerował pan, że może to być jeden z ostatnich momentów kariery...

Plany są takie, żeby skończyć, ale zawsze byliście zaskoczeni decyzjami przez ostatnie lata, może teraz też tak będzie. Może coś też jest w trakcie, jakaś niespodzianka, ale to to zobaczymy. Zawsze zostawiam sobie furtkę otwartą. Ludzie tylko myślą to, co widzą z zewnątrz. A w środku jest tyle pracy, że czasami rodzina stoi na drugim miejscu, a wszystko inne na pierwszym i ten kierunek trzeba trochę zmienić. Też mam rodzinę, dzieci i inne sprawy. Ale zobaczymy.

Kiedy podejmie pan decyzję?

Cieszymy się dzisiaj, jutro z Pucharu, a potem znów liga, przygotowania na te ostatnie cztery mecze, po to, żeby to miejsce, jakie teraz mamy, utrzymać. Może uda się jeszcze trochę więcej? I potem na spokojnie usiądę sobie i zobaczę, jak to pójdzie dalej.



Łukasz Podolski na razie ma 8 procent akcji Górnika

Ma pan całkiem pokaźną kolekcję pucharów...

Wszędzie gdzie grałem, to je zdobywałem. Dziś to coś wspaniałego, bo wygranie z Górnikiem jest trudniejsze niż z Arsenalem czy Galatasaray, czy w Japonii. To coś niezwykłego dla kibiców, dla pracowników klubu, dla nas wszystkich. Mamy wielką radość. Ale jedziemy dalej i musimy pracować. W Niemczech mówi się, że największe błędy popełnia się wtedy, gdy jest dobrze.

Puchar odbierał pan ze Stanisławem Oślizłą.

To piękna historia. Pierwszy krok w Katowicach, jak wylądowałem, to przy samolocie stał już Stanisław Oślizło. „Dusił” mnie, że tak się cieszysz, że będę grał w tym klubie. Fajna sprawa, że wtedy był ten pierwszy krok z nim, a teraz może mój ostatni też, że on stał teraz z pucharem.

Jest pan już „jedną nogą” właścicielem Górnika...

Na razie mam 8 procent akcji, to raczej jednym palcem. Idzie to do przodu, ale zobaczymy co się wydarzy. Data jest niby wyznaczona na 23 maja, ale zobaczymy, czy to się da podpiąć.

Gdyby dziś był pan właścicielem, musiałby pan wypłacić premię za zdobycie Pucharu Polski...

Ze mną premie ciężko się negocjuje, jestem też biznesmenem. Finanse też muszą się układać. Za puchar klub dostanie 5 milionów złotych, to będzie jak zawsze, pieniądze przyjdą i fru. Dziwiłem się, że nie było przed meczem dyskusji z Zarządem, jaka będzie premia. Ale pieniądze nie są motywacją dla nas, chcieliśmy ten puchar przywieźć do Zabrza i tylko to było ważne. ©©

Skoki narciarskie Adam Małysz wkrótce przestanie być prezesem PZN

APOLONIUSZ TAJNER WRACA DO POLSKICH SKOKÓW I NART

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O nadchodzących wyborach w Polskim Związku Narciarskim rozmawiamy z Andrzejem Kozakiem, prezesem Tatrzańskiego Związku Narciarskiego.

Ostatnie tygodnie, jeśli chodzi o wydarzenia związane z wyborem nowego szefa PZN są dosyć zaskakujące. Swoją kandydaturę zadeklarował Apoloniusz Tajner.

Nasz statut nie ogranicza liczby kandydatów. Wybory odbędą się 13 czerwca, a kandydaturę pana Tajnera najprawdopodobniej oficjalnie złoży Śląsko-Beskidzki Związek Narciarski. Decyzję w tej sprawie podejmiemy zapewne w tym tygodniu, gdy odbędzie się zebranie jego delegatów. Zawarliśmy z tym okręgiem nieformalne porozumienie, że my jako Tatrzański Związek Narciarski nie wystawiamy innego kandydata. Naszym kandydatem do tej pory był Małysz, a teraz będzie Tajner.

Deklaracja Tajnera mogła chyba zaskoczyć Adama Małysza, który o decyzji swojego byłego trenera dowiedział się, zanim sam ogłosił, czy będzie kandydował w wyborach.

Małysz oraz ja i prezes Andrzej Wąsowicz (prezes ŚBZN, przyp. red.) spotkaliśmy się w Wiśle w połowie marca i ustaliliśmy, że Małysz był i jest naszym kandydatem na kolejną kadencję. W momencie, gdy on złożył rezygnację, to mamy kandydata Tajnera. Nie zamierzamy nikogo innego zgłaszać do wyborów. Od początku, podkreślę jeszcze raz, naszym kandydatem był Adam. Nie chcemy dzielić środowiska, przeciwnie - chcemy go łączyć. Trochę lat nam się to już udaje i chyba dobrze funkcjonuje. Myślę, że jest to dobre przede wszystkim dla polskiego narciarstwa. Mam nadzieję, że także kontrowersje, które powstają wobec tej sytuacji również uda się nam załagodzić.

Co się zatem takiego wydarzyło, że miesiąc później zasadniczo zmieniliście zdanie?
Nic szczególnego. Być może Adam przemyslał, jaką decyzję podjąć odnośnie kolejnych



Apoloniusz Tajner najprawdopodobniej zastąpi w fotelu prezesa PZN Adama Małysza

wyborów, może nie chciał konkurować, bo to na pewno byłoby ciekawe, kto by je wygrał. Ale powiedział nam wtedy w marcu, że jest wszystkim trochę wypalony, że cała biurokracja związana z zarządzaniem związkiem trochę go przerosła. Wbrew temu co się myśli, PZN to jest jednak duża firma ze sporym budżetem, która ma kilkadziesiąt milionów zysku i te pieniądze trzeba wydać. To wszystko wymaga znajomości szeregu spraw związanych z biurokacją. Po decyzji Małysza, że rezygnuje, poinformowałem naszych działaczy, że od tej pory naszym kandydatem jest Apoloniusz Tajner. Trzeba zauważyć, że nasze środowisko, o którym mówi Tajner, jest bardzo szerokie i łączy aż osiem okręgów.

Jak oceniacie cztery lata pracy w związku Małysza?

Na pewno otwierał wiele drzwi i jesteśmy mu za to wdzięczni, za co zresztą podczas ostatniego zjazdu w Krakowie podziękowaliśmy. Finał jego pracy był wspaniały, bo na igrzyskach w Mediolanie zdobyliśmy trzy medale. To

był tak duży sukces jak medal Wojciecha Fortuny w Sapporo w 1972 roku.

Co dalej z Małyszem? Chciecie zatrzymać go w jakiejś roli w PZN? Podczas poprzedniej kadencji Tajnera był dyrektorem sportowym do spraw skoków i kombinacji norweskiej.

Takich ludzi jak Adam nie mamy zbyt wielu i nie możemy ich tracić. Na pewno trochę sobie teraz odpocznie, przemyśli parę spraw i jeśli wyrazi tylko chęć, aby pracować dla związku, złoży jakąś swoją propozycję, to jak najbardziej jesteśmy za. Na pewno mu pomożemy. Te decyzje będą jednak zależeć już od nowego zarządu.

Czego będziecie oczekiwać od Tajnera, który prezesem PZN był już w przeszłości przez szesnaście lat od 2006 do 2022 roku?

Jesteśmy pewni, że jego kadencja będzie przewidywalna. Sprawdził się w tej roli przez wiele lat, to były czasy największych sukcesów Polskiego Związku Narciarskiego. Nie chodzi tylko o wyniki

sportowe. Będziemy oczekiwali, aby te z kolei, nie tylko w skokach narciarskich, ale też innych dyscyplinach były lepsze. Przypomnę, że za jego kadencji mieliśmy w biegach świetną Justyną Kowalczyk, objawił się też talent Maryny Gąsienicy-Daniel. Tajner żył i żyje związkiem. Chyba odnajdywał się w tej pracy dużo lepiej niż w swojej nowej roli posła. Współpracowałem z nim wiele lat i wiem, że potrafił być bardzo zaangażowany. Funkcjonował w Krakowie i niemalże mieszkał w biurze PZN. Prezes, oprócz tego, że reprezentuje związek, musi też panować nad całą sytuacją.

Po wyborach, PZN podejmie współpracę z trenerem Stefanem Horngacherem?

Wyrażamy taką chęć, ale jest to poważne wyzwanie logistyczno-finansowe i decyzję w jego sprawie podejmie już nowy zarząd. Ta sprawa może zostać rozwiązana już 14 czerwca podczas pierwszego posiedzenia nowych władz związku. Na pewno taka wola jest.

©©

Udana sportowa majówka dla naszych zawodników

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

HOKEJ NA LODZIE. Polscy hokeiści od zwycięstwa rozpoczęli udział w mistrzostwach świata Dywizji 1A w Sosnowcu. W pierwszym meczu Biało-Czerwoni pokonali Ukrainę 3:2.

Przed rokiem podczas mistrzostw w rumuńskim Sfantu Gheorghe Biało-Czerwoni przegrali z Ukrainą 1:4. Tym razem, przy mocnym wsparciu polskiej publiczności, udało im się zrewanżować. W pozostałych sobotnich meczach: Japonia przegrała z Francją 3:4, a Litwa z Kazachstanem 1:4. Kolejnymi rywalami reprezentacji Polski będą Francja (mecz rozegrany został w niedzielę, już po zamknięciu wydania), Kazachstan (5.05), Japonia (7.05) oraz Litwa (8.05).

Wszystkie mecze Polaków rozpoczynać się będą o godz. 19.30. Awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata Elity wywalczą dwa najlepsze zespoły. Drużyna, która zajmie ostatnie miejsce, zostanie zdegradowana do Dywizji 1B.

Bartnik ze złotem

Tomasz Bartnik (Legia Warszawa) zdobył w chorwackim Osijeku złoty medal strzeleckich mistrzostw Europy w karabinie na 300 metrów z trzech postaw. Polak zgromadził 589 punktów i wyprzedził Szwajcara Pascala Bachmanna-Sentyego o dwa oraz Rumuna pochodzenia węgierskiego Petera Sidiego o trzy. Srebrne krążki w karabinie na 300 metrów w pozycji leżąc zdobyli Karolina Romańczyk (WKS Śląsk Wrocław) oraz Andrzej Burda (Kobudo Opolo). Mistrzostwa Europy w Osijeku w strzelaniu z karabinka małokalibrowego na 50 m, pistoletu na 25 i 50 m oraz karabinu na 300 m zakończyła się 18 maja.

Udany występ Bryla i Łosiaka w Brazylii

Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak awansowali do półfinału rozgrywek Beach Pro Tour Elite16 w Brasili. W ćwierćfinale wygrali z Holendrami Leonem Luinim i Matthew Immersem 2:0 (21:18, 21:14). Wcześniej Bryl i Łosiak pokonali w 1/8 finału, również bez większych problemów, Norwęgów Hendrika Nikolaia Mola i Mathiasa Berntsena 2:0 (21:16, 21:15).

W niedzielnym półfinale rywalem Polaków byli Łotyśze Martins Plavins oraz Kristians Fokerots, Rozgrywki Beach Pro Tour Elite16 Brasilia są dla pol-

skich siatkarzy drugim turniejem w tegorocznym sezonie reprezentacyjnym - w pierwszych zawodach w brazylijskiej Saquaremie nasz duet zajął piąte miejsce.

Polacy z awansem na mistrzostwa świata

Dwie lekkoatletyczne polskie sztafety zapewniły sobie udział w przyszłorocznych mistrzostwach świata w Pekinie - 4x100 m kobiet oraz mieszana 4x400 m. Biało-Czerwoni awans uzyskali podczas zawodów World Athletics Relays, które odbyły się w Botswanie. Polacy zanotowali dobre starty i zapewnili sobie awans do niedzielnych finałów.

Sztafeta mieszana wystąpiła w składzie: Marcin Karolewski, Justyna Święty-Ersetic, Kajetan Duszyński oraz Natalia Bukowiecka. W składzie sztafety kobiet znalazły się: Magdalena Niemczyk, Marlena Granaszewska, Magdalena Stefanowicz i Pia Skrzyszowska. Mistrzostwa świata w Pekinie odbędą się od 11 do 17 września 2027 roku.

Katarzyna Kawa wygrała turniej WTA 125 na kortach ziemnych w chińskim Huzhou. To największy w karierze sukces Polki.

W finale Kawa pokonała Słowenkę Veronikę Erjavec 6:0, 6:4. Dzięki temu w najbliższym notowaniu światowego rankingu 33-letnia Polka awansuje ze 163. na 138. miejsce. Kawa otrzymała też nagrodę 15 500 dolarów. Ranga WTA 125 to odpowiednik męskiego challenger. Jeden szczebel poniżej WTA Tour.

Do finału turnieju ATP 175 mężczyzn na kortach ziemnych w Cagliari awansował Hubert Hurkacz. W półfinale Polak wygrał z Argentyńczykiem Romanem Andresem Burruchą (nr 4.) 4:6, 7:6 (7-3), 6:3. Wrocławianin - niegdyś klasyfikowany w czołowej dziesiątce rankingu ATP - rzadko występuje w turniejach rangi challenger, ale w tym roku zdarzyło się to już po raz drugi. 9 marca przegrał w swoim inauguracyjnym pojedynku w Cap Cana na Dominikanie. Na Sardynii 29-letni Wrocławianin otrzymał tzw. dziką kartę.

W niedzielnym finale rozegranym już po zamknięciu tego wydania, Hurkacz zmierzył się z reprezentantem gospodarzy, Włochem Matteo Arnaldim. ©©

Debiutant z Polski najlepszy w Grand Prix Niemiec

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

ŻUŻEL Kacper Woryna wygrał w bawarskim Landshut zawody żużlowe o Grand Prix Niemiec - pierwszą eliminację indywidualnych mistrzostw świata 2026.

W tym sezonie, Kacper Woryna - wnuczek Antoniego Woryny, pierwszego Polaka, który wywalczył medal indywidualnych mistrzostw świata na żużlu (1966), debiutuje jako stały uczestnik cyklu Grand Prix. Na torze „Ellermühle Speedway Stadium”, sprawił wielką niespodziankę, pokonując dużo bardziej utytułowanych rywali.

W fazie zasadniczej zawodów w Landshut, Woryna zdobył 8 punktów, co dało mu ledwie 6.

miejsce. Miał nawet szansę na znalezienie się w czołowej „dwójce” i zapewnienie sobie bezpośredniego awansu do finału, ale w swoim czwartym wyścigu dotknął na starcie taśmy i został zdyskwalifikowany.

W fazie zasadniczej bezkonkurencyjny był brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw Daniel Bewley, który wygrał wszystkie pięć wyścigów. Zmarzlik z dorobkiem 11 punktów awansował do finału.

W pierwszym wyścigu ostatniej szansy Woryna prowadził od startu do mety, pozostawiając w pokonanym polu m.in. ubiegłorocznego wicemistrza świata Australijczyka Brady'ego Kurtza. W drugim pojechali Patryk Dudek i Dominik Kubera, ale to nie oni odegrali główne role w walce o awans. W wiel-



Na podium w Landshut stanęło dwóch Polaków: Kacper Woryna i Bartosz Zmarzlik

kim finale najlepiej wystartował Bewley, ale jadący z tyłu Woryna na pierwszym okrążeniu minął wszystkich rywali i prowadzenia nie oddał już do mety. Bewley przyjechał drugi, a trzecie miejsce przypadło Zmarzlikowi.

Kolejny turniej odbędzie się 23 maja w Pradze.

Grand Prix Niemiec: 1. Woryna (Polska) - 11+3 (1,2,3,t,2,3) - 20 pkt.; 2. Bewley (W. Brytania) - 17 (3,3,3,3,2) - 18; 3. Zmarzlik (Polska) - 12 (2,2,2,2,3,1) - 16; 4. Lambert (W. Brytania) - 9+3 (3,1,0,2,3,0) - 14; 5. Lindgren (Szwecja) - 8+2 (1,2,1,3,1) - 12; 6. Doyle (Australia) - 7+2 (1,3,0,2,1) - 11; 7. Dudek (Polska) - 9+1 (3,0,2,1,3) - 10; 8. Holder - 7+1 (3,1,2,0,1) - 9; 9. Kurtz (obaj Australia) - 10+0 (2,3,0,3,2) - 8; 10. Kubera (Polska) - 6+0 (0,3,2,1,0) - 7; 11. Pamicki (Ukraina) - 6 (1,0,3,1,1) - 6; 12. Lebediew (Łotwa) - 6 (2,1,1,0,2) - 5; 13. Blödm (Niemcy) - 6 (0,1,1,2,2) - 4; 14. Fricke (Australia) - 5 (0,2,0,3,0) - 3; 15. Jensen - 4 (0,0,3,1,0) - 2; 16. Madsen (obaj Dania) - 3 (2,0,1,0,0) - 1; 17. Wölbert - 0 (0) - 0; 18. Grobauer (obaj Niemcy) - ns - 0.

FOT. JAROSŁAW PABIAN

Debiutanci piszą swoją historię i pokazują, że można osiągnąć sukces



Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zespoły chłopców U 8 ze Szkoły Podstawowej nr 16 Bydgoszczy i dziewcząt U 12 ze Szkoły Podstawowej Towarzystwa Salezjańskiego w Bydgoszczy już w swoim pierwszym starcie w turnieju Puchar Tymbark zapewniły sobie awans do finału wojewódzkiego

Puchar Tymbark to turniej dla dzieci. Zespoły dziewcząt i chłopców rywalizują w trzech kategoriach wiekowych U 8, U 10 i U 12. Najpierw drużyny zgłaszane są przez szkoły podstawowe. Potem odbywa się etap powiatowy, po którym zwycięskie ekipy kwalifikują się do finału wojewódzkiego.

Początek był w przedszkolu

Chłopcy U 8 z SP 16 w Bydgoszczy pierwszy raz wzięli udział w turnieju i od razu wygrali eliminacje powiatowe. W nagrodę pojadą na finał wojewódzki do Świecia.

- Od kilku lat prowadzę zajęcia „Sportowe ABC” przy MDK

dla przedszkolaków już od czwartego roku życia - mówi Marcin Bachora, opiekun drużyny. - To są zajęcia ogólnorozwojowe, a wszystko jest przeprowadzane w formie zabawy. Cieszy się to dużym powodzeniem wśród dzieciaków i ich rodziców, którzy chętnie posyłają swoje pociechy na takie zajęcia - dodaje.

Od września 2025 roku są dodatkowe zajęcia w SP 16 dla dzieci z klas 1-3. Grupa spotyka się co sobotę, by aktywnie spędzać czas. Marcin Bachora zaangażował w tą działalność także rodziców, którzy uczestniczą w zajęciach.

- Pojawił się pomysł, aby wystąpić w turnieju Puchar Tymbark - mówi. - Nie było żadnych celów, by wygrywać czy awansować do finału wojewódzkiego. Chodziło głównie o dobrą zabawę i to, by dzieciaki się ruszały. Wiedziałem, że chłopcy są sprawni, bo już od czterech lat aktywnie uczestniczą w różnych zajęciach sportowych. Początek turnieju był trochę nerwowy w ich wykonaniu, ale potem się rozkręcili i wygrywali. Na finał także pojedziemy, aby się dobrze bawić - podkreśla.

Skład drużyny: Mikołaj Bachora, Mateusz Fischer, Iwo Hałasiewicz, Bartosz Kwiatkowski, Wiktor Szczesniak, Wiktor Urbański, Ignacy Warus, Maksymilian Ryszard Zdanowicz

Po pierwszym голу trema puściła

Także debiut w turnieju Puchar Tymbark zanotowały dziewczynki U 12 z popularnych „Salezjanów”. W ich przypadku historia była inna.

- Mamy trzy zawodniczki, które trenują w szkółce Juventusu oraz w Wiśle Strzelce Górze - opowiada Nadia Kuhn, opiekunka grupy. - One na wulę jak jest gra w piłkę nożną, to z powodzeniem rywalizują z chłopcami. Postanowiliśmy poszukać kolejne dziewczynki i wystawić zespół, co się nam udało. Początkowo podczas meczu było widać, że są spięte, bo bardzo chciały się pokazać z jak najlepszej strony, ale jak strzeliły pierwszego gola, to cała trema puściła i grały bardzo dobrze. Zwycięstwo uczciłyśmy pójściem na lody. Powoli myślimy o udziale w finale w Świeciu, ale póki co trenujemy, aby się przygotować jak najlepiej - zapewnia.

U bydgoskich „Salezjanów” nie ma klasy sportowej, ale dużą wagę przywiązuje się do aktywności fizycznej uczniów. Są organizowane wyjścia na lodowisko i na basen, a w szkole są zajęcia z siatkówki i szermierki.

- Jeśli tylko jakaś grupa uczniów wykazuje zainteresowanie jakimś sportem, to staramy się zorganizować dodat-



Drużyna U 8 SP 16 z Bydgoszczy w pełnej krasie



Zespół U 12 SP Towarzystwa Salezjańskiego w Bydgoszczy

kowe zajęcia - mówi Nadia Kuhn.

Skład drużyny U 12: Amelia Didłuch, Julianna Fik, Alicja Gaj, Zofia Kamińska, Maria Strzeszewska, Małgorzata Suchomska, Alicja Woźny. Opiekunowie: Nadia Kuhn, Jakub Kozłowski, Arkadiusz Nieradko, Adrian Przednowek, Marek Sikorski

Finał wojewódzki rozegrany zostanie 11 i 12 maja tra-

dycyjnie na gościnnych obiektach Wdy Świecie. Pierwszego dnia będą rywalizowali chłopcy, w kolejnym dziewczynki. Zwycięzcy w kategoriach U 10 i U 12 zakwalifikują się do finału ogólnopolskiego, który będzie rozgrywany w Warszawie 1 i 2 czerwca. Mecze finałowe rozegrane zostaną na PGE Narodowym 3 czerwca. Drużyny z kategorii U 8 kończą rywalizację na tym etapie.

Organizatorem turnieju Puchar Tymbark od jego początku jest PZPN.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©©

FOT. NADESŁANE

FOT. NADESŁANE

Piłkarstwo W Betclie 3. Lidze zespoły z regionu zdobyły cztery punkty

TWIERDZA BYDGOSZCZ PADŁA

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ZAWISZA BYDGOSZCZ - FLOTA ŚWINOUJŚCIE 0:1 (0:0)
Bramka: Patryk Paczuk (66)
Zawisza: Oczkowski - Dziarkowski, Golak, Staniak, Sławek (82. Bojas) - Kona (75. Szramowski), Cywiński, Szumilas - Bogusiewicz (67. Strzyżewski), Kozłowski, Rak

Od pierwszej minuty goście postawili Zawiszę na twardych warunkach. Flota nie przyjechała do Bydgoszczy się bronić i grała bez respektu dla lidera Betclie 3. Ligi. Dopiero w ostatnim kwadransie pierwszej połowy gospodarze dominowali na boisku, ale nie potrafili pokonać Dariusza Krzysztoka.

Początek drugiej odsłony był niemrawy, a potem ponownie przeważali niebiesko-czarni. Zespół Adriana Stawskiego stworzył sobie kilka okazji, ale piłkarzom brakowało skuteczności. W 66. min. po jednej z nielicznych akcji zespół ze Świnoujścia przedostał się na pole karne Bydgoszczan i Patryk Paczuk strzałem głową z 7 metrów pokonał Michała Oczkowskiego. Drużyna Adriana Stawskiego do końca dążyła do wyrównania, ale piłka nie chciała wpasować się do siatki.

- Dużo elementów w naszej grze nie zadziało. Chcieliśmy szybko zdobyć bramkę, ale Flota, która najwyraźniej nam nie leży bardzo dobrze przygotowała się do meczu. Zabrakło nam przede wszystkim skuteczności, bo stworzyliśmy sobie wiele okazji do zdobycia goli. Bardziej bym się martwił, gdyby ich nie było. Przegrana na pewno boli i trzeba się z niej jak najszybciej otrząsnąć. Nie obawiam się, że zespół nie udźwignie presji, jaka na nim ciąży - powiedział po meczu Adrian Stawski, trener Zawiszy.

W następnej kolejce Bydgoszczanie zagrają w Toruniu z Elaną.

VICTORIA WRZEŚNIA - ELANA TORUŃ 3:2 (1:0)
Bramki: Jakub Gieda (20), Sebastian Kamiński (73), Jakub Bartkowski (82-karny) - Michał Frydrych (51), Krzysztof Karbownik (85)
Elana: Krzak - Brzeziński (85. Makowski), Sikorski, Kisiel, Cabariski, Archacki (75. K. Kowalski), Baranowski (64. Knera), Karbownik (85. Kulewski), Stawski, Cwikliński, Frydrych (64. Gabrych)

Już w 20. min. Jakub Gieda przeprowadził gospodarzy na prowadzenie i ustalili wynik do przerwy. Kilka minut po zmianie stron Elana doprowadziła do wyrównania. Michał Frydrych zdecydował się na strzał z dystansu i nie dał szans Sebastianowi Lorkowi. Kiedy Victoria zdobyła dwa kolejne gole i w 82. min. wygrywała 3:1 wadało się, że jest po meczu. Młodzi Torunianie



Zawisza uległ Flocie i pierwszy raz w sezonie stracił komplet punktów na swoim stadionie

walczyli jednak do końca i po trafieniu Krzysztofa Karbownika złapali kontakt z rywalem. Na wyrównanie zabrakło czasu. - W meczu wystąpiło aż siedmiu młodzieżowców i ośmiu wychowanków, którzy ponownie dobrze spisali się w ligowym meczu. Nie będę ukrywał, że Victoria prowadziła grę, ale wracamy z niedosytem bo mogliśmy zremisować. Szczególnie szkoda pierwszej straconej bramki, którą rywale zdobyli po wrzucie piłki z autu. Przed przerwą trafiliśmy ponadto w poprzeczkę. Walczyliśmy do końca, ale wracamy bez punktu - powiedział Mateusz Głowczewski, trener Elany.

W następnej kolejce Torunianie podejmować będą Zawiszę.

WDAŚWIECIE - POLONIA ŚRODA WIELKOPOLSKA 3:2 (2:2)
Bramki: Julian Kolbus (8), Jan Bonikowski (38), Michał Kalitta (85-karny) - Patryk Mikita (24-karny), Mateusz Ciapa (40)
Wda: Zapala - Słaby, Wypij, Nawrocki (67. Tyborczyk), Dawid, Bonikowski (67. Kotras), Kolbus, Skupień (78. Paradowski), Wojciechowski, Jaskółski (58. Januszewski), Kalitta

Od początku zaatakowali goście, ale to Wda objęła prowadzenie. Już w 8. min. Julian Kolbus strzałem z rzutu wolnego z około 20 metrów nie dał szans Przemysławowi Frąckowiakowi. W 24. min. arbiter podyktował rzut karny dla gości, który na gola zamienił Patryk Mikita. Polonia przejęła inicjatywę, ale to Świecie ponownie wyszli na prowadzenie. Jan Bonikowski zamknął dośrodkowanie w pole karne rywala i uderzeniem

głową trafił do siatki. 120 sekund później Mikita idealnie obsłużył Mateusza Ciapę, który nie dał szans Łukaszowi Zapale. Po zmianie stron gra toczyła się w dość szybkim tempie, ale obie drużyny nie stworzyły sobie wielu dobrych okazji do zdobycia bramek. W 84. min. arbiter podyktował rzut karny dla Wdy, który wykorzystał Michał Kalitta. To był 14. gol w sezonie napastnika gospodarzy. W najbliższej kolejce Świecie nie zagrają na wyjeździe z Flotą.

ŁĘKOWSKA - POGOŃ II SZCZECIN 3:3 (1:1)
Bramki: Maciej Kmiecik (5), Damian Figura (74), Wiktor Walczak (90+2) - Bartosz Kuśmierczyk (42), Kacper Stanowski (49), Natan Waligóra (55)
Łęka: Mikolajczak - Kmiecik (46. Strus), Soimahoro, Brejnak (85. Chodnicki), Ferreira, Kaczmar, Figura, Kutra (46. Zaborowski), Luśniewski (58. Żolik), Lusiusz, Walczak

Mecz znakomicie rozpoczął się dla gospodarzy. W 5. min. Donovan Ferreira dograł z rzutu wolnego do Macieja Kmiecika, a ten pokonał Aleksa Peskovicia. W 42. min. wyrównał Bartosz Kuśmierczyk, a na początku drugiej połowy Kacper Stanowski i Natan Waligóra podwyższyli na 3:1 dla gości.

Łęka nie zamierzała jednak rezygnować i Damian Figura - po dośrodkowaniu Ferreira z rzutu różnego - zdobył kontaktowego gola. W 92. min. Wiktor Walczak doprowadził do wyrównania uderzeniem z rzutu wolnego. Na wygranie meczu zabrakło jednak czasu.

- Świetnie zaczęliśmy i szybko objęliśmy prowadzenie. Po 20

minutach coś się jednak zacięło w naszej grze i goście wyrównali. Fatalnie weszliśmy w drugą połowę i szybko straciliśmy dwie bramki. Od 70. minuty ponownie zaczęliśmy dominować - wróciliśmy z dalekiej podróży, zdobyliśmy dwa gole i jeden punkt. Uważam, że remis jest sprawiedliwym wynikiem - powiedział nam trener Arkadiusz Bator.

Kolejnym rywalem Łęki będzie na wyjeździe Polonia.

Pozostałe wyniki i strzelcy 29. kolejki: Wlkp. Luzino - Pogoń Nowe Skalmierzyce 4:3 (Piotr Kurbiel 16, Jakub Krefft 21, Mateusz Koniuszy 54-karny, 80 - Dawid Rachel 13, 50, Martin Perveinis 83); Lech II Poznań - Wybrzeże Rewalskie Rewal 6:2 (Igor Stankiewicz 10, 18, Karol Delikat 30, Filip Wilak 62, 69, Jakub Antczak 90 - Antoni Klimczuk 83, Piotr Gilski 90); Unia Swarzędz - Błękitni Stargard 0:0; Lipno Stęszew - Noteć Czarnków 1:0 (Dawid Jarka 28); Kłuczewia Stargard - Cartusia Kartuszy 2:1 (Mateusz Bąk 44, Kacper Pietrzyk 90 - Zak Abbott 78-karny). © P

1. Zawisza Bydgoszcz	29	65	61-21
2. Wlkp. Luzino	29	64	67-35
3. Polonia Środa Wlkp.	29	54	56-38
4. Elana Toruń	29	49	47-36
5. Lech II Poznań	29	48	63-42
6. Kłuczewia Stargard	29	46	49-31
7. Flota Świnoujście	29	45	44-43
8. Wda Świecie	29	45	38-47
9. Lipno Stęszew	29	42	37-43
10. Noteć Czarnków	29	39	40-43
11. Victoria Września	29	36	35-38
12. Cartusia Kartuszy	29	36	38-45
13. Unia Swarzędz	29	35	34-35
14. Błękitni Stargard	29	34	45-49
15. Pogoń N. Skalmierzyce	29	29	28-44
16. Pogoń II Szczecin	29	26	50-62
17. Łęka Bydgoszcz	29	22	25-55
18. Wybrzeże Rewalskie	29	15	17-67

Unia i Warta umocniły się na premiowanych lokatach

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 30. kolejce rozgrywek Betclie 2. Ligi strzelono zaledwie siedem bramek.

Olimpia Grudziądz - po dwóch porażkach - grała na wyjeździe z Chojniczanką Chojnice. Mecz zakończył się po zamknięciu wydania. Relacja na naszej stronie internetowej.

Lider ze Skierki dostał punkty walkowerem za spotkanie z GKS Jastrzębiem, który wycofał się z rozgrywek. Skromne, ale cenne zwycięstwo w Krakowie odniosła natomiast druga w tabeli Warta Poznań. Obie drużyny powiększyły zatem przewagę nad białozielonymi z Grudziądza i umocniły się na miejscach gwarantujących bezpośredni awans.

W Betclie 3. Lidze są już praktycznie rezerwy ŁKS Łódź, które na cztery kolejki przed końcem sezonu do bezpiecznej lokaty tracą aż 10 pkt. Z walki o pozostanie nie rezy-

gnują z kolei ekipy z Kalisza i Sosnowca.

Wyniki i strzelcy 30. kolejki: GKS Jastrzębie - Unia Skierki 0:3 (walkower); Zagłębie Sosnowiec - Stal Stalowa Wola 0:0; Sokół Kleczew - Śląsk II Wrocław 0:2 (Michał Milewski 30, Paweł Kosmański 56); Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:2 (Lucjan Klisiewicz 7, Marcin Uryniewicz 26); Resovia Rzeszów - KKS Kalisz 0:1 (Jakub Jeleń 45); Rekord Bielsko-Biała - ŁKS Łódź 1:0 (Jan Ciuch 45); Sandecja Nowy Sącz - Podhale Nowy Targ 0:0; Hutnik Kraków - Warta Poznań 0:1 (Filip Waluś 37). © P

1. Unia Skierki	30	62	61-38
2. Warta Poznań	30	58	51-33
3. Olimpia Grudziądz	29	53	59-37
4. Podhale Nowy Targ	30	49	40-28
5. Sandecja Nowy Sącz	30	48	47-35
6. Podbeskidzie B-B	30	48	55-41
7. Śląsk II Wrocław	30	46	52-42
8. Chojniczanka Chojnice	29	42	46-39
9. Rekord Bielsko-Biała	30	40	41-44
10. Świt Szczecin	30	40	46-53
11. Resovia Rzeszów	30	39	42-40
12. Hutnik Kraków	30	39	42-37
13. Stal Stalowa Wola	30	36	47-41
14. Sokół Kleczew	30	34	43-50
15. KKS Kalisz	30	31	33-46
16. Zagłębie Sosnowiec	30	31	33-55
17. ŁKS Łódź	30	24	29-54
18. GKS Jastrzębie	30	6	18-72

Chemik pauzował, a Pogoń straciła komplet punktów

MK, MG
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 26. kolejce 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej lider z Bydgoszczy nie grał, ale utrzymał przewagę nad rywalem z Mogilna.

Pogoń po голу z rzutu karnego wykonywanego przez Marcina Słowińskiego sensacyjnie uległa na wyjeździe broniącej się przed spadkiem Noteci Łabiszyn. Goście nie wykorzystali zatem znakomitej okazji by zbliżyć się na zaledwie punkt do prowadzącego Chemika Bydgoszcz.

Pewne zwycięstwo w Aleksandrowie Kujawskim odniosła trzecia w tabeli Unia Solec Kujawski. Goście już po 11 minutach wygrywali 2:0, a potem dołożyli dwa kolejne gole nie tracąc żadnego.

Punkty z kolei straciły zespoły z Wąbrzeźna i Dobrzynia nad Wisłą. Unia przegrała w Brodnicy, zaś Wisła zremisowała w Inowrocławiu.

Wyniki i strzelcy 26. kolejki: Kujawiak Kowalk - Victoria Czarnikowo 1:0 (Piotr Jan-

kowski 28); Cuiavia Inowrocław - Wisła Dobrzyn nad Wisłą 1:1 (Mateusz Ławniczak 89-karny - Damian Kacperski 78); Orleń Aleksandrów Kujawski - Unia Solec Kujawski 0:4 (Marcin Kościelicki 5, 11, Hubert Chojłaj 63, Sergij Kravchenko 78); Mustang Ostaszewo - Start Pruszcz 0:0; Łokietek Brześć Kujawski - Piast Kołodziejewo 1:2 (Hubert Szymczak 30 - Adam Lisiecki 45, Arkadiusz Wilk 63); Lech Rypin - Unia Gniewkowo 3:0 (Leon Diabate 45, Jakub Listkowski 55, 61); Noteć Łabiszyn - Pogoń Mogilno 1:0 (Marcin Słowiński 81-karny); Sparta Brodnica - Unia Wąbrzeźno 2:0 (Brendon Pereira 30, Michał Bartkowski 84). Pauzował Chemik Bydgoszcz. © P

1. Chemik Bydgoszcz	24	61	62-13
2. Pogoń Mogilno	25	57	65-16
3. Unia Solec Kujawski	25	51	49-19
4. Wisła Dobrzyn n. Wisłą	24	47	45-22
5. Unia Wąbrzeźno	24	46	50-24
6. Kujawiak Kowal	25	38	32-32
7. Mustang Ostaszewo	25	38	29-29
8. Sparta Brodnica	24	37	46-25
9. Victoria Czarnikowo	25	30	25-47
10. Łokietek Brześć Kuj.	24	29	32-48
11. Orleń Aleksandrów Kuj.	24	25	33-41
12. Cuiavia Inowrocław	24	24	26-43
13. Start Pruszcz	25	24	33-53
14. Lech Rypin	24	24	30-52
15. Noteć Łabiszyn	24	22	31-38
16. Piast Kołodziejewo	25	22	27-69
17. Unia Gniewkowo	25	11	19-63

Koszykówka Anwil Włocławek nie dał rady Dzikom, Arriva Lotto Toruń pokonana w Gliwicach

Anwil przegrał w Warszawie mecz o play off

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Wszystko wskazuje na to, że po porażce z Dzikami Anwil Włocławek będzie musiał do play off przebiegać się przez trudne eliminacje play in.

DZIKI WARSZAWA - ANWIL WŁOCŁAWEK 78:73 (21:16, 20:26, 13:16, 24:15)
Dziki: Soares 22 (5), Horton 20 (1), Edge 16 (2), Frąckiewicz 6, Vander Plas 0 oraz Chavez 10 (2), Oguama 2, Kamiński 2.
Anwil: Buchanan 21 (3), Vucic 20, 10 zb., Wahl 9, Fridriksson 5, 7 as., Michalak 2 oraz Ajayi 10 (2), Borowski 3, Stupirski 3, Slaughter 0.

Włocławianie po pięciu zwycięstwach z rzędu są już praktycznie pewni udziału przynajmniej w play in, ale wciąż mają szansę na miejsce w play off bez udziału w kwalifikacjach. Ewentualny sukces we Wrocławiu przesunąłby włocławian na minimum szóste miejsce i sprawiłby, że w ostatnim meczu sezonu zasadniczego u siebie z Treflem Sopot wszystko mieliby już wyłacznie we własnych rękach. Porażka - przy prawdopodobnym zwycięstwie Arki w Lublinie w niedzielny wieczór - skazuje Anwil na niepewną play in.

Pierwsza połowa była wyrównana. W Anwilu prym wiodł świetny w ostatnich tygodniach Shaq Buchanan, który do przerwy miał na koncie 15 punktów. Kluczowy wystrzał się początek trzeciej



Elvar Fridriksson zaliczył jeden ze słabszych meczów

kwarty. Aktywniejszy był Tyler Wahl i po jego trafieniu w 28. minucie Anwil wypracował najwyższą przewagę - 55:48. Goście nie zdołali jednak w pełni skomunować lepszej gry, w 33. minucie Chavez trafił za 3 i znowu gospodarze prowadzili.

Wszystko rozstrzygnęło się w ostatniej minucie. Dzikie zaczęły ją z punktowym prowadzeniem, ale z dystansu w ostatniej sekundzie akcji tra-

fił Rivaldo Soares (74:70). Anwil nie zdołał w tych kluczowych 60 sekundach trafić z gry, a wcześniej marnował aż 10 wolnych w całym meczu.

Ronen Ginzburg: - Myślę, że defensywnie przez większość czasu graliśmy dobrze. Zmagaliśmy się natomiast z ofensywą, to było falowanie, wiele pudłowanych wolnych, otwartych rzutów. Michał Michalak nie trenował cały tydzień, to się odbiło na jego dyspozycji fizycz-



Alijz Kunc znowu był najlepszym strzelcem Pierników

nej, AJ Slaughter? Taki jest los strzelca, raz jest lepiej, raz gorzej, czuje się dobrze, rozmawiam z nim i czekam na jego lepszy moment. Staram się nie komentować decyzji sędziów, ale kilka sytuacji bym chętnie zobaczył jeszcze raz. Przegraliśmy z dobrym zespołem.

Anwil zakończy sezon zasadniczy w środę domowym meczem z Treflem Sopot. Jego stawka może być także wysokie rozstawienie w play in.

GTK GLIWICE - ARRIVA LOTTO TORUŃ 107:99 (27:19, 26:30, 34:23, 20:27)

GTK: Piśła 28 (6), Gordon 14, 12 zb., Jackson 9 (1), Bender 5 (1), Oguine 5 (1) oraz Almeida 19 (5), Misztal 11, K. Gordon 8 (2), Jodłowski 8, Łosiak 0.
Arriva Lotto: Langović 20 (2), Thomasson 16 (3), Cousins 10 (1), Kulig 6, Szlachetka 2 oraz Kunc 31 (2), Persons 7 (1), Brenk 4, Prokopowicz 3 (1).

Wrócił do gry kontuzjowany od blisko dwóch miesięcy Noah Thomasson i bardzo szybko dwa razy trafił z dystansu. GTK prowadził już 17 punktami, ale

torunianie pod wodzą świetnego Aljaza Kunca jeszcze przed przerwą zmniejszyli straty do 4 punktów.

Zaraz po przerwie przewaga GTK urosła do 14 punktów. W tym czasie aż 15 punktów zdobył duet Almeida - Piśła. Od tego momentu gliwiczanie już prowadzili, choć jeszcze w ostatniej kwarcie było tylko -4.

- Dopiero w ostatniej kwarcie zagraliśmy w obronie na odpowiednim poziomie, wcześniej rywale zdobywali sporo łatwych punktów, ich skuteczność była naprawdę znakomita, do tego zbiórki Gordona były kolejnym kluczowym elementem - ocenił Srdjan Subotić.

Inne wyniki: Górnik Wałbrzych - Czarni Słupsk 90:107, MKS Dąbrowa Górnicza - Legia Warszawa 85:90, Kinga Szczecin - Miasto Szkła Krosno 88:85, Trefl Sopot - Stal Ostrów 88:86, Zastal Zielona Góra - Śląsk Wrocław 76:80.

1. King Szczecin	29	50	+63
2. Legia Warszawa	29	50	+198
3. Śląsk Wrocław	29	48	+128
4. Trefl Sopot	29	48	+121
5. Dzikie Warszawa	29	47	+196
6. Anwil Włocławek	29	45	+101
7. Arka Gdynia	28	45	+93
8. MKS Dąbrowa Górnicza	29	44	+46
9. Górnik Wałbrzych	29	44	-56
10. Zastal Zielona Góra	29	44	+81
11. Stal Ostrów	29	44	-51
12. Arriva Lotto Toruń	29	40	-78
13. Czarni Słupsk	29	38	-121
14. Start Lublin	28	38	-202
15. GTK Gliwice	29	35	-266
16. Miasto Szkła Krosno	29	33	-253

Mocne otwarcie Astorii i rekord sezonu strzelca

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Znakomity Martyce Kimbrough poprowadził Eneę Abramczyk Astorię Bydgoszcz pewnego zwycięstwa na otwarcie rywalizacji o finał I ligi z Fulimpexem Starogard Gdański.

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - FULIMPEX STAROGARD GDAŃSKI 101:78 (25:14, 16:26, 28:19, 32:19)

Astoria: Kimbrough 34 (8), Gruszecki 15 (2), Kamiński 14, Kemp 10, Kedel 8 oraz Andrzejewski 14 (2), Chyliński 3 (1), Ptak 2, Kachelski 0, Borkowski 0, Nowakowski 0.

Fulimpex: Majewski 13 (2), Jeszke 13 (3), Kordalski 12, Bartosz 9 (1), Sitnik 9 (2) oraz Komenda 8, Górka 5 (1), Kowalczyk 5 (1), Adamczyk 4.

W sezonie zasadniczym często bydgoszczanie przesypiali pierwszą połowę i swoją przewagę dokumentowali w decydującej fazie meczu. Pierwszy



Karol Kamiński zdobył 14 punktów dla Astorii

meczu półfinału był inny. Martyce Kimbrough po kwadransie gry miał na koncie już 19 punktów, a Asta prowadziła nawet 12 punktami. Amerykanin w końcu jednak przestał trafiać, a grający w dziewiątkę Fulimpex jeszcze przed prze-

rwą odrobił wszystkie straty, choć tylko punkt z wolnego trafił doświadczony Sebastian Kowalczyk.

Po przerwie swoje pierwsze punkty zdobył Adam Kemp, przypomniał o sobie kolejną „trójką” Kimbrough i gospoda-

rze zaczęli od początku budować swoją przewagę. To była świetna kwarta dla gospodarzy po obu stronach parkietu. Cała drużyna miała znakomite 13/18 z gry, Adam Kemp był bezbłędny w swoich akcjach, solidnie funkcjonowała także defensywa. Przed ostatnią kwartą Asta miała już znowu 10 punktów przewagi, a w połowie ostatniej obie drużyny dzieliło już 20 punktów. To było 20 minut pod absolutną dominacją faworyta.

Kimbrough zakończył mecz ze skutecznością 13/19 z gry (nie wykonał ani jednego rzutu wolnego), w tym fantastycznym 8/11 za 3. 34 punkty to jego rekord sezonu.

Mecz numer dwa w serii do trzech zwycięstw zakończył się w niedzielę po zamknięciu wydania.

W drugim półfinale: PGE Spójnia Stargard - ŁKS Łódź 66:95. ©©

Lech coraz bliżej tytułu

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Z powodu finału Pucharu Polski w weekend zaplanowano tylko siedem meczów 31. kolejki PKO BP Ekstraklasy.

Po kolejne mistrzostwo Polski zmierza Lech Poznań. Kolejorz wygrał na wyjeździe z Motorem Lublin na trzy kolejki przed końcem sezonu ma 6 pkt. przewagi - przy jednym meczu rozegranym więcej - nad Górnikiem Zabrze. Po klęsce w Katowicach z elitą pożegnał się beniaminek z Niecieczy.

Wyniki i strzelcy 31. kolejki: Korona Kielce - Piast Gliwice 1:1 (Dawid Błanik 56 - Juande Rivas 53); **Legia Warszawa - Widzew Łódź 1:0** (Rafał Adamski 90+7); **GKS Katowice - Termalica Nieciecza 5:1** (Arkadiusz Kasperkiewicz 18-samobójczy, Iłja Szkurin 22, Eman Markovic 31, 64, Mateusz Kowalczyk 58 - Kamil Zapolnik 42); **Zagłębie Lubin - Cra-**

covia Kraków 0:0; Motor Lublin - Lech Poznań 0:1 (Leo Bengtsson 40). Mecz **Pogoń Szczecin - Wisła Płock** zakończył się po zamknięciu spotkania. Spotkanie **Radomiak Radom - Lechia Gdańsk** (poniedziałek, godz. 19, Canal+ Sport 3). Mecze **Arka Gdynia - Górnik Zabrze** i **Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok** przełożono na 13 maja. ©©©

1. Lech Poznań	31	55	56-41
2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. GKS Katowice	31	47	48-42
4. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
5. Raków Częstochowa	30	46	43-37
6. Zagłębie Lubin	31	45	43-36
7. Wisła Płock	30	45	32-28
8. Piast Gliwice	31	40	40-41
9. Legia Warszawa	31	40	35-36
10. Radomiak Radom	30	40	46-43
11. Korona Kielce	31	39	38-37
12. Cracovia Kraków	31	39	35-38
13. Motor Lublin	31	39	39-46
14. Lechia Gdańsk	30	38	57-54
15. Pogoń Szczecin	30	38	40-45
16. Widzew Łódź	31	36	36-38
17. Arka Gdynia	30	34	31-54
18. Termalica Nieciecza	31	28	37-60

Krótko

ŻUŻEL

Wiktor Przyjemski na torze w Bydgoszczy obronił Srebrny Kask. Jedyną porażkę poniósł z Maksymilianem Pawełczakiem, którego jednak pokonał w biegu dodatkowym o 1. miejsce. Baraż o 4. miejsce wygrał Kevi Małkiewicz i dzięki temu pojedzie w eliminacjach do SGP2.

Wyniki: 1. Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 14+3 (3,2,3,3,3), 2. Pawełczak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 14+2 (3,3,2,3,3), 3. Barbor (Motor Lublin) 11 (2,1,3,3,2), 4. Małkiewicz (Bayersystem GKM Grudziądz) 9+3 (1,3,3,w,2), 5. Majewski (Stal Rzeszów) 9+2 (3,3,1,2,0), 6. Mencil (PSŻ Poznań) 8 (2,0,0,3,3), 7. Mania (Unia Leszno) 8 (0,3,2,2,1), 8. Sitek (Ostrovia Ostrów) 7 (3,w,1,2,1), 9. Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa) 6 (0,2,0,1,3), 10. Hałkiewicz (Włókniarz Częstochowa) 6 (1,1,2,2,0), 11. Derek (Pres Toruń) 6 (2,2,1,1,0), 12. Jaworski (Motor Lublin) 6 (2,1,2,1,0), 13. Żurek (Unia Leszno) 5 (0,0,3,1,1), 14. Borowiak (ROW Rybnik) 5 (0,2,1,0,2), 15. Seniuk (Ostrovia Ostrów) 3 (1,1,0,0,1), 16. Wieszcak (Wilki Krosno) 2 (0,2), 17. Tkocz (ROW Rybnik) 1 (1,w,,-,-,-). (jp)

ŻUŻEL

Krzysztof Buczkowski wygrał w Świętochłowicach IMP Challenge. Awans do cyklu finałowego Indywidualnych Mistrzostw Polski wywalczył piąty Szymon Woźniak (obaj Abramczyk Polonia Bydgoszcz), a także Maciej Janowski (Sparta Wrocław), Piotr Pawlicki (Unia Leszno), Radosław Kowalski (Wilki Krosno), Jakub Jamróg (ROW Rybnik) i Mateusz Cierniak (Motor Lublin). Pierwszy turniej finałowy IMP 16 maja w Toruniu. (jp)

SIATKÓWKA

Będzie jeszcze jeden mecz w Toruniu. CUK Anioły Toruń wygrały pięciosetową bitwę w Kluczborku i o brązowym medalu w PLS 1. Lidze zadecyduje trzeci mecz w SP28. W Toruniu Mickiewicz wygrał 3:0 i w Kluczborku mógł być koniec sezonu. Nic z tego. Torunianie przegrali pierwszego seta, ale potem podjęli rękawice i wygrali po tie-breaku. Decydujący o brązowym medalu mecz we wtorek o 17.30 w Toruniu.

Tymczasem w klubie już pracują, aby kolejny sezon był jeszcze lepszy. Trwają od dawna intensywne rozmowy kontraktowe, wiemy już, że nadal zespół poprowadzi Marcin Kryś, zostaje także jeden z liderów Maciej Krysiak, podstawowy rozgrywający Błażej Podlesny, także sponsor tytularny ma umowę jeszcze do 2027 roku.

MICKIEWICZ KLUCZBORK - CUKANIOŁY TORUŃ 23 (25-21, 23-25, 24-26, 25-20, 12-15)
CUK Anioły: Krysiak 25, Surgut 11, Paolinetti 25, Podlesny 4, Brzostowicz 10, Urbańczyk 9, Podborczyński (I) oraz Skadorwa 1, Chmielewski 2, Tynecki (I) (jp)

Żużel Mnóstwo emocji w derbach Pomorza. Goście z Grudziądza blisko niespodzianki
PRES POKONAŁ GKM I WŁASNE SŁABOŚCI

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Dopiero ostatni wynik przesądził o zwycięstwie Pres Toruń na Motoarenie z Bayersystem GKM Grudziądz.

PRESTORUŃ - BAYERSYSTEM GKM GRUDZIĄDZ 48:42
Pres: Dudek 10+1 (3,1,2,3,1), Lambert 7+1 (2,2,1,0,2), Bloedorn 7+2 (1,0,3,2,1), Michelsen 3 (0,2,1,0), Sajfutdinow 12 (2,2,3,2,3), Duchirski 2+1 (2,0,0), Kawczyński 7+1 (3,1,3).
Bayersystem GKM: Fricke 4 (2,0,0,2,0), Drabik 11 (1,3,3,1,3), Miller n/s, Tarasienko 11+2 (3,3,1,1,2), Jensen 11 (3,3,2,3,0), Małkiewicz 4 (1,1,2,0), Pedersen 1 (0,1,0,0).

Pierwsze wyścigi dla gospodarzy, którzy umiejętnie wykorzystywali szybką ścieżkę przy krawężniku. Każdy kolejny wyścig to jednak festiwal błędów „Aniołów” na dużo twardszym niż zwykle torze, a z nich w kapitalnym stylu korzystał zwłaszcza Tarasienko. Goście wygrali pięć wyścigów indywidualnie z rzędu i to wszystkie po walce na dystansie, z łatwością wygrywanej przez asów GKM.



POT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Grudziądzanie zaskakująco dobrze radzili sobie na Motoarenie

Serię gości na chwilę przebrał Sajfutdinow, ale zaraz wygrał Drabik, znowu był szybszy na dystansie po walce z Dudkiem. Niewiele brakowało do sukcesu drużynowego GKM,

ale Fricke popełniał na trasie takie same błędy jak torunianie i po wygranym starcie szybko spadł na koniec stawki. - Dla nas to ciężki sezon, drugi mecz w domu, inna pogoda

i wciąż szukamy najlepszych ustawień i ścieżek. Dużo analizy jeszcze przed nami - przynajmniej Sajfutdinow. Najwięcej przed Michelse- nem, który w fatalnym stylu

Abramczyk Polonia wciąż niepokonana. Udany powrót Łoktajewa

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ŻUŻEL. Czwarty mecz, czwarte zwycięstwo i czterech żużlowców - licząc bonusy - z dwucyfrowymi zdobyczami. Poloniści pewnie zwyciężyli z Ostrowią i umocnili się w fotelu lidera Metalkas 2. Ekstraligi.

OSTROVIA OSTRÓW - ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ 39:51
Ostrowia: Woffinden 5 (0,2,0,2,1), Łuczak nie startował, Jakobsen 16 (3,3,1,3,3,3), Holder 1 (1,0,0,-), Czugunow 7 (0,3,1,3,0,0), Seniuk 3 (3,0,0), Sitek 5+2 (2,0,1,1,1), Krawczyk 2 (2,0)
Abramczyk Polonia: Woźniak 11+2 (1,1,3,3,3), Nowak nie startował, Huckenbeck 5+2 (2,1,2,d), Łoktajew 10 (3,2,3,0,2), Buczkowski 9+3 (2,3,1,2,1), Pawełczak 4 (1,1,2), Andrzejewski 1 (0,1,0), Przyjemski 11+2 (3,2,2,2,2)

W zestawieniu Bydgoszczan pojawiło się pierwszy raz w sezonie dwóch doskonale znanych zawodników - Aleksandr Łoktajew i Bartosz Nowak. Pierwszy wskoczył do składu za Toma Brenana, zaś drugi wrócił do bydgoskiego klubu bo Unia Tarnów, w której miał startować nie dostała licencji na jazdę w Krajowej Lidze Żużlowej.

Po pierwszej serii Abramczyk Polonia prowadziła 13:11, choć szybko musiała odrabiać straty po podwójnej porażce ju-



FOT. JAROSŁAW PABIAŃ

Żużlowcy Abramczyk Polonii w Ostrowie drużynowo wygrali sześć wyścigów

niorów. W 3. wyścigu para Wiktor Przyjemski - Krzysztof Buczkowski nie dała szans Chrisowi Holderowi, a chwilę później Łoktajew z Maksymilianem Pawełczakiem wygrali 4:2. Po kolejnych trzech biegach Bydgoszczanie dołożyli do swojej przewagi dwa punkty. Najpierw remisy dla Ostrowian ratowali po pewnych zwycięstwach Frederik Jakobsen i Głęb Czugunow, ale potem „Buczek” i Kacper Andrzejewski pokonali 4:2 Taia Woffindena i Jakuba

Krawczyka. Trzecia seria to popis polonistów, którzy dwukrotnie zwyciężyli podwójnie i raz zremisowali. Gospodarzom nie pomogła nawet rezerwa taktyczna i bezbłędny dotychczas Jakobsen przyjechał za Szymonem Woźniakiem i Przyjemskim. Po 10. biegach było już zatem 36:24 dla ekipy Dariusza Śledzia. Przed wyścigami nominowanymi Abramczyk Polonia mogła być pewna zwycięstwa, ale Kai Huckenbeck miał defekt

jadąc na trzecim miejscu. Goście prowadzili 43:35 i mieli zapewniony co najmniej remis. Wygraną gości przypieczętowali w 14. biegu, kiedy Woźniak z Przyjemskim na ostatnim huku wyprzedzili Pawła Sitka. Ostatecznie Bydgoszczanie zwyciężyli 51:39 i wciąż są niepokonani w rozgrywkach Metalkas 2. Ekstraligi. W ekipie gości najwięcej punktów zdobyli Woźniak i Przyjemski, którzy tylko po dwa razy musieli uznać

w biegu 11. oddał parze Fricke - Tarasienko dwa punkty. Nadrobiła to para Kawczyński - Bloedorn, która pokonała podwójnie świetnego w poprzednich wyścigach Drabika.

Ta wygrana dała gospodarzom 4-punktowe prowadzenie przed biegami nominowanymi. To wystarczyło, choć kibice odetchnęli z ulgą dopiero po wygranej Sajfutdinowa w 15. biegu.

4.runda PGEEkstraligi
Falubaz Zielona Góra - Włókniarz Częstochowa 56:34. Falubaz: Kubera 8+2, Lebień 10, Pawlicki 15, Curzytek 1, Madsen 12+1, Hurysz 3+1, McDiarmid 7+2. Włókniarz: Lidsey 8, Szostak 3, Miśkowiak 3, Hansen 9+2, Tungate 10, Ludwiczak 1, Ciurzyński 0. Mecz Stal Gorzów - Motor Lublin przełożony na 24.05. Mecz Sparta Wrocław - Unia Leszno zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Motor Lublin	3	6	+66
2. Pres Toruń	4	6	+2
3. GKM Grudziądz	4	5	+14
4. Sparta Wrocław	3	4	+34
5. Unia Leszno	3	4	+36
6. Falubaz Zielona Góra	4	2	-36
7. Stal Gorzów	3	1	-12
8. Włókniarz Częstochowa	4	0	-104

wyższość rywali. Dwucyfrowy wynik osiągnął też Łoktajew, który udanie powrócił do drużyny oraz - razem z bonusami - Buczkowski. Wśród gospodarzy znakomity był Jakobsen, zaś zawiedli Woffinden i Holder, byli mistrzowie świata.

W następnej kolejce Abramczyk Polonia zmierzy się w Pile z Polonią.

4.runda Metalkas 2. Ekstraligi
PSŻ Poznań - Orzeł Łódź 45:45
PSŻ: Berge 6, Śmektała 7, Iversen 3, Pludra 11+3, Douglas 14, Witkowski 2+1, Mencil 2
Orzeł: Nowak 7+1, Cook 8+1, Nagel 7+3, Szlauderbach 5, Berntzon 10+1, Lewandowski 4, Hałkiewicz 4
ROW Rybnik - Stal Rzeszów 47:42
ROW: Lampart 5+1, Wojdyło 11, Jamróg 6+1, Knudsen 9+1, Kvech 11, Wyczyszczok 0, Żurek 5
Stal: Szczepaniak 3, Lyager 1, Jensen 11+1, Rowe 4+1, Fajfer 7+1, Borowiak 3, Majewski 8+1, Gusts 5+1
Wilki Krosno - Polonia Piła 57:33
Wilki: Becker 5+2, Musielak 14+1, Chmielewski 9+2, Birkemose 11+1, Doyle 9+1, Kowalski 7, Wieszcak 2
Polonia: Basso 9+2, Nielsen 9, Cyfer 2, Drejer 7+2, Kościuch 0, Musielak 1, Teska 5

1. Abramczyk Polonia	4	8	+56
2. Orzeł Łódź	4	6	+18
3. Wilki Krosno	4	4	+14
4. Polonia Piła	4	4	+3
5. PSŻ Poznań	4	3	-32
6. Stal Rzeszów	4	3	-15
7. ROW Rybnik	4	2	-19
8. Ostrowia Ostrów	4	2	-25

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki powołał Radę Nowej Konstytucji

Prezydent Karol Nawrocki powołał w niedzielę, w Warszawie Radę Nowej Konstytucji. - Zaczynamy pracę nad konstytucją nowej generacji roku 2030 - podkreślił Nawrocki.

Podczas uroczystości na Zamku Królewskim akty powołania otrzymali pierwsi członkowie Rady: była prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska, konstytucjonalista Ryszard Piotrowski, sędzia i b. minister sprawiedliwości Barbara Piw-

nik oraz prawnik, b. marszałek Sejmu Józef Zych, b. marszałek Sejmu Marek Jurek, prof. Ryszard Legutko, konstytucjonalistka prof. Anna Łabno.

Jak poinformowała w komunikacie Kancelaria Prezydenta, w skład Rady powołani zostali również: adwokat, działacz opozycji demokratycznej w PRL Piotr Andrzejewski; socjolog, b. europoseł PiS prof. Zdzisław Krasnodębski; Jacek Majchrowski. PAP

ZAKOPANE

Wiosenny redyk



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Mieszkańcy i turyści zgromadzeni w centrum Zakopanego stali się świadkami wyjątkowego widowiska. Dwieście pięćdziesiąt owiec prowadzonych przez bacę Andrzeja Klusia przeszło głównymi ulicami miasta, kierując się na letni wypas. Wydarzenie przyciągnęło tłumy obserwatorów.

GDĄŃSK

Sternik usłyszał zarzut

Zarzut kierowania łodzią w stanie nietrzeźwości usłyszał 33-letni mężczyzna zatrzymany po wywróceniu się łodzi na Jeziorze Salińskim (pow. wejherowski). Sternik został przesłuchany, a następnie doprowadzony do prokuratora, który zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego oraz zakazu kontaktowa-

nia się z osobami, które uczestniczyły w tym tragicznym zdarzeniu - poinformowała asp. Karolina Pruchniak z Komendy Powiatowej Policji w Wejherowie. Do wywrócenia łodzi, którą podróżowało łącznie pięć osób, doszło w nocy piątku na sobotę. Badanie alkomatem wykazało, że sternik miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

WARSZAWA

W czasie mszy św. za ojczyznę w archikatedrze warszawskiej abp Adrian Galbas ostrzegł, że zewnętrznym graczom polskie spory są bardzo na rękę. Podkreślił, że „nawet najlepsza konstytucja nie zagwarantuje dobrego funkcjonowania państwa, jeśli nie będzie w nim wystarczającej reprezentacji cnotliwych obywateli”. Zaznaczył, że „polityki nie można oddzielać od moralności”, ponieważ prowadzi to „państwo do katastrofy”.

”

Jedynym rozsądnym wyjściem w sytuacji głębokich podziałów i zagrożenia kraju jest przebaczenie

abp Adrian Galbas metropolita warszawski

Andrzej Poczobut odznaczony. „Nie czuję się bohaterem”

Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent wręczył Order Orła Białego Andrzejowi Poczobutowi, dziennikarzowi zwolnionemu z białoruskiego więzienia, gdzie przebywał od marca 2021 r.

- Nie czuję się bohaterem, jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie - mówił Andrzej Poczobut, odbierając z rąk prezydenta Order Orła Białego.

Prezydent odznaczył Poczobut Orderem 11 listopada 2025 r., „w uznaniu znamienitych zasług w działalności na rzecz Polaków na Białorusi, w szczególności za walkę o prawa człowieka i niezłomną postawę w konfrontacji z przejawami odradzających się reżimów totalitarnych”. Zaproszenie do odebrania Orderu prezydent skierował w minionym tygodniu, gdy Poczobut zwolniono z białoruskiego więzienia.

- Jako historyk i były prezes IPN nie waham się powiedzieć, że Andrzej Poczobut to bohater i człowiek niezłomny. To człowiek niezłomny, który dał wyraz polskości, przywiązania do historycznej prawdy, do prawdy o żołnierzach AK, do walki o prawa człowieka, o demokrację - mówił prezydent.

- W reżimie Łukaszenki był gotowy pójść do więzienia, nie uciekł, poszedł do więzienia,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Po odebraniu odznaczenia przez Andrzeja Poczobutę zgromadzeni uhonorowali go długimi owacjami

spędził lata w więzieniu i wrócił jako zwycięzca - dodał Karol Nawrocki.

Poczobut powiedział, że odbierając wysokie odznaczenie państwowe czuje się onieśmieszony. - Nie czuję się bohaterem, dla mnie bohaterami tej historii są przede wszystkim żołnierze Armii Krajowej, dowódcy Armii Krajowej, osoby, o gloryfikację których byłem oskarżony.

Podkreślił, że ci żołnierze i dowódcy do ostatniej chwili życia z bronią w ręku bronili niepodległości i wolności kraju, a ich pamięć do dzisiaj jest na Białorusi szargana. - Na tym tle ja wypa-

dam - tylko po prostu jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie. Tylko tyle i aż tyle - powiedział Poczobut. Dodał, że odbiera przyznanie mu Orderu Orła Białego jako symboliczne uhonorowanie działalności wszystkich członków Związku Polaków na Białorusi, organizacji, do której należy. Mówił, że na Białorusi ludzie są prześladowani nie za działalność polityczną, tylko za to, że chcą, żeby ich dzieci znały i uczyły się języka polskiego, za to, że odwiedzają groby bohaterów.

Poczobut podziękował byłemu i obecnemu prezydentowi - Andrzejowi Dudzie i Karolowi Nawrockiemu oraz rządowi Mateusza Morawieckiego i Donalda Tuska za działania na rzecz jego uwolnienia.

- Jest coś, co nas wszystkich łączy i to jest polskość. I to jest piękne i za to wszystkim wam bardzo serdecznie dziękuję - zakończył wystąpienie Poczobut.

Oprócz Poczobuta Orderem Orła Białego uhonorowani zostali dyrygentka Agnieszka Duczmal-Jaroszewska, działaczka opozycji niepodległościowej Hanna Łukowska-Karniej oraz reżyser Lech Majewski.

W sobotę z Andrzejem Poczobutem spotkał się premier Donald Tusk. Jak podkreślił szef rządu, rozmawiał z dziennikarzem „o Polsce, o wolności i przyszłości”.

Szef rządu pytany podczas briefingu przed wylotem do Erywanii o stan zdrowia Poczobuta powiedział, że jest to „niezwykle silny człowiek, pełen energii”. Wskazał, że tematem rozmów w trakcie spotkania było m.in. to, że całe swoje życie poświęcił on na ochronę interesów Polaków mieszkających na Białorusi, ryzykując „życiem i wolnością”.

Tusk wyraził także zadowolenie z faktu odebrania przez Poczobut Orderu Orła Białego. - To są te chwile, te sytuacje, w których chyba w Polsce nie ma jakichś różnic. Jestem przekonany, że takich momentów powinno być więcej - przekazał. PAP

Wystartowała rakietą z satelitą dla polskiej armii. „Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności”

Aleksandra Jaros
Warszawa

Rakietą firmy SpaceX z czwartym satelitą ICEYE dla polskiego wojska ok. godz. 9 czasu polskiego wystartowała w niedzielę z bazy kosmicznej w Kalifornii.

Rakietą nośną z 45 ładunkami, w tym satelitą polsko-fińską firmy ICEYE dostarczanym Siłom Zbrojnym RP w ramach programu MikroSAR, została

wystrzelona z bazy kosmicznej Vandenberg.

„Budujemy wojskową konstelację radarową POLSARIS, dzięki której Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności obrazowania Ziemi bez względu na porę dnia czy warunki atmosferyczne. Zyskujemy dostęp do kluczowych danych w sytuacjach, które wymagają natychmiastowego działania - to realne wsparcie dla wojsk operacyjnych i całego systemu bezpieczeństwa państwa” - napisał minister

obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz na X.

28 listopada 2025 r. na orbitę trafił pierwszy satelita ICEYE dla Sił Zbrojnych RP, a w marcu br. kolejne dwa. Wszystkie polskie satelity są wyposażone w autorski radar z syntetyczną aperturą (SAR). Technologia ta pozwala satelicie „widzieć” w dzień i w nocy, a fale mikrofalowe przenikają przez chmury, dym i mgłę.

„Dzięki temu możliwe jest precyzyjne wykrywanie obiektów i zmian w terenie, niezależ-

nie od pogody. Ponieważ satelity radarowe nie wykorzystują światła widzialnego, obraz jest monochromatyczny. Odporność na warunki atmosferyczne i zdolność do obrazowania 24/7 sprawiają, że SAR jest idealnym narzędziem do zastosowań wojskowych oraz w zarządzaniu kryzysowym” - podała firma ICEYE.

Szef MON dodał, że wszystkie przeprowadzone testy wypadły pomyślnie, więc firma przekaze Polsce system do pełnego użytkowania. PAP

Tankowce floty cieni zaatakowane przez Ukrainę pod Noworosyjskiem

oprac. Anna Nagel
Waszyng

Siłły ukraińskie zaatakowały dwa tankowce rosyjskiej floty cieni u wejścia do rosyjskiego portu Noworosyjsk nad Morzem Czarnym - poinformował w niedzielę prezydent Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Ukrainy zapowiedział przy tym, że jego kraj będzie rozwijał potencjał ataków dalekiego zasięgu.

„Nasi żołnierze nadal stosują sankcje wobec rosyjskiej floty cieni. (...) Te tankowce były intensywnie wykorzystywane do transportowania ropy. Ale już nie są” - napisał Zełenski na Telegramie.

Podkreślił, że ukraiński potencjał ataków dalekiego zasięgu

będzie nadal kompleksowo rozwijany „na morzu, w powietrzu i na ziemi”.

Również w niedzielę agencja Reutera podała, powołując się na gubernatora obwodu leningradzkiego na zachodzie Rosji Aleksandra Drozdę, że ukraińskie drony zaatakowały rosyjski port Primorsk nad Bałtykiem. Dodał, że nie doszło do wycieku ropy, a pożar został ugaszony.

Według niezależnego portalu Astra, który przeanalizował dane NASA FIRMS o anomaliiach temperatury, trafiony mógł zostać terminal naftowy oraz system obrony powietrznej, najprawdopodobniej Pancir.

Drozdę napisał na Telegramie, że w nocy z soboty na niedzielę nad obwodem leningradzkim strącono ponad 60 dronów. PAP



Wołodymyr Zełenski opublikował nagranie pokazujące moment ataku na dwa statki rosyjskiej „floty cieni”

Sztuczna inteligencja wkracza do pubów

Kazimierz Sikorski
Londyn

Greene King, jedna z największych brytyjskich sieci pubów, korzysta z wirtualnego asystenta AI o imieniu „Charlie” do odbierania telefonów w swoich lokalach, m.in. w Londynie.

Sieć pubów Greene King wdrożyła asystentów opartych na sztucznej inteligencji do pracy w swoich pubach, po tym, jak firmy z branży hotelarskiej zmagają się z rosnącymi kosztami.

Przejsie na cyfrową obsługę baru następuje w czasie, gdy brytyjski sektor hotelarski zмага się z rosnącą presją związaną z podwyżkami podatków i nowymi przepisami dotyczącymi praw pracowniczych, które wpływają na zdol-

ność rekrutacji pracowników. Wirtualny asystent jest wdrażany w celu „zwiększenia efektywności” w Rutland Arms w Hammersmith i trzech z 10 lokali Greene King w dzielnicy Square Mile i jej okolicach.

Sieć pubów ogłosiła, że testuje AI w procesach takich jak gospodarka odpadami w dwóch pubach w Leicestershire.

Rzecznik Greene King: „Testujemy asystenta głosowego opartego na sztucznej inteligencji w wybranych pubach i restauracjach, dążąc do wykorzystania możliwości cyfrowych i zwiększenia efektywności w naszej sieci”.

Historyk pubów i autor książki „Londyńskie zagubione puby”, Sam Cullen, powiedział, że spotkanie wirtualnego asystenta podczas dzwonienia do pubu byłoby dla niego „niepokojące”.

Trump: Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny

oprac. Anna Nagel
Waszyngton, Teheran

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że wkrótce rozważy nową propozycję pokojową Iranu.

„Wkrótce dokonam przeglądu planu, który Iran nam właśnie przesłał, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby był on akceptowalny, skoro Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny za to, co zrobił ludzkości i światu w ciągu ostatnich 47 lat” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social.

Wcześniej, w rozmowie z dziennikarzami na lotnisku w Palm Beach, powiedział też, że może wznowić ataki na Iran, jeśli władze w Teheranie będą się „źle zachowywać”.

Nie jest jasne, co zawiera nowa irańska propozycja. Według agencji Reutera, odrzucony wcześniej przez Trumpa plan umożliwiłby żeglugę przez Cieśninę Ormuz i zakończyłby blokadę Iranu przez USA, jednocześnie odkładając rozmowy na temat irańskiego programu nuklearnego na później.

Irańskie media podały, że 14-punktowa propozycja Teheranu obejmowała wycofanie sił amerykańskich z obszarów otaczających Iran, zniesienie blokady, uwolnienie zamrożonych aktywów Iranu, wypłatę odszkodowań, zniesienie sankcji i zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie,



W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami. Oceniał, że może nie dojść do porozumienia

a także nowy mechanizm kontroli cieśniny Ormuz.

Wznowienie wojny z USA

Wznowienie wojny ze Stanami Zjednoczonymi jest prawdopodobne - oświadczył w sobotę zastępca szefa sztabu irańskich sił zbrojnych, gen. Mohammad Dżafar Asadi, cytowany przez agencję Fars. Słowa te padły po tym, jak Donald Trump odrzucił najnowszą propozycję pokojową Teheranu.

„Wydarzenia pokazały, że Stany Zjednoczone nie dotrzymały żadnych obietnic ani po-

rozumień” - powiedział Asadi, dodając, że „dla wroga przygotowano zaskakujące działania, wykraczające poza jego wyobrażenia”.

Iran przekazał w piątek amerykańskim władzom - za pośrednictwem Pakistanu - nową propozycję porozumienia, nie ujawniając jej szczegółów. Trump oświadczył jednak, że „nie jest nią usatysfakcjonowany”.

Niezależnie od tego, czy chodzi o kontynuację wojny, czy o działania dyplomatyczne, Teheran jest „gotowy” na oba scenariusze, a „piłka jest po stronie Stanów Zjednoczonych” - ocenił wiceminister spraw zagranicznych Kazem Gharibabadi, cytowany przez CNN.

Irańskie media państwowe potwierdziły twarde stanowisko w sprawie żeglugi przez Cieśninę Ormuz, podkreślając, że to Teheran sprawuje nad nią kontrolę. PAP

Pierwsza ofiara wojny z Iranem w branży lotniczej. Linie Spirit zbankrutowały

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Bankrutujące tanie linie lotnicze Spirit Airlines zaprzęstały działalność w sobotę. To pierwsza ofiara w branży związana z wojną z Iranem.

Upadek przewoźnika z powodu rosnących cen paliw wywołał tysiące miejsc pracy.

To cios dla prezydenta Donalda Trumpa, który proponował 500 milionów dolarów na ratowanie Spirit, mimo sprzeciwu swoich najbliższych doradców.

Upadek Spirit z dnia na dzień uwypukla konsekwencje wojny USA-Izrael z Iranem. Podczas gdy Spirit już przed szokiem paliwowym zmagał się z problemami, globalni przewoźnicy także walczą



Lnie Spirit nie wytrzymały rosnących cen paliw

o przetrwanie, bo ceny paliwa lotniczego idą w górę. Iran nadal wstrzymuje praktycznie cały ruch przez Cieśninę Ormuz, a Marynarka Wojenna USA blokuje irańskie porty.

Sekretarz transportu Sean Duffy podał, że wierzyciele od-

rzucili umowę pomimo wysiłków administracji Trumpa, aby utrzymać Spirit przy życiu. Upadek spowoduje utratę 15 000 miejsc pracy.

Niektórzy z największych wierzycieli Spirit sprzeciwili się rządowemu programowi ratunkowemu. Żaden amerykański przewoźnik wielkości Spirit - w zeszłym roku odpowiadał za 5 proc. lotów w USA - nie zbankrutował od dwóch dekad.

Spirit pomógł utrzymać niższe ceny na rynkach, na których konkurował z dużymi przewoźnikami.

W sobotni poranek na platformie X, gdzie podróżni często narzekają na opóźnione lub odwołane loty, wielu zamieściło nostalgiczne posty o zamknięciu tanich linii lotniczych.

United Airlines, Delta Air Lines, JetBlue i Southwest

wprowadzają limity cen biletów dla klientów Spirit, którzy muszą zmienić rezerwację odwołanych lotów. Konkurencyjne linie lotnicze również oferują darmowe miejsca, aby ułatwić pracownikom powrót do domu.

Spirit zbudował markę wokół przystępnych cen dla oszczędnych podróżnych, gotowych zrezygnować z dodatków, takich jak bagaż rejestrowany i przydzielanie miejsc. Popyt osłabł po pandemii, bo pasażerowie woleli wybierać podróże oparte na komforcie, co sprawiło, że tani przewoźnicy popadli w tarapaty.

Zamknięcie Spirit przyniesie korzyści rywalom, takim jak JetBlue i Frontier Airlines, którzy też odczuwają szok cenowy. Spirit zaplanował 4119 lotów krajowych między 1 a 15 maja, oferując 809 638 miejsc.

Zarząd Dino nie rozmawia ze związkami. Spór się zaostrza

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Strajk generalny ma być odpowiedzią na postawę zarządu Dino, który nie pojawił się na rozmowach ze związkowcami i mediatorem wyznaczonym przez ministerstwo pracy.

Pod koniec kwietnia w Warszawie związkowcy reprezentujący pracowników sieci Dino mieli się spotkać z zarządem firmy.

Rozmowy zaplanowano w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”, podległego Ministerstwu Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej z udziałem mediatora wyznaczonego przez ten resort.

Setki marketów uczestniczyły w strajku

22 kwietnia reprezentanci Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Konfederacja Pracy w Handlu spotkali się z Agnieszką Dziemianowicz-Bąk, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

- Rozmawialiśmy o tym, jak zagwarantować pracownikom konstytucyjne prawo

do zrzeszania się i do strajku, zwłaszcza w kontekście toczącego się sporu zbiorowego - informuje resort.

Przypomnijmy, że w ramach tego sporu 25 kwietnia odbył się ogólnopolski strajk ostrzegawczy w Dino. W godz. 12-14 pracownicy odeszli od stanowisk z pracy i wyszli przed markety z transparentami.

- W proteście wzięły udział setki marketów (sieć Dino liczy 3094 sklepy - przyp. red.) - informuje Konfederacja Pracy w Handlu. - Pracownicy pokazali zarządowi Dino Polska żółtą kartkę. Strajk ostrzegawczy to wyraźny sygnał: czas na realne zmiany.

Zarząd zerwał rozmowy ze związkowcami

Miały je uruchomić poniedziałkowe rozmowy w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog, ale...

Z uwagi na brak dialogu z zarządem Dino, ruszają intensywne przygotowania do strajku generalnego, bezterminowego.

- Zarząd spółki nie pojawił się na mediacjach i zerwał rozmowy, mimo że są uregulowane w ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Sporządzony został protokół rozbieżności! - informuje Konfederacja Pracy w Handlu.

Strajk generalny, bezterminowy

Wcześniej związkowcy przekazali zarządowi swoje postulaty. Domagają się:

- podwyżek wynagrodzeń o 900 zł,
- utworzenia Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych
- uzupełnienia braków kadrowych w magazynach i marketach.

- Z uwagi na brak dialogu, wkrótce zaplanujemy pierwsze protesty. Równolegle ruszają intensywne przygotowania do strajku generalnego, bezterminowego - ostrzega Konfederacja Pracy w Handlu. - Nie wykluczamy również protestów pod siedzibą spółki w Krotoszynie.

Zarząd Dino nie rozmawia też z mediami. Nasza redakcja też wystąpiła o jego stanowisko. Bez odpowiedzi. ©©

Kolejny przekręt „na ZUS”. Seniorzy znaleźli się na celowniku przestępców

BB
redakcja@polskapress.pl

Oszuści znów podszywają się pod Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Dzwonią do starszych osób, podając się za pracowników instytucji, oferując rzekome zwiększenie emerytury, a następnie wysyłają SMS-y z prośbą o wpłatę pieniędzy na wskazane konto bankowe.

Do jednej z placówek ZUS w kraju zgłosił się starszy mężczyzna. Senior odebrał telefon od osoby, która podawała się za pracownika ZUS. Oszust namawiał go do przystąpienia do „programu emerytalnego” i w ten sposób zwiększenia swojej emerytury.

Opłata za tę usługę miała wynosić 800 zł. Następnie klient otrzymał dwa SMS-y: z potwierdzeniem rejestracji w programie oraz przypomnieniem o płatności - informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

ZUS apeluje do wszystkich, a szczególnie do osób starszych, o zachowanie ostrożności podczas rozmów telefonicznych.



Elektronicznie lub SMS-em ZUS kontaktuje z tymi klientami, którzy mają konto na eZUS i wybrali taką formę komunikacji

W ostatnich latach oszuści działają coraz częściej i wykorzystują do tego różne sposoby kontaktu oraz narzędzia AI.

Informacje przekazywane w ten sposób mogą zostać wykorzystane na ich niekorzyść.

Elektronicznie lub SMS-em Zakład Ubezpieczeń Społecznych kontaktuje się wyłącznie z tymi klientami, którzy mają konto na eZUS i wybrali taką formę komunikacji.

W ostatnich latach oszuści działają coraz częściej i wykorzystują do tego różne sposoby kontaktu oraz narzędzia AI. Dzięki nim potrafią tworzyć strony i wiadomości bardzo podobne do oficjalnych, a także podszywać się pod znane osoby. W przypadku kontaktu telefonicznego, którego sami nie inicjowaliśmy, często próbują wywołać pośpiech, mówią, że czasu jest mało, straszą utratą pieniędzy i naciskają na szybkie podjęcie decyzji. To powinno zwiększyć naszą czujność - dodaje rzeczniczka.

Osoby, które mają wątpliwości co do tożsamości rozmówcy podającego się za pracownika ZUS, mogą to zweryfikować. W tym celu należy skontaktować się z najbliższą placówką ZUS lub zadzwonić na infolinię pod numer 22 560 16 00. Można też napisać na adres e-mail: cot@zus.pl. ©©

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

GLĄDZIE panele malowanie 665159945

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl



Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

Ogłoszenie o przetargu ograniczonym,
który odbędzie się w dniu **9 lipca 2026 roku** w siedzibie
Urzędu Miasta i Gminy w Międzychodzie
ul. Marszałka Piłsudskiego 2,
64-400 Międzychód.

Przetarg ograniczony dotyczy działek **nr 60/8 o pow. 0,3271 ha oraz nr 60/36 o pow. 0,5049 ha obręb Międzychód, księga wieczysta nr PO2A/00018539/8.** Tereny przeznaczone pod zabudowę techniczno-produkcyjną, baz, magazynów i składów. Cena wywoławcza **1 248 000,00 zł + 23% podatek VAT, wadium 249.600,00 zł.**

Ogłoszenia zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzychodzie przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 2 oraz na stronie internetowej Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej.
Tel. do kontaktu 957488100 wew. 313.

„Nie umiera Ten, Kto trwa w pamięci żywych”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30 kwietnia 2026 r. odszedł od nas po ciężkiej chorobie kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek, Brat, Szwagier, Wujek i Kuzyn

Wiesław Wysocki
lat 71

Pożegnanie Zmarłego odbędzie się w poniedziałek, 4 maja 2026 r. o godz. 13.00 w Domu Pogrzebowym „ALPA” przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 41.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się we wtorek, 5 maja 2026 r. o godz. 12.00 Mszą Św. żałobną w kościele pw. Św. Józefa w Toruniu.

Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Cmentarzu przy ul. Wybickiego.

Pogrążona w smutku **Żona z Rodziną**

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy

Romualda Butkiewicz

wieloletniego Ordynatora Oddziału Urologii, cenionego lekarza, oddanego swojej pracy specjalistę.

Rodzinie i bliskim

składamy serdeczne wyrazy współczucia, łącząc się w bólu i żałobie.

Zarząd oraz Pracownicy Specjalistycznego Szpitala Miejskiego im. M. Kopernika w Toruniu

Majówka na wesoło i uroczyście

Wyjątkowo bogaty był toruński program majowych świąt patriotycznych. Wydarzenia zgromadziły zarówno mieszkańców miasta, turystów, jak i przedstawicieli władz.

Główne uroczystości Święta Flagi zorganizowano na skwerze im. Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, gdzie mieszkańcom rozdawano białe-czerwone flagi. Kulminacyjnym momentem była uroczystość wojskowa. W części artystycznej Zespół Pieśni i Tańca „Młody Toruń” z Młodzieżowego Domu Kultury wykonał tradycyjne tańce narodowe. Z kolei obchody święta Konstytucji 3. Maja obejmowały między innymi pokaz musztry paradowej w wykonaniu Orkiestry Wojskowej w Toruniu czy defiladę pododdziałów oraz Chorągwi Husarskiej Województwa Kujawsko-Pomorskiego.



Dzień Flagi w Toruniu. Główne uroczystości odbyły się na skwerze im. Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej



Majówka z BMW w Motoparku. Spotkanie i wymiana doświadczeń sympatyków tej marki



Majowy weekend w Toruniu upłynął też pod znakiem Festiwalu Energa Teatry Uliczne



Święto Konstytucji 3. Maja - oficjalne obchody na Rynku Staromiejskim